№ 29 i 30 (5, 6). Rok II.

PRZEGLĄD BIBLIJOGRAFICZNO-ARCHEOLOGICZNY

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

poświęcony biblijografii, archeologii, numizmatyce, heraldyce, historyi, sztukom pięknym i literaturze.

WYDAWANY I REDAGOWANY

PRZEZ

CEZAREGO WILANOWSKIEGO.

WARSZAWA.

W Drukarni Emila Skiwskiego,

ulica Chmielna Nr 1530 (20).

1882.

WARUNK PRENUMERATY:

W WARSZAWIE:			NA PROWINCYI:	
Rocznie . .	Rs. **9** kop. —		Rocznie	Rs. **12**
Półrocznie. .	„ **4** „ **50**		Półrocznie	„ **6**
Kwartalnie .	„ **2** „ **25**		Kwartalnie	„ **3**

W Galicyi rocznie . . . . **16** florenów.

W Poznaniu w księgarni J. K. Żupańskiego rocznie **24** marek.

Warunki ogłoszeń:

Za ogłoszenie zapełniające całą stronicę formatu „Przeglądu Bibl.-Archeologicznego“ . . . . . Rs. **6** kop. —

1/2 stronicy . .	„ **3**	„	—
1/4 „ . .	„ **1**	„	**50**
1/6 „ . .	„ **1**	„	—

Adres Redakcyi: **Warszawa, ul. Bracka N. 7.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 26 Марта 1882 г.

NA PRZEŁOMIE SZTUKI POLSKIEJ.

PRZEZ

F. K. Martynowskiego.

Odczyt publiczny, wygłoszony w wielkiej sali ratuszowej w Warszawie na dochód Towarz. Dobroczynności.

(*Dalszy ciąg.*)

Niespożyta księga dziejów uczy nas, że każdy naród, uważany jako jednostka zbiorowa, posiada swoje ideały, do których dąży w ciągu żywota swojego, ma właściwy sobie sposób pojmowania świata i jego zjawisk niezliczonych, wreszcie odznacza się indywidualną charakterystyką a właściwościami wyróżniającemi go od innych zbiorowych organizmów społecznych i politycznych. Oczywista, że przymioty owe na cały charakter jego wpływają że oddziaływują na zjawiska dziejowe i cywilizacyjne, których odrębność jest w wysokim stopniu zależną od tych czynników. Nie kwestyjonując też owej prawdy dziejowej, przychodzimy do niezmiernie ważnego rezultatu, bo do przekonania, że sztuka musi być narodową, — musi w linijach, tonach, słowie, w każdym wyrazie piękna odźwierciedlać ducha tego narodu we wszystkich jego przejawach, w pośród którego zakwitła, wzrosła. A więc życie domowe i publiczne, pojęcia

i wyobrażenia, uczucia i cele, słowem wszystko to, co stanowi naród musi odbijać się w sztuce, musi w niej zaświecić pięknem.

Gdyby nam chodziło o przykłady dowodzące powyższego twierdzenia to powszechne dzieje sztuki siła ich dostarczyć mogą. Weźmy bodaj sztukę indyjską i rossyjską rozpatrzmy się w jej charakterze wewnętrznym, a zobaczymy, jak to tam massa niewykształcona pognębiła ducha i uczucie. Dalej panteizm indów wybornie się manifestuje w tajemniczości ich architektury, podobnie jak sztuka egipcyjan wyjaśnia nam dosadnie ich pojęcia religijne. Wyrobiony politycznie i społecznie naród grecki, żyjący w pewnej zażyłości z Olimpu przedstawicielami, cieszący się swobodą i przyjaznymi warunkami życia, doprowadzający indywidualizm do najwyższych szczebli; — naród grecki odznaczający się owymi przymiotami uplastycznił je wszystkie w sztuce swojej. Gdybyśmy też nie znali dziejów Hellady, to już z charakteru jej linii artystycznej moglibyśmy z łatwością odgadnąć jej życie i pojęcie, charakter kultury i warunki w której się rozwijała. Spokój i zadowolenie wewnętrzne, równowaga społeczna i obyczajowa, rozwinięcie uczuć obywatelskich do ideału, wszystko to odzywa się całą mocą wewnętrzną w sztuce przesławnej ojczyzny Homera i Fidyjasza.

Doskonałość form sztuki greckiej, jej charakter skończony pod względem estetycznym — illustruje życie narodowe. Kolumna np. dorycka jest sama doskonałem dziełem sztuki, tak samo ona, jak i inne zjawiska architektoniczne również wysokich przymiotów estetycznych uzupełniają się wzajemnie, składają się na szczyt harmonii i wdzięku, jakim jest *partenon*, unieśmiertelniający imiona Iktinosa i Kalikratesa. Jednostki doskonałe składają tu całość, podobnie jak Anaksagoras, Perikles i Fidijasz na tle ojczystem tworzą przepiękny gmach Grecyi.

Jeśli znów rzucimy okiem na rzymską sztukę, to musi nas uderzyć jej charakter centralizacyjny. Samoistna kolumna grecka traci tam swoje stanowisko niezależne a natomiast domawia idei ogólnej. Ma ona tam rolę komparsa a nie jednostki znaczącej w dziale architektonicznem. Weźmy chociaż koloseum a zobaczymy, jak to tam kolumny, arkady, gzymsy, attyki i przeróżne zjawiska silą się na to, aby wypowiedzieć myśl zbiorową, przedstawić ideję rzymską.

Pamiętajmy, że też same czynniki składają się na *imperum romanum.* Owa machina wielka i potężna państwa rzymskiego stoi na gruzach zgniecionych indywidualizmów narodowych, — pochłonę-

ła ona najróżnorodniejsze pierwiastki a na ich gruncie zatknęła ideję abstrakcyjną; wynosząc ją po nad wszystkie inne i dając w ręce wszechwładztwo. Dziejowe postacie rzymskie są odważne, waleczne bohaterskie ale co czynią, to czynią w skutek konieczności wynikłej z ogólnej idei państwa, wypływającej z abstrakcyi politycznej.

Camillus, — mówi J. Kremer [1]) — nie ośmiela się nawet zwyciężać nieprzyjaciół, nie mając ku temu legalnego upoważnienia. Tutaj w tem męztwie Rzymian nie ma żadnego junactwa, a fantastyczności rzutnej lekkomyślnej, wytryskującej z osobistej jednostkowej natury człowieka. Fabijusze wprawdzie nierozważnie działają, idąc za chwilowem natchnieniem swojem, ale za to też senat, ów istotny przedstawca ducha rzymskiego chce ich wydać nieprzyjacielowi, jako przestępców praw ogólnych, międzynarodowych — ale lud sprzyja Fabijuszom — za to też giną Fabijusze, — ginie wojsko, lud zniewolony uciekać z domów rodzinnych, a Gallowie palą jego miasta. Ta ideja ogółu tak jest wszechmocną a wyższą od ludzi, iż jest wszędzie obecną, wszędzie rozlaną i jakbym się wyraził włada nawet niby panteistycznie jestestwami bezrozumnemi — naprzykład owe gęsi ratują Kapitol. I nie dziw, bo te gęsi poświęcone Junonie kapitolińskiej, a ona nie tak jest boginią, jak raczej bóstwem, (*numen*) ideją ogólną abstrakcyjną.

Owo podporządkowanie jednostek, poddanie się ich zupełne idei ogólnej, tak charakteryzujące państwo rzymskie, odbiło się i w sztuce ojczyzny Cezarów. Na każdym kroku, we wszystkich jej przejawach widzimy w niej krystalizowanie się ducha wielojęzycznego *imperum romanum.* Nie idzie jednak zatem aby sztuka była służebnicą abstrakcyi rzymskiej, — ona tylko rozrasta się na jej gruncie wypowiada jej ideje. Stąd sztuka i państwo rzymskie — stanowią jednolitość, wiążą się jednakiemi zasadami i duchem ze sobą. I tak było zawsze i wszędzie, gdzie tylko sztuka rodzi się na łonie jakiego narodu. Ma ona wady i przymioty tego narodu lub państwa wśród którego wypielęgnowaną została.

Dużo dało by się powiedzieć na temat, że sztuki piękne wypływały zawsze z ducha i ustroju narodów a ludów, że chociaż fantazyja artysty sięga po pierwiastki powszechne opiera się na prawdach wiecznych, bezbarwnych,—przecież w chwili ucieleśnienia ich, daje

---

[1]) *Podróż do Włoch.* Tom V. Warszawa 1879, str. 82.

im szaty narodowe, indywidualne względnie do pojęć epoki lub idei organizmów społecznych i politycznych. Dla nas ważna to bardzo okoliczność.

Zawsze tedy sztuki piękne są kwiatem narodów, są streszczeniem idealnem jego ducha objawiającego się pod różnemi postaciami, a więc zostają one w bezpośrednim związku z życiem narodów. Duch np. naszego społeczeństwa wygląda w całej potędze w ustroju społecznym Polski w jej muzyce, dziejach i polityce; słowem we wszystkiem jej życiu. Ten sam pierwiastek objawił się w całej gloryi i majestacie w utworach literatury polskiej zacząwszy od XVI w. aż do dni ostatnich. Utwory Reja, Kochanowskiego, Szymonowicza, mowy Skargi, niespożyte dzieła Mickiewicza, Krasińskiego, Malczewskiego lub Fredry nie są czem innem jak skrystalizowaniem się ducha społeczeństwa, objawieniem się ducha Bożego, zasady powszechnej na tle polskiem, wśród warunków ojczystego widnokrągu.

Ale pamiętajmy o tem, że literackie pomniki twórczości narodu naszego stały się polskimi wtedy, gdy zaczęły płynąc z ducha narodu polskiego, gdy w twórczości swojej oparły się na jego treści wewnętrznej moralnej. Jakkolwiek Homer i Wirgili, Dante i Szekspir, Demostenes i Cicero, Bajron i Sziller wywierali silny wpływ na literaturę naszą, — przecież ani .Kochanowski, ani Skarga ani Mickiewicz nie naśladują ich, lecz oparłszy się na genijuszach własnych i narodu, tworzą samodzielnie, wydobywają na jaw najglębsze tajniki ducha narodowego i przyoblekają go w szaty piękna. Z tego powodu właśnie a nie innego wznieśli się oni na powszechną wyżynę sztuki i opromienili ducha Polski, postawili literaturę na tej wysokości, o jakiej plastyka do końca zeszłego stulecia zamarzyć nawet nie śmiała. I stało się, że literatura stworzyła obraz, który chwyta za serce każdego Polaka, który odźwierciedla najidealniejsze tętna narodowego uczucia i ducha.

Bez wątpienia literatura może nam przedstawić najpowabniejsze drogi, jakiemi kroczył duch narodowy w dziejowym rozwoju. Nie pomogły uczone rozprawy Górskiego i Herbesta, ani jałowa erudycyja takich scholastyków jak Jan Ursyn lub Mikołaj Sakran, ani wszyscy komentatorowie Arystotelesa i ojców kościoła; cały ogrom ich pracy nie posiadał podstawy, wzniósł się na słomianych nogach względnie do potrzeb i kultury narodu. Znajdziesz w nich wszystko: niewyczerpane bogactwa rozumowań i sztuczek, abstrakcyje, wyrosłe z abstrakcyi, dziwactwa, powstałe z dziwactw — ale

w tym ogólnym chaosie myśli nie spotkasz ani źdźbła pierwiastków narodowych, nie odczujesz ani jednego uderzenia serca: Oschłość i sofistyka dyjalektyczna nie potrafiły rozbudzić myśli narodowej, nie zapaliły uczuć rodzimych. Marzenie na jawie, jak mowił Grzegorz z Sanoka, wypełniało treść życia wychudłych scholastyków.

To też i abstrakcyi panowanie skończyło się; — wielki Grzegorz z Sanoka, wsparty dzielnie pracą Konrada Celtesa, zapala nowe światło na ziemi sarmackiej. Wykłady Grzegorza o literaturze klasycznej odświeżyły i zdumiały naród. A jakkolwiek cały zastęp scholastyków gorszy się jeszcze pogańskim Wirgilijuszem, nie rozumie piękna w niem rozlanego, to przecież tak zainaugurowany zwrot szczęśliwy w humanizmie polskim nie minął bez dobroczynnych skutków. Jego słowa: „Czytanie poetów jest dla młodzieży potrzebne jak pokarm: jednem się żywi ciało drugim umysł, ci co zaniechawszy poezyją, usiłują nabyć innych nauk, podobni są do człowieka, co mając otwartą bramę, przez mur do miasta właził; łacniej się przez poezyję· inne nauki pojmują, niż przez inne nauki poezja,“ — znajdują potwierdzenie w procesie myśli polskiej XVI wieku. Klassyczna poezyja otwiera narodowi niewyczerpaną skarbnicę piękna.

Napróżno Rudolf Agrikola mistrz starej *almae matris* jagiellońskiej kruszy kopije w obronie ckliwej i bezpłodnej nauki scholastycznej, napróżno pełen namaszczenia woła:

Nie wszystkie życia człowieczego chwile
Bawić lekkiemi bredniami i żarty,
Porzuć cypryjskie bronne krotochwile,
Swawolnych wieszczów niestateczne karty.
Kiedy ci zmarszczka na czole osiądzie,
Gdy męzka broda twe lica przypruszy,
Rodyjski śpiewak bawić cię nie będzie,
Ani Askrejczyk przemawiać do duszy.
Miej za nic miękkie Katullowe pieśni,
Pieśń Kallimacha i pieśń Battyada.
Niechaj tem młodzież zabawia się wcześnie,
Lecz niech w zabawie celów nie zakłada.
Gdzie liczne księgi świętego pisania,
Gdzie życiodawcza księga Chrystusowa,
Tam cię niech umysł poważnie nakłania.
Zważ świętych ojców nauki i słowa,

Niech Boża mądrość zajmie duszę młodą,
Niech celem nauk, niech będzie nagrodą...

Upominanie to Agrikoli, jak i wielu jemu podobnybh scholastyków przebrzmiało, niby pieśń pogrzebowa, nad mogiłą starej nauki; — bo oto zasłona zdarta z przyrody i życia ukazała człowiekowi nieprzebrane skarby poezyi, piękna i boskości. Krzycki Jędrzej, Janicki Klemens, Przyłuski Jakób lub Dantyszek Jan ideje literatury klassycznej krzewią na naszej ziemi, uprawiają grunt, który niebawem ma wydać tak świetne i dojrzałe owoce.

Jakoż Kochanowski, Skarga, Górnicki lub Modrzewski otwierają księgę narodu i czytają w niej tyle ciepła i myśli, znajdują w niej tyle piękna i wdzięku, że Polska olśniona tym nowym blaskiem i zdumiona niewyczerpanym ogromem bogactw ducha zrywa stanowczo z „marzeniem na jawie". Stary Rej wołający:

A niechaj narodowie wżdy postronni znają,
Iż polacy nie gęsi, iż swój język mają....

lub utrzymujący, iż

. . . . . z tego rozum się urości.
Gdy czytają historyją prości...

może z dumą i nieograniczonem zadowoleniem wskazać na ruch literacki, jaki obudził w ojczyźnie. Życie narodu we wszystkich jego objawach staje się najwyborniejszym tematem dla myśli i uczucia. Więc natchnienie i fantazyja pisarzy zygmuntowskiej epoki, tworzą dzieła niespożyte, i nieśmiertelne w życiu narodu. Rzeki i góry, miasta i sioła, ludzie i onych czyny, pojęcia i wyobrażenia, myśli i zagadnienia dziejowo-cywilizacyjne Polski, słowem cały świat naszego narodu jest żródłem twórczości literacko - artystycznej. Zamiast Styksu i przeróżnych widziadeł mitologicznych występują oj czyste strumienie, a królowa wód naszych, co

Leżąc pod skałą przy powiewnej trzcinie,
Rozciągła Wisła leje kranem marmurowym,
Głowę mając odzianą wieńcem rokitowym,
A do morza przychodząc, drze się na trzy części...

zyskuje w poezyi narodowej prawo obywatelstwa i podnosi do tejże godności wszystkie zjawiska ziemi ojczystej. A chociaż w *Roxolankach* Szymona Zimoronicza występuje Helenora, Lucidina albo Lenerula to przecież pod temi cudzoziemskiemi imionami słyszysz rusko-polskie uderzenia serca, poznajesz w nich ducha Parasiek i Onen, podobnie, jak w *Żeńcach* Szymonowicza.

Prawda, że ten i ów utwór literacki z epoki Zygmuntów i Batorego przypomni ci niekiedy żywcem pomysły i formę Teokryta, Wirgilego i niemial cały zastęp pisarzy klassycznego świata, ale to nie obala wcale narodowego charakteru pismiennictwa z doby Reja i Górnickiego. Odwieczny klassyczyzm jest tu szkołą a nie zasadą dla kształtowania się myśli i fantazyi narodowej. Pierwiastki greckiej i rzymskiej literatury kąpią się w zdroju polskim, otrzymują chrzest na dorzeczach Wisły. Wszak Dante i Petrarka nie przestaną być promiennemi gwiazdami na widnokręgu włoskiego nieba i literatury, choć klassycyzm pogański tak wpłynął silnie na ich arcydzieła poetyckie.

To też choć u pisarzy naszych złotej epoki widzisz siła motywów klassycznych Grecyi i Rzymu, — nie przestają oni być narodowymi. Dziwaczny Satyr, lub Parys i Antenor, albo Aryjadny wplecione do poezyi polskiej, myślą i działają po polsku, biedzą się sprawami polskiemi.

Jakkolwiek mielibyśmy ochotę przytoczyć jeszcze wiele motywów dowodzących narodowości w sztuce i uzasadniających źródła z których wypłynęła iście polska literatura z epoki zygmuntowskiej, — z obawy jednak abyśmy nie przeciążyli tematu,—rzucamy okiem na inny kierunek pracy narodowej. Rozpatrzenie się w niej, pomoże nam do jasnego sformułowania naszych wniosków o sztuce polskiej.

V.

Rzut oka na rozwijanie się literatury polskiej w XVI wieku, jest dla nas pouczającym wielce. Widzieliśmy jak to tam myśl i uczucie narodowe natchnęły poetów i mówców, postawiły ich na wysokości sztuki. A jakkolwiek czasy panegiryczne, zapalające się na zimno, szukające piękna jedynie w formie zręcznej i szablonach, przygłuszyły tętno poezyi—to przecież mocą swoją pokonywa ono

zapory i w dobie Stanisława Augusta i Mickiewicza, wylewa się rzeką skarbów artystycznych. Sztuka w poezyi rozkwitła nie dała się zepchnąć z właściwéj drogi—podniosła się do majestatu. Myśl jednak i uczucie polskie nie w literackim tylko kierunku zajaśniały pięknem, bo i w malarstwie ozwały się głośno.

Zauważyliśmy wyżej, że na polu sztuki malarskiej nie zaznaczyła się Polska samodzielnie, że zwrot ku lepszemu zaczął się objawiać dopiero w XVIII stuleciu. Zobaczmy tedy jak się ta sprawa przedstawia. W przeglądzie tym jednakże, a raczej rzucie oka na rozwój bieżący naszego malarstwa będziemy bardzo treściwymi,—gdyż nie o dzieje utworów pędzla nam chodzi, ale o wyprowadzenie wniosków, z jakiego źródła wypłynęły. Idzie nam przedewszystkiem o przyjrzenie się zasadzie, podstawie malarstwa bieżącej epoki.

Jakkolwiek p. Władysław Łuszczkiewicz w cechowem malarstwie krakowskiem widzi szkołę samodzielną narodową [1]); to my, jak to już zauważyliśmy wyżej, nie podzielamy jego przekonania. Zresztą, przypuśćmy nawet, że tak jest, przypuśćmy, że obrazy z kościoła św. Idziego w Krakowie pod względem charakteru i ducha zdradzą typ polski—to żadną miarą nie możemy ich uważać za dzieła, któreby wpłynęły na dalsze kształtowanie się ducha narodowego w utworach pędzla. Gdy Cimabue, Giotto di Bondone lub Simone di Martini znajdą w takim np. mistrzu jak Fra Giovani Fiesole najdoskonalszego następcę, gdy wreszcie zacząwszy od Piotra Perugino aż do naszych czasów przesunie sie po ziemi włoskiej cały zastęp talentów i genijuszów sztuki: coś podobnego naród nasz nie przedstawia wcale. Malarze ojczyzny Petrarki i Leonarda da Vinci, oddziaływują wzajemnie na siebie, tworzą tradycyję i dzieje linii artystycznej, rozwijającej się bez przerwy na gruncie idei religijnych i narodowych. Nie inny proces przedstawia sztuka u ludów rzeszy germańskiej, i tak wszędzie prawie w Europie się dzieje.

U nas inaczej.

Cechowe malarstwo krakowskie rozwija się na tle idei romantyzmu średniowiecznego, więc w stosunku do pierwiastków narodowych jest nader małego znaczenia; nie wytworzyło ono szkoły, któraby przyniosła krajowi choćby takich przedstawicieli malarstwa, jak Niemcy mają w Michale Wolgemucie, Janie Holbajnie lub Łukaszu

---

[1]) *Malarstwo cechowe Krakowskie* XV i XVI w. i *charakterystyka jego zabytków, kartka z dziejów sztuki.* Kraków 1874.

Kranachu. Gdyby nam też przyszło wskazać na zawiązki polskiego malarstwa, to chętniejbyśmy wzrok utopili w miniaturzystach XVI wieku, których sam Kraków siła ci ukaże [1]). Miniatury np. z Baltazara Bema kodeksu lub z pontyfikału Erazma Ciołka obok charakterystyki epoki tętnią życiem rodzimem, śpiewają na nutę choć może jeszcze nie na wskroś polską, ale w każdym razie nader mocno do niej zbliżoną.

A jeźli oni nie zadowolnią cię, to wymagania twoje połechcą utwory bernardyna krakowskiego z pierwszej ćwierci XVI stulecia, co zwykł się podpisywać: *Frater Joseph cum ceteris.* Owóż Brat Józef choć nie zdradził nazwiska swego, to w miniaturach swoich zdobiących antyfoniały i graduły klasztorne bernardynów krakowskich, przemawia do nas jako Polak z krwi i kości. Słowo Boże i dzieje Kościoła służą za temat dla jego miniatur; zasada więc kosmopolityczna. Jednakże nasz zakonnik myśl religijną potrafi z całym zasobem wdzięku i naiwności oddać w szacie polskiej. Jego np. *Narodzenie Chrystusa Pana* zdaje ci się być illustracyją której z kolend ludowych Mazowsza lub ziemi Krakowskiej. I górale i chłopi krakowscy i szopa słomą kryta i wół z osłem i żłobek drewniany i wszystko otoczenie a szczegóły całej kompozycyi są żywcem wzięte z życia naszego. Prawda, że utwór ten może ci nie zaimponuje rysunkiem i misterną charakterystyką figur—zawsze tchnie wielkim zasobem idealnych przymiotów, a znowu przymioty one tak się jakoś wyświeżyły i skąpały w myśli i uczuciu religijno-polskiem. W obrazach ściennych i ołtarzowych tej epoki nie spotkać się z podobnem zjawiskiem.

Nie wdając się w dalsze omawianie tej sprawy, śmiało twierdzimy, że w miniaturzystach średniowiecznych, a zwłaszcza w utworach Brata Józefa, widzimy zawiązek samodzielnego polskiego malarstwa.

Po miniaturzystach przychodzi nam dopiero zwrócić uwagę na Daniela Chodowieckiego, Aleksandra Orłowskiego, i Michała Stachowicza. Są to imiona egromnego znaczenia w dziejach polskiego malarstwa. Jeżeli Stachowicz np. w „*Bitwie pod Byczyną*", *Bitwie na psiem polu,* albo w obrazach czerpanych z życia Krakowskiego jak *Konik Zwierzyniecki* i scenach przeróżnych z dziejów Akademii Jagiellońskiej, nie stanął na wysokości sztuki; zawsze dal impuls do roz-

---

[1]) Czytaj rzecz moją: *Krakowskie miniaturowe malarstwo z XVI w.* Przegląd Lwowski. T. II. 1874 r.

woju polskiego malarstwa, zaczął po polsku przelewać na płótno sceny z narodowego żywota czerpane. Dzieła jego otworzyły oczy narodowi, powiedziały mu, że malarstwo jego nie potrzebuje być echem cudzoziemskiego, nie potrzebuje do tematów swoich zapożyczać się u mitologii starożytnego świata albo szukać bohaterów w Grecyi i Rzymie, kiedy bogi i bohaterowie dziejów własnych przedstawiają niewyczerpaną skarbnicę. To przejrzenie się ducha narodowego w obrazach Stachowicza rodzi z biegiem czasu wielkie imiona naszego malarstwa.

A cóż tu mówić dopiero o Chodowieckim, owym Hogarcie polskim lub Aleksandrze Orłowskim, który z takim talentem wysokim traktuje życie w przeróżnych jego pojawach. Humor, prawda, dowcip, charakterystyka i życie świecąc brylantami w dziełach Orłowskiego, nie dziw, że naród pociągnęły ku sobie, że go olśniły prawdą i żywotnością swoją. Obaj ci malarze wysoko stanąwszy w świecie ducha, w krainie twórczości artystycznej, wpłynęli silnie na kształtowanie się uczucia i myśli polskiej, wraz ze Stachowiczem założyli podwaliny dla narodowej plastyki malarskiej. Przemówili do społeczeństwa mową praojców—naturalnem przeto, że społeczeństwo zrozumiało ich głos, odczuło tętna ich serca i na przyszłość poszło drogą przez nich wskazaną. Śmiało powiedzieć możemy, że czem Cimabue dla powszechnego malarstwa, Winkelmann dla sztuki w ogóle, a Kornelius i Lessing dla sztuki i literatury niemieckiej; tem są dla polskiego malarstwa Chodowiecki, Orłowski i zacny mieszczanin krakowski Stachowicz. Przesuwające się obok nich imiona Smuglewiczów, Czechowiczów lub Bacciarellich i Canalettych są albo domówieniem ich talentów, albo odgłosem manier zagranicznych i oddźwiękiem cudzoziemskiego ducha. Nie przeczę, że i ci artyści oddziałali na wytworzenie się malarstwa polskiego, lecz nie mogę im przyznać tego wpływu, jaki posiadali owi trzej możnowładcy pędzla w epoce Stanisława Augusta.

Snadź droga przez tych duchów promiennych wskazana była dobra, prawdziwa, bo w kilkadziesiąt lat po jej wytknięciu malarstwo Polskie zajaśniało takiem światłem, iż ono dla nas i dla drugich świeci, rozlewa się w tęczowych barwach od morza do morza, płynie od słońca ca do słońca. Onojedno obok poezyi zabrzmiało wielką pieśnią, ogarnęło lawiny uczuć narodu, skrystalizowało jego ducha *Lituania* i *Wojna* Grotgiera, *Kazanie Skargi* Matejki, *Jawnogrzesznica* Siemiradzkiego, *Odsiecz Wiednia* i *Powitanie stepu* Brandta albo *Ancheli* Pruszkow-

skiego są to owe gwiazdy, na których geniusz narodu gra „jak na szklannych harmoniki kręgach“ i z muzyki tej wydobywa milijony tonów harmonijnych, wielkich, rozlewających się po świecie błyskawic wstęgami.

Epos ten świetny malarstwa polskiego wypływał z ducha narodu—ztąd jego siła i moc wielka. Pod względem tedy zasadniczym, możemy być dumni z takiego obrotu rzeczy, możemy na tej drodze spodziewać się rezultatów ogromnych; — to nie ulega żadnej wątpliwości. W głębi narodu płonie tyle ognia i pierwiastków moralnych, że one staną niewyczerpanem źródłem dla natchnienia artysty. Pierwiastki te bez wątpienia były motorem do rozwinięcia się naszego malarstwa, choć z drugiej strony nie godzi się zaprzeczać dobroczynnych wpływów na sztukę polską takich mistrzów jak: Jakób Ludwik David, A. H. Horacy Vernet, Paweł Delaroche, J. L. Géricault, E. Delacrois lub Piotr Cornelius z Düsseldorfu. Przewroty społeczno-polityczne we Francyi i Europie, przewroty, które i na naszej ziemi zajaśniały łuną, wpływając na odrodzenie się sztuki powszechnej, odbiły się i w malarstwie naszego narodu.

Lecz rozpatrywanie wpływu sztuki zagranicznej na polską i rozglądanie się w drogach jakiemi rozwijało się malarstwo polskie do czasów Grotgera, i Matejki—wprowadziłoby nas po za granicę właściwego założenia. Więc *volens nolens* — zostawiamy tę sprawę innej okoliczności. Z tego samego powodu nie podobna nam rozbierać działalności i zasług w rozwoju malarstwa takiego: Jana Rustema, J. P. Norblina, lub Bacciarellego i Szymona Czechowicza i w ogóle szkół artystycznych, pojawiających się różnemi czasy na ziemiach polskich. Zajmująca ta sprawa najlepiej mogłaby wykazać jakiemi drogami szło nasze malarstwo od końca zeszłego wieku do połowy bieżącego stulecia. Ponieważ jednak nam chodzi o stwierdzenie faktu, że malarstwo polskie stoi na gruncie narodowym, że narodowościowa zasada, stała się dla niego najżyźniejszą glebą; — więc poprzestajemy na spostrzeżeniach powyższych.

Powiedzieliśmy, że zasada pchająca nasze malarstwo tak szybko, każe się spodziewać świetnych rezultatów, że nadzieja ta jest uzasadnioną zupełnie. Lecz i na tym jasnym widnokręgu, jeźli się w niego cokolwiek baczniej wpatrzysz, dostrzeżesz ciemne plamy, ba, chmury nawet czarne. Między innemi zauważyć musisz, że nie zawsze ideja objawia się w szacie pięknej, nie zawsze promieni prawdą.

Być może, iż brak dobrze zorganizowanej szkoły malarskiej, być może, iż chodzenie samopas zwolenników sztuki Apellesa, a ztąd brak studyjów sumiennych, jakikolwiek byłby powód -- musimy stwierdzić lekceważenie rysunku, przez większość malarzy naszych. A przecież to tak doniosły czynnik, że nie rozumiemy, dla czego tak go sobie mają za bajbardzo. Natchnienie nie wystarcza, gdy brak szkoły i znajomości rysunku, ani półsztuczki i środeczki żadne nie zaradzą złemu. Witolda Piwnickiego mogły zapalić *Jeńcy*, obudzić w nim szlachetną iskrę natchnienia, przecież ciosane linije i kołkowate ruchy bohatera obrazu niezawodnie obciążyły polot fantazyi, złamały jej wdzięk a siłę. Gdy znowu spojrzysz na taką np. *Bitwę pod Cecorą* W. Elijasza, gdy zobaczysz, jak to tam manekiny bez ducha poruszają się, jak to Żółkiewski wystawił nierówne nogi naprzód, jakby chciał barwne obuwie pokazać, to cię aż litość bierze nad tą niezdarnością utworu.

Kiedyśmy już zahaczyli o rysunek i brak charakterystyki względnie do idei służącej za temat artyście, to *Uczta Wierzynka* Abramowicza, lub *Zgon Acerna*, ten poprawny niby, Leopolskiego cisną ci się w oczy i spierają się o pierszeństwo pod względem niedostatków tego kierunku. Uczta Wierzynka zwłaszcza ani z rysunku, ani perspektywy powietrznej ani wreszcie prawdy psychologicznej nie zaleca się wcale. A on znowu *Powrót zwycięzcy* Mireckiege jakiż to twardy w linijach a mroźny w tchnieniu, podobnie jak W. Gersona *Pogoda* i pokrewne jej utwory.

Wiele dałoby się na ten temat powiedzieć i siła niewesołych wniosków wyprowadzić z naszego malarstwa bieżącej epoki. Brak rysunku wyradza jedną z najcharakterystyczniejszych może właściwości polskiego malarstwa, którą jest chromanie na perspektywę powietrzną. Doprawdy, że z całej plejady malarzy naszych zaledwo kilku moglibyśmy wskazać jako odznaczających się zrozumieniem natury perspektywicznej. Zacząwszy od portretów, aż do kompozycyi historycznych uderza w naszem malarstwie brak bryłowatości figur i głębi powietrznej Głowa np. w portrecie Marszałka X. Leona Sapiehy pędzla H. Rodakowskiego zdaje ci się być przylepioną i płaską, jak płótno, z którego wyjrzała, a *Wilkołak* W. Pruszkowskiego nie wiesz, czy na ziemi leży, czy zawisł w mgławicy śnieżnej. A już niezawodnie najwięcej grzeszy pod względem braku perspektywy powietrznej genijalny mistrz Krakowski — Matejko. W jego np. *Grunwaldzie* trudno ci się połapać z tem, jak się może pomieścić

na jednej płaszczyźnie tyle figur i scen nie związanych ze sobą organicznie.

A przecież *Bitwa pod Martynowem* Brandta *Taniec wśród mieczów* Siemiradzkiego lub *Bitwa pod Ignacewem* Ajdukiewicza dowodzą, że i polskie malarstwo nie powinno chromać na brak perspektywy. Jest ona w naturze, — więc wczytanie się w księgę przyrody, więc zbadanie jej właściwości fizycznych,—łatwo złemu zaradzi. Trzeba tylko chcieć — a rzecz się złoży. Malowanie z pamięci i poleganie wyłącznie na fantazyi lub manekinach najwyborniejszych nawet może doprowadzić do coraz to większej pochyłości nasze malarstwo, może je postawić na manieryzmu drogach, których i tak nie szukać już dzisiaj z Dyjogenesową latarką.

Maniera bowiem w traktowaniu natury rozwielmożnia się u nas coraz to więcej. Pełne prawdy np. dawniejsze krajobrazy Małeckiego straciły swój wdzięk estetyczny w większości nowych utworów tego artysty. W konwulsyjnych zaś ruchach większej części figur matejkowskich zostajesz niemile drażniony, jeżeli szukasz w sztuce harmonii linii z duchem, wzajemnego uzupełnienia się idei i materyi. Właściwości tego rodzaju możeby się dały wytłomaczyć psychologicznym nastrojem artystów, zawsze jednak będą mówiły o niedostatecznem wczytaniu się w tajemnice przyrody, zawsze będą świadczyły o niezrozumieniu tej harmonii, jaka żyje w wzajemnym stosunku zjawisk fizycznych, otaczających człowieka.

Jeszcze jedno maleńkie spostrzeżenie, wysnute z obrazu bieżącego malarstwa polskiego.

Wychodząc z założenia, że wszystko życie narodu i świata, cały świat fizyczny i moralny jest tematem niewyczerpanym dla sztuk pięknych,—trudno nie zauważyć, że ogół malarstwa naszego grzeszy ubóstwem pomysłów. Jedne i też same tematy nicowane bywają zazwyczaj aż do znudzenia, doprowadzane niekiedy aż do ckliwości. Pominąwszy historyczne malarstwo najbogatsze pod względem pomysłów — uczuć musimy ogromne ubóstwo tematów rodzajowych. Karczma, żyd handlarz, pijani chłopi, jarmark, trochę trawy i drzewka, chata wieśniacza oto najulubieńsze tematy malarzy naszych. To też szczegóły owe tak już zostały znicowane, że nie wiemy co w nich jeszcze może się ukrywać. Każda z wystaw naszych potwierdzi to spostrzeżenie.

Nie chcemy nazwać po imieniu tego zjawiska, które, bądź co bądź, niepomyślnie świadczy o inwencyi twórczej artystów. Czyż

nasze życie oprócz pijaków i karczem i dróg błotnych a połamanych mostów nie przedstawia nic więcej? Czyż cały świat legend i obrzędów ludowych, sceny kościelne i życia codziennego, ideje żyjące w narodzie, kwestyje społeczne, bogactwo Karpat i Tatrów, czyż mówię takie i tym podobne tematy nie mogą natchnąć fantazyi artystów nie mogą zapalić ich uczucia i myśli? Nam się zdaje, że tak być powinno, że najrozliczniejsze przejawy życia narodowego przedstawiają niewyczerpaną kopalnię pomysłów wysokiego znaczenia. Więc pod tym względem malarstwo polskie powinno uczynić zwrot stanowczy.

Kuźnia i karczma raz i drugi widziana może zająć, może nawet rozniecać uczucie piękna w widzu – ale gdy ona się powtórzy w nieskończoność, tylko niesmak sprowadzi za sobą. Widoczki np. Grabińskiego lub Sidorowicza mogą być miłe,— ale wiecznie taż sama chuda sosienka i ten bezwyrazowy charakter tła znudzi cię w końcu, obudzi w tobie tęsknotę za wielkimi obrazami Karpat i otwartej szerokiej a pełnej życia przyrody obszernych ziem polskich. Będzie to naturalnem bardzo, bo duch ludzki nie da się zamknąć w ciasnym przestworze.

Większe bogactwo pomysłów niezawodnie korzystniej mogłoby oddziałać i na samą twórczość artystyczną, jak znowu z drugiej strony otworzyłoby oczy na niezachwiane prawdy, żyjące w naturze: wszechświecie. A nie potrzebujemy dodawać jakiego to znaczenia wielkiego są owe czynniki w kulturze narodu. Dzisiejszy zapał artystów naszych dla rzeczy ojczystych—zdobyłby niezawodnie żywy oddźwięk i w społeczeństwie całem, które nie grzeszy pewno zbytnio wyrobionem poczuciem piękna i rozmiłowaniem się w sztuce, a uznaniem jej za jeden z najgłówniejszych czynników jego życia. Nie wątpimy też, że owe rezultaty z czasem osiągniętymi zostaną, a wtedy znikną i dzisiejsze usterki w malarstwie polskiem. Świetne założenie naszego malarstwa zdobędzie dla siebie indiwidualną a wielką mowę względnie do posłannictwa swego.

Spieszmy jednak do zaokrąglenia rzeczy.

Jeżeli ogół malarstwa polskiego bieżącej epoki nie zadawalnia jeszcze wszystkich, jeżeli u Matejki razi czasami nieharmonija tonów i brak perspektywy, jeżeli w Siemiradzkim niekiedy zasilnie odbija się wspomnienie jakiego mistrza bogatych szkół włoskich z przeszłości, jeżeli wreszcie Pruszkowski lub Matejko znudzą cię często manierą natury a Łaszczyński niemile dotknie brakiem delikatnego

uczucia piękna;—chętnie uwzględnisz te różne grzeszki, bo z poza nich bije ogień talentu, płonie iskra natchnienia, zapowiadająca, iż żarem swoim ogarnie istotę narodu i świata. Darujesz nawet ckliwość, maniery i małe liczenie się z właściwościami natury, przymrużysz oczy na brak pomysłów i monotoniją krajobrazów naszych,— gdyż przeczuwasz, że one zwiastują narodowi Salvatora Rosę, Ruisdaela, lub Ostadego, że chwila ta nastąpi niedługo. W ogóle malarstwo polskie pomimo niedostatków pewnych weszło na właściwą drogę, oparło się na gruncie, który pchnął je na dzisiejsze stanowisko i gotuje świetną, opromienioną przyszłość. Jesteśmy więc spokojni o jego losy.

VI.

W chwili jednakże gdy malarstwo polskie zdobywa dla siebie jedno z najprzedniejszych stanowisk w sztuce powszechnej, architektura i rzeźba milczy a pierwsza nie nauczyła się nawet abecadła samodzielnie wymawiać. Co gorsza architektura nie rozwijając się sama, przykuła do siebie i rzeźbę, która zawsze zostawała w pewnej od niej zależności. Nie ulega kwestyi, że tradycyja zeszłego i dawnych wieków wpłynęła silnie na ich stan dzisiejszy, z tem wszystkiem przecież należało by się spodziewać więcej żywotności po tych sztukach pięknych.

Powie nam kto, że architektura i rzeźba wypowiedziały już swoje słowo w świecie klassycznym, że nad zasady tam przeprowadzone trudno tu coś nowego, coś równie skończonego wytworzyć; — była by to racyja, ale względna bardzo. Sztuka np. uważana ze stanowiska narodowego, w kierunku rzeźby i architektury w przeszłości naszej nic nie powiedziała; — więc obecnie ma ona pole do działania. Dalej, po skończonych formach plastyki greckiej i rzymskiej nastał ostrołuk i odrodzenie, a więc nowe motywa, nowe zasady zaświeciły całą potęgą blasku i chwały — dalej wreszcie, duch Boży jako nieskończoność, będący źrodłem sztuki, nie może w niej kończyć swego bytu, nie może się zadowolnić tem co było, ale potrzebuje się objawić w nowej obsłonie w nowej architekturze i rzeźbie. Tymczasem dwie owe sztuki w epoce bieżącej nie zapowiadają upragnionej odmiany, albowiem architektura i rzeźba nie tylko, że nie zdobyła się

na krok samodzielny, ale nie umie nawet stąpać po drodze prostej minionych stuleci.

W całym świecie cywilizowanym, gdzie tylko sztuka przemówiła, dwa te kierunki plastyki błądzą jak w zaczarowanym kole obracają się bezmyślnie wegetują bez jutra. Duch Winkelmana zamarł a usiłowania Schinkla skonały na lodowatym gruncie uczuć i ducha, przed architekturą otwarła śię próżnia wielka, zaledwo słabo odbijająca echa owych tonów, jakie rozbrzmiewały w średnich stuleciach i epoce reformacyi. Na każdym kroku niemal błąka się duch Brunelleschi'ego, Bramantego, Vignoli i Berniniego, ale tak zesłabły długą wędrówką, tak wycieńczony, że aż litość bierze spojrzeć się na niego. Słowem obraz dzisiejszej architektury przedstawia męczeństwo ducha i uczucia, który nią kierował w epoce dawnego jej życia i chwały. Gdy jednak wolno architekturze cudzoziemskiej błądzić w zaczarowanem kole wspomnień, gdy jej wolno przeżuwać myśli i ideały przeszłości; to nam conajmniej nie wypada trzymać się tej drogi. Architektura gotycka, renesansowa i różne jej odmiany są wytworem geniuszu Niemiec, Francyi, Włoch i innych organizmów polityczno-społecznych, organizmy te wcieliły swego ducha w jej formę, wyczerpały się na tem polu twórczości;—nim więc zdobędą, lub jeźli się zdobędą na nowe zasady linii artystycznej, wolno im kołysać się wspomnieniami dawnemi, wolno wypoczywać na gruncie przeszłości. Tymczasem z nami ma się rzecz zupełnie inaczej. Nie wnieśliśmy nic świeżego do świątyni architektury nie zużyliśmy ducha na niwie twórczości tego kierunku, zatem nie mamy po czem odpoczywać nie mamy powodu błąkać z się z innymi. Dla nas pozostaje jedno: albo iść naprzód, albo raz na zawsze wyrzec się przyszłości artystyczno-architektonicznej. Oczywista, że pierwsza droga uśmiecha się do nas, łechce dumę naszą, podczas gdy druga budzi pewną obawę, wstręt i przestrach pewien. Więc jakby w przeczuciu wybrania pierwszej drogi zaczynają się pojawiać różne głosy, omawiające możność i potrzebę wydobycia się z obecnego położenia. Są to niejako pobudki ducha, żal i przyrzekanie poprawy za grzechy przeszłe. Jaki będzie rezultat owej pracy, nie przesądzać nam w tej chwili,—czy zaś architektura nasza zwraca uwagę na głosy reformy, możemy się o tem wszędzie przekonać dostatecznie.

Weźmy bodaj gmachy różne, stawiane ostatniemi czasy w Warszawie,—cóż w nich za hałaśliwość i nieharmonija panuje. Wszak

nowy kościół Wszystkich Świętych na Grzybowie [1]) wypadł niżej wszelkiej krytyki artystycznej. Autorowie tej budowli pp. Marconi i Kiślański dowiedli, jak nie należy traktować architektury, jeżeli ona ma zająć poczesne miejsce w świątyni sztuki. Dalej dom Towarzystwa Kredytowego miejskiego przy ulicy włodzimierskiej dzieło p. Ankiewicza wygląda więcej na szopkę niż pomnik architektury, dom Granzowa przy ulicy królewskiej grzeszy brakiem harmonii i proporcyi w częściach składowych, uderza niedostatkiem organicznych przymiotów. A przecież są to budowle mające pretensyje do artystycznego stanowiska. Ileż to dopiero dałoby się powiedzieć o kamienicach i hotelach nowych w tworzeniu których wzgląd utylitarny musiał przeważać nad artystycznym. Są to niby skrzynki, pomalowane jaskrawo i oblepione profilami różnymi. Ozdoby ich bywają zwykle traktowane dla ozdoby, a nie wynikają z praw loicznych i organicznych, jak to miało miejsce w porządkach greckich lub sztuce rzymskiej i odrodzenia. W pomnikach tych nie widzisz ducha z otwartem czołem i rozpromienionem obliczem, lecz skoszlawioną materyją zgniecioną do kalectwa.

Nie inny obraz przedstawią ci monumentalne budowle jak np. politechnika i gmach sejmowy we Lwowie albo Sukiennice w Krakowie. Też same wady, taż sama bezduszność, taż sama bezorganiczność charakteryzuje ich istotę i zasoby moralne. Wszędzie widzisz gwałtowne spajenie motywów i przekonań różnych, wszędzie twierdzenie Bismarkowskiej zasady: siła przed prawem. Nie pyta się tu nikt o pokrewieństwo zasad i motywów, lecz wiąże je ze sobą choćby dla siebie były wrogiego usposobienia, i nie miały nawet powinowactwa ze sobą.

Trudno jednak być niesprawiedliwym, trudno nie uznać pewnych zalet w szczegółach architektury bieżącej. Tu i owdzie spotkasz przecie zjawiska wcale piękne mówiące to gzymsem, to arkadą, to piętrem i t. p. częściami, ale te części nie naprawiają reputacyi ogółu. Główną charakterystyką architektury bieżącej epoki jest kompilatorstwo i niewolnicze naśladowanie wzorów dawnych, ztąd dzieje się, że utwory jej wychodzą na zimno, sztywnie, niby maski pośmiertne. Architekci bieżących czasów nie czują tego, nie rozumią, że wzory

---

[1]) Rozbiór tej świątyni obszerny podałem w cytowanym już wyżej artykule: „Zapoznane drogi w sztuce polskiej.“ Tam również omawiam szerzej charakter dzisiejszej architektury.

choćby najlepsze, jeżeli są brane połowicznie i lepione ze sobą w jedną całość, nie wywołają życia, nie zajaśnieją pięknem. Cała ich robota, a zdaje mi się, że najwłaściwiej można ją zwać robotą, przedstawia się jakby kto chciał z kilku pięknych ludzi, jednego pięknego człowieka zestawić w ten sposób, że od jednego bierze głowę, od drugiego ręce, od trzeciego nogi i tak dalej aż się całość złoży. Rezultat jasny byłby takiej procedury; każda część organizmu tak złożonego może być ładną, nawet bardzo piękną, zestawione przecież razem nie stworzą harmonii, nie złożą obrazu piękna i prawdy, bo każda z tych części tchnie innem życiem, wieje innym charakterem, zaleca się indiwidualną właściwością organiczną. Dzisiejsza przecież architektura nie innemi postępuje drogami; zapożycza się ona od wszystkich mistrzów i stylów i z tych zapożyczań lepi nowe kreacyje. Łatwo tu już zrozumieć, że taki sposób postępowania, jako nie natchniony duchem twórczym, musi fatalne zrodzić rezultaty. I tak jest i będzie uiezawodnie dopóki architekura, nie uczuje się w twórczości swojej, dopóki nie ozwie się samodzielnym głosem, biorącym swe źródło w duchu w ideałach czasów i narodów.

Wszystko cośmy zaznaczyli o charakterze architektury, nietylko się odnosi do nas ale i do zagranicznych narodów; zarówno u nas, jak i tam kompilatorstwo lub naśladownictwo starych motywów uprawiane bywa w najlepsze. Każdy kto odwiedzał większe miasta Europy i kto choć cokolwiek wtajemniczony jest w dzieje sztuki, ten musiał spostrzedz owo dominujące zjawisko.

Ponieważ z architekturą wiążą się ściśle losy rzeźby, łatwo ztąd wywnioskować, że i jej los nie może być inny. Jakoż po genijalnym błysku Antoniego Canovy, po nieśmiertelnych dziełach Wojciecha Thorwaldsena wprowadzających rzeźbę na tory klassycyzmu, krzyżują się na przemian idealizm z realizmem, duch z materyją walczy bez przerwy i to z różnem powodzeniem. Niepodobna nam na tem miejscu rozpierać się w rzeźbie, w której taki np Jan Gotfryd Schadow z Berlina ściera się z Chrystyjanem Rauch z Arolsen; dość powiedzieć, iż żaden z tych kierunków rzeźby nie wzniósł się ponad poziom na jakim stanęła rzeźba odrodzenia, a do doskonałości klasycznych Grecyi nie wzbił się ani jeden pewno. Widać tu szamotanie się ducha, kipienie różnorodnych uczuć, dla których niestworzono samodzielnej formy. Jak dzisiaj np. realizm w rzeźbie zdaje się mieć pierwszeństwo przed idealizmem, lecz co będzie jutro, trudno to odgadnąć.

Że względu, iż rzeźba polska niedawny żywot liczy, że nasi artyści kształcili się i kształcą wyłącznie prawie za granicą,—prosty ztąd wniosek, że nasze utwory dłuta nie stanęły ani o jotę wyżej od swoich wzorów. Ani Oleszczyński ani Brodzki Wiktor ani Riger i Barącz, choć obdarzeni są wysokim talentem, jak dotąd przynajmniej niezapowiadają indiwidualizmów artystycznych nie wznoszą się ponad ogólny poziom rzeźby bieżącej. Dowiódł tego między innemi konkurs rzeźbiarski, ogłoszony z powodu budowy gmachu sejmowego we Lwowie, dowodzą i wcale liczne utwory dłuta rozsianc po wystawach naszych artystycznych. *Tarpea* np. Karola Klossa mimo wielu bardzo zalet staje tu obok niezdecydowanych kreacyj Teoflla Lenartowicza lub sielankowych Górali Trembeckiego. W żadnem z tych dzieł nie widzisz gwiazdy promiennej, nie czujesz powiewu jaki cię dolata z rzeźb greckich i odrodzenia lub obrazów Grotgera a Matejki.

Rozumiem, iż rzeźba po epoce odrodzenia i Thorwaldsenie w obec niezbędnego liczenia się z przyrodą nie łatwo może zdobyć dla siebie indiwidualne stanowisko, które po części nawet staje się niemożebnem, nieprawdopodobnem, zawsze otwarte jest dla niej pole wyrównywania dawnym arcydziełom, soi na oścież grunt idei narodowych. Zdaniem mojem, ostatnia zasada jest tu najpotężniejszą, tembardziej, iż łączą się z nią, zostają w bezpośrednim związku ideały i zagadnienia ludzkości. O ile nam wiadomo, oprócz usiłowań innych artystów, uwieńczonych różnym skutkiem, jeden tylko Feliks Mikulski najwięcej zbliżył się do zasady narodowej. Jego *Niewolnik* promieniejący wysokiemi zaletami artystycznemi, płonie taką mocą ducha, wieje jakimś niezwykłem i nieuchwytnem uczuciem, który cię chwyta za serce, zniewala dla siebie. W dziele tem Mikulskiego odgadujesz ducha któregoś zrozumiał, poznajesz charakter kuty ze stali, oczyma duszy bystro wnikający w przyszłość, szukający w niej ucieleśnienia ideałów narodu. Dowodzi to, że artysta stanął na właściwym gruncie.

(Dokończenie nastąpi.)

SPIS DZIEŁ
Ks. Józefa Jabłonowskiego Wojewody Nowogrodzkiego.

Notatka biblijograficzna przez **Dr. Antoniego J.**

Na wstępie kilką słów tłómaczenia: pisząc o człowieku, autorze, staram się zawsze zapoznać z jego pracami literackiemi. Nadspodziewanie jednak przekonałem się, że nieposiadamy wcale kompletu dzieł drukowanych przez księcia wojewodę. Najlepiej zaopatrzone biblijoteki w kraju, jak Jagiellońska, Zakładu Ossolińskich i Ordynacka Zamojskich, ledwie połowę ich zdobyć zdołały. Notatkę więc biblijograficzną — podaną tutaj — z różnych czerpałem źródeł. Przeważną mi była pomocą — uczynność pana Estrejchera, Dr. Kętrzyńskiego i p. Józefa Przyborowskiego, którzy ze skwapliwą gotowością odpowiedzieli na moje wezwanie. Składam im zato najserdeczniejsze dzięki.... Kołatałem ja wprawdzie i do innych biblijotek, ale niefortunnie: albo zbywano mnie milczeniem, albo się tłumaczono brakiem katalogów.., widocznie w przekonaniu tych panów, książki są na to, by na nie patrzeć, wcale nie na to — by z nich korzystać... Podajemy tu spis dzieł wojewody w porządku chronologicznym.

1) *Ustawy i zdania przeciwko wynikającym z serca ludzkiego zarazom* R. P. 1741 in 8-o bez miejsca druku. Na drugiej karcie herb Wiszniowieckich, potem dedykacyja tegoż dziełka Wiszniowieckiemu, pod nią podpisany autor. Przedmowa, a wreszcie 196 sentencyi. Egzemplarz, który mamy przed sobą, łaskawie nam udzielony, przez p. Michała Zieleniewskiego z Fulsztyna pięknie zachowany: papier gruby, trzcionki duże, korekta, jak na owe czasy wyborna, choć jest na końcu i spis błędów drukarskich. J. Bentkowski (I, 42) i dr. Wołyński (Tyg. Illustr. 1880 s. 157), podają inny tytuł tego dziełka: *Ustawy y zdania osobliwie o zepsuciu serca ludzkiego.* Ostatni nadto wzmiankuje, że przy trzeciem wydaniu tej książki (pierwsze jednocześnie wyszło we Lwowie i Warszawie) z 1754 r. autor pomieścił na końcu dodatek p. t. *Genealogia i historya książąt Wiszniowieckich.* Ustawy należą do rzadszych druków, nieznaleźliśmy ich w trzech wyżej wymienionych biblijotekach, a co dziwna, że i Załuski o tej początkowej, zresztą bardzo słabej, pracy swego przyjaciela, wcale nie wspomina.

2) *L'empire des Sarmates aujourdhuy Royaume de Pologne. Halle 1742, cher Jean Chretien Hendel* in 8-o str. 164 z mapką. Drugie wydanie w Norymberdze, ma trochę zmieniony tytuł: *L'empire des Sarmates aujourdhui Royaume de Pologne, avec des remarques sur d'autres peuples. Par J. A. Prince Pruss de Jablonow et de Lachowce, Comte de Zawałow et Lisianka, Baron de Podhorce-Jablonowski. Gr. Panetier de Lituanie, Gouverneur*

de Busk, Korsun et Wołpa, chevalier de l'Ordre Palatin. Nuremberg cher George Christophle Lochner in 4-o 1748. Trzecie wydanie w Halli 1755 r. Jest to bardzo pobieżnie opowiedziana historyja polski i innych plemion słowiańskich, w której autor dowodzi, że rzeczpospolita, była zawsze państwem wolnem i elekcyjnem. Rozbiór więcej szczegółowy u Bentkowskiego (1, 40). Załuski (Biblijoteka, 76) tak o niej powiada:

„Jabłonowski, wojewoda, książe, nowogrodzki
Swiętoduski kawaler, francuskim językiem
Książkę — *Empire des Sarmates* pierwej wydał w Halli,
Powtóre w Norymbergu."

Na pochwały zdobyć się nie potrafił. Pierwsze i drugie wydanie, posiada biblijoteka Jagiellońska, pierwsze zaś tylko bibl. Zamojskich.

3) *Heraldica to jest osada kleynotów rycerskich y wiadomość znaków herbowych, dotąd w Polszcze nie obiaśniona, Pracą i wynalazkiem J. A. z Hrabiów Prussów z Wicholtza na Jabłonowie, Lachowcach, Zawałowie, Lisiance y Podhorcach Jabłonowskiego, sądowego Ziemi Buskiey, Korsuńkiego, Zwinogrodzkiego, Zagorskiego starosty, ustawami nauki powszechnie przyjęty i określony. Inne do tego przydatki rzeczy ciekawych, do domów szlacheckich należących, na kilka traktatów podzielona. R. 1743 we Lwowie W Drukarni Colleg. Societ. Jesu in 4-o.* Stronnice nienumerowane. Na wstępie aprobata Mikołaja Wyżyckiego, arcybiskupa lwowskiego. Dedykacyja Janowi Fryd. Sapiezie (sic) K. W. X. L. etc. Papier i druk piękne; rozprawa o heraldyce w tekcie poparta rysunkami; rozdziały — pierwszy najzabawniej zatytułowany: *Mowa o następującey rzeczy*, dalej o początkach i znaczeniu herbów o tarczach, o polach tarczom przyswojonych, armatura, hełmy, korony. Powstanie herbów u nas, spis abecadłowy „domów niektórych". Linije książęce, hrabiowie, baronowie, ordynaci; na końcu 13 tablic nauczających, jak się układa genealogija. Udzielony nam egzemplarz jest własnością p. Michała Zieleniewskiego, podobny znajduje się w biblijotece zakł. ks. Ossolińskich. Drugie wydanie tego dzieła z 1748, posiada bib. Zamojskich, równie też i trzecie z 1751, ostatnie znajduje się w bib. Jagiellońskiej. Egzemplarz, którym się posiłkował Bentkowski, należał do biblijoteki licealnej (1, 42), składał się z 25 ark., nadto z 25 tablic rytych na miedzi. Według Wołyńskiego, do ostatniego wydania, dodał autor dwie rosprawy:

a) O początku Polski, Litwy, Rusi i Prus.

b) O spadkach, bez żadnej znajmomości rzeczy napisana (l. c. 157).

Załuski wspomina o tej pracy Jabłonowskiego (l. c. 144):

„Tenże księże wydał *heraldykę polską*
Gdzie o ślachcie jest polskiej wiadomości godnych wiele rzeczy."

4) Zapewne że w tym czasie, albo trochę wcześniej wyszła, tak zwana „*Szachownica dla łatwiejszego pojęcia nauki heraldyczney, w grę zabawnę obrócona*". Jest to arkusz niewielki, którego kwadrat środkowy obejmuje — tytuł wyżej podany, herb Sapiehów (Lis), herb królewski i dedykacyja—pasierbom. W koło idą — pola tarcz rozmaitych, dodane do nich armatury do urzędów przywiązane i t. d. Robota dokładna i piękna Jakóba Libingera ze Lwowa (własność p. Zieleniewskiego).

5) *Rollina — Dziejopis starożytny Egipcyanów, Kartagińców, Babilonów, Medów, Persów, Macedończyków i Greków, po polsku wyłożony przez J. A. X. Jabłonowskiego i t. d.* Lwów 1743 s. 651; dedykacyja Karolowi Wielopolskiemu, koniuszemu w. kor. (Bentkowski 1, 43. Jocher 95 N. 803 podaje rok druku 1744). Dalsze tomy (2 i 3) miał wydać tenże koniuszy w. k. między 1744 — 1748 w Lublinie. Wedlug Wołyńskiego (l. c. 157), praca ta była wynikiem osobistej znajomości Jabłonowskiego z autorem, który posiadał wielkie uznanie, tak że jego historyją tłómaczono na wszystkie prawie języki europejskie. Dzieła rzeczonego nie znajdujemy w żadnej z wyżej poszczególnionych biblijotek.

6) *Tabulea Jablonovianae ex arboribus genealogicis, familiarum, slaviarum Regni poloniae, nec non extranearum, ab iis prognatarum collectae. Opera et studio authoris perfectius ac uberius elaboratae. Editio prima novissima Amstelodami 1743.* Poraz drugi wyszła w Norymberdze — 1748; chociaż i na tym egzemplarzu napisano: *opus novissimum. Editio prima. Typis Joani Henryci Godefredi Bielingii.* Może na tej zasadzie utrzymuje Bentkowski (1, 42) że Tablice poczęto drukować w Amsterdamie, a ukończono w Norymberdze. Wspomina on jeszcze o wydaniu warszawskiem 1749, ale tego nieznamy wcale. Egzemplarz, jaki mamy w tej chwili pod ręką (p. Zieleniewskiego i Fulzstyna), poświęcony Stanisławowi Leszczyńskiemu, toż i egzemplarz Hr. Władysława ze Żmigroda z Otrokowa; biblijoteka Zamojskich w Warszawie i jeden i drugi posiada, kiedy egzemplarz zakładu Ossolińskich poświęcony Augustowi III (1748). Z wielu właściwie tablic składały się *Tabulae*, nieumiemy oznaczyć. Bentkowski je oblicza na 80, Załuski na 100, widziane przez nas zawierały po 60 i 70, szlachta wydzierała arkusze dla siebie przydatne. Dr. Wołyński utrzymuje, (l. c. 157), że pod koniec życia, kiedy się wojewodzie syn Dobrogost urodził, wydał on na osobnym arkuszu genealogiję Jabłonowskich. Nie potrzebujemy dodawać że *Tabulae* owe, należą do najpiękniejszych i najkosztowniejszych wydań zeszłego wieku. Wielkie in folio, niektóre z arkuszy mają po półtora metra długości i 50 centimetrów szerokości.

7) *Orationes politicae de alternata Palatinatus Posnanensis cum Paletinatu Cracoviensi et aliae. Vavsoviae 1746 in 4-o.*

8) *Oratio in funere Annae de Ducibus Sanguszko Caroli D. Radziwil Cancellarii M. D. L. consortis. Varsaviae 1747.* Panegiryk na cześć teściowej (Wołyński l. c. 157), Bentkowski, obie poprzedzające broszurki znał tylko z katalogów.

9) *Opis zamku i kaplicy w Lachowcu.* Lwów 1751 in 8-o. Tytuł ten znajdujemy u Dra Wołyńskiego (l. c. s. 172). Baliński (Starożytna Polska t. II, 929), podaje wcale inny, mianowicie: *Descriptio fundationis arcis Lachovecensis* 1751 i nadmienia, że dziełka tego mimo wszelkich poszukiwań dostać niemógł. Toż potwierdza p. Józef Przyborowski; w biblijotekach wyżej poszczególnionych nie ma go wcale.

10) *Ostafi po polsku, Eustachius po łacinie, Placyd po świecku, życie którego świętego z poważnych autorów zebrane, jak pełne przeciwności czytelka zdumiewa! tak przykłady jego nauki i moralizacya tu przyłączone, niech bu-*

dują. Tudzież nauka o wierszach i wierszopisach polskich przydana. Przez J. A. Xiążęcia z Prussów na Jabłonowie i Lechowcach, hrabia na Lisiance i Zawałowie, Liber baro na Poghorcach Jabłonowskiego, stolnika W, X. L.. sądowego ziemi Buskiej, Wołpicińskiego, Korsuńskiego, Onyxtyńskiego, Dzwinogrodzkiego, Zagoskiego etc. starosty Rakancickiego, Łowaryjskiego dzierżawcę, kawalera orderu Rhyńskiego, Rotmistrza woysk koronnych. We Lwowie w drukarni S. S. S. Tróycy r. p. 1751. Tytuł opisany z egzemplarza znajdującego się w biblijotece Zakładu Ossolińskich, niemasz go ani w Jagiellońskiej ani w ordyn. Zamojskich. Dedykacyja: *J. O. X. Janowi Kajetanowi Jabłonowskiemu tudzież Annie z Sapiehów, teraźniejszej małżonce jego, a córce naszej* (pasierbicy). Dr. Wołyński utrzymuje, że dzieło to wyszło w 200 egzemplarzach. Obok sentencyi moralnych zawiera spis autorów polskich podzieony na trzy grupy:

1) tłomaczenie polskie i z obcych języków;

2) poezyje autorów bezimiennych i

3) alfabetyczny spis poetów i prac przez nich ogłoszonych. Bentkowski utrzymuje (1, 40), że nawet ten niedokładny regestr autorów polskich, jest dziełem nie księcia a jego przyjaciela Załuskiego.

11) *Xięgi niektóre pisma św. na język polski przełożone z przydaniem psałterza spolszczonego we Lwowie 1751* Bentkow. (1, 42) niezna tego dzieła; Dr. Wołyński utrzymuje, że tłomacz poświęcił je matce (l. c. 172).

12) *Patriae reipublicae literariae, Sarmatis Amazonibusque eruditis Josephus de Ducibus Prussis princeps S. R. J. Jablonovius, Dapifer M. D. L. etc. Muzeum polonum seu Collectionem in Regno Poloniae et M. D. Lithuaniae scriptorum editorum dicat. Leopoli 1752 Typis S. R. M. Colleg. Soc. Jesu in 4-o.* Tytuł z egzemplarza Biblijoteki Jagiellońskiej, takie same znajdują się i u Ossolińskich i w ord. Zamojskich. U Bentkowskiego (1, 40) dodano: *Tomus vero secundus complectitur alios Polonos et Polonas, sumplementum alphabeticum, tum eos qui de Poloniae regno variis idiomatibus scripsere.* Jest to rzecz o autorach polskich dziwnie nieporządnie ułożona: „zbiór ten pisze Bentkowski, okazuje tylko chwalebne chęci autora, ale tyle zawiera błędów, iż z pewnością spuścić się nań nigdy nie można.” A jednak i ta licha praca, była kompilacyją innej, pióra Załuskiego. Należy przypomnieć czytelnikowi, że ks. biskup ułożył dzieło p. t. *Biblioteca polona magna universalis* z 10 tomów złożone, z nich 9 już przygotowanych do druku, zawierały one: 1 i 2 rzeczy ogłoszone w Polsce, 3 — 6 polskich, litewskich, inflanckich, kurlandzkich i pruskich autorów; 7 — szlązkich, 8 — index, 9 — rękopisma, podzielone na: *a*) te, które posiadał, *b*) które widział i *c*) o których gdziekolwiek wzmiankę spotykał. Że książe autor zrobił wyciąg z tej pracy, o tem się łatwo przekonać z następującej wzmianki samego biskupa (Bibl, 164:)

„Wojewoda Nowogrodzki, książe Jabłonowski
Wydał z tych katalogów mój *excerpt* z tytułem
Tym: *Museaum polonum*, i mnie dedykował,
Obiecując nam drugi tomik; boć to pierwszy.
Podoba mi się dzieło, tytuł jeszcze bardziej.”

Może na tej zasadzie Jocher mówi o dwóch tomach (1. 223 N. 1048

s. 322), Janocki zaś spółczesny, (Lit. 11. 180), tylko o jednym do litery *P* doprowadzonym wspomina.

13) *Trygonometrya z przypiskami dla astronomii potrzebnemi* 1753 in 4-o. Bentkowski o niej wzmiankuje nie wymieniając miejsca druku, nieznał wcale tej pracy (1, 42). Dr. Wołyński dodaje (l. c. 172), że była ona poświęcona dla geometrów wyłącznie.

14) *Podhorocensia quibus castrum, quoddam auctoris, nomen artum que dedit. Addidit iis nobilissimus Britannus D. Georgius Scopius raria lactu digna. Lwów 1754.* Opisuje Podhorce, które do niego należały (Woł. l. c. 172). Dzieło zupełnie nieznane. Dodane tu Skopa utwory. A ciekawe to doprawdy indywiduum ten Jerzy Karol Skop, był to kmieć urodzony w tychże Podhorcach (1694); w młodości dostał się do Anglii, tam się wykształcił, potem w Szwecyi służył wojskowo, jako rotmistrz jazdy wrócił do kraju, osiadł na rodzinnym zagonie, pracował około roli jak zwykły wieśniak i pisał wiersze łacińskie; wyszły one w 1754 r. we Lwowie (*Podhorocensia seu fragmenta varia*) podobno nakładem Jabłonowskiego, któremu panegiryk poświęcił nie jeden, choć jeden tylko znamy drukowany. (Patrz Tabul. Jablonov.). Skop umarł w r. 1778 r. (Obszerniej o tem Encyklop. Orgelbranda XIII s. 533).

15) *Dwanaście wodzów polskich. z szesnastu wszystkich tylko dożywotnich y naszego już wieku. Buławy szacowne, kleynot bezcenny, wolność upiastowały; a tu się mówi o wszystkich prawie hetmanach, domach, imionach y rycerzach godnych nieśmiertelney pamięci, a co i kronika wchodzi woienna cała z zawistnemi sąsiady. Przez J. A. Xiążęcia Prussów y S. P. R. Jabłonowskiego, Stolnika W. X. L., Puskiego (Buskiego), Wołpinskiego: Korsuńskiego; Onyxtyńskiego, Dźwinogrockiego Zatosckiego etc. starosty. Rohacińskiego, Ławryjskiego dzierżawcy, kawalera orderu Rhyńskiego, Ś. Huberta Rotmistrza woysk koronnych. R. od narodz. Boga zastępów 1574 in folio.* Mamy przed sobą egzemplarz należący do p. Zieleniewskiego, liczy kart 95 kompletny. Na drugiej karcie tytuł łaciński—*Dodecas ducum* i t. d., jak go podaje Bentkowski, tylko bez wstawki w nawiasie (seu 12 Buław) (1, 42). O tej wstawce wspomina i dr. Wołyński; egzemplarz bibl. zakładu Ossolińskich i ord. Zamojskich tego dodatku nieposiada. W łacińtkim tytule, oznaczone miejsce druku, czego niema w polskim: *Tipis Joannis Filipowicz S. R. M. Typ. et Calcographi Priviligeati.* Książka bez żadnej wartości, kompilacyja niedołężna Niesieckiego. Po przedmowie następuje wykład nazwy i istoty władzy hetmańskiej, wyciągi z konstytucyi o hetmanach, wojsku, żołnierzach, artykuły wojenne hetmańskie. Nareszcie *series* hetmanów niedożywotnich (87), nadwornych (14), regimentarzy całego wojska (6), hetmanów w. k. (16), polnych k. (23), wielkich lit. (31), polnych lit. (23). Spis 12 hetmanów — „których życie zebrane dla wielkich pod ich czasy wojen i sławy w Rzeczypospolitej." Tylko spis, powtarzamy. Zobaczmyż teraz, jak opisuje Dr. Wołyński treść dzieła z tytułem początkowym, takim jak nasz, z dodaniem tylko „12 buław". Składa się ona z trzech tomów: pierwszy zawiera też same przedmioty, o których wyżej była mowa, nadto dodane doń życiorysy sześciu hetmanów, toż w II i III po sześć życiorysów (l. c. 173). Więc jednocześnie dwa wydania sztyfto-

wał autor, jedne obszerniejsze znane dr. Wołyńskiemu, drugie z samego wstępu złożone. Załuski tak tę pracę ocenia (l. c. 74):

„Jabłonowski, mój drużba, książę, wojewoda
Nowogrodzki, hetmanów samych życia zebrał,
Których w swoim herbarzu opisał Niesiecki,
I wydał pod tytułem *Dodecas hetmanów.*"

16) *Na gody pańskie, powab i pokarm chrześciańskiego człowieka, do zbioru obfitych łask Boskich, Matki Jego i S. S. patronów, uczestnictwa odrobiny zbawienne przymietane przez J. A. X. Pruss Jabłonowskiego* i t. d. (tytuł jak wyżej) *Do formy drukarśkiej dane 1755* in 8-o s. 347. Tytuł spisany z egzemplarza znajdującego w ord. bibl. Zamojskich w Warszawie. Jocher (III s. 44 N. 5971), powołując się na Dogiela, podaje tytuł trochę zmieniony: *Na gody seu Nuptiae Cananeae, Lipsiae Typis Langenheimii* 1755 in 8-o. Jest to zbiór modlitw oryginalnych i tłómaczonych, niektóre z nich rymowane.

17) *De asrtronomiae ortu atque progressu, et de telluris motu.* Wyszło we Lwowie 1755 in 4-o. Poświęcone Benedyktowi XIV. Dzieli ją autor na 7 rozdziałów, w których ogólników pełno, nauki nic prawie, ale o rodzinie nie zapomniał książe; tak w 2 rozd. powiada, że „hetman dziadek, zrobił wiele odkryć, a ojciec jego, chorąży koronny napisał znakomite dzieło o astronomii 120 stronnic wynoszące." Rozdział 7 nosi tytuł: *Saturn. Obrona Kopernika.* Według dr. Wołyńskiego (l. c. 206) praca ta niema żadnej naukowej wartości. Autor sam odwieść miał to dzieło do Rzymu, ale nim się zebrał, Benedykt XIV umarł (3 maja 1758), po nim wstąpił Klemens XIII, książe więc poprawił, powiększył pierwiastkową pracę i wydał ją w Rzymie p. t. *De astronomiae ortu atque progressu et de coelesti systęmate. Opus astronomico-historicum auctore J. A. Jablonowski* etc. tytuł jąk wyżej, z dodaniem stopni naukowych: *Academcis scientiarum et humaniarum litterarum Parisiensi, Lipsiensi, Bononiensi, Patavianae, Romane Arcadum adscıto. Romae et typografhice Pelladris Superriorum permissu* in 4-o s. 118 (b. r. d.). Dedykacyja Klemensowi XIII; odpis tytułu z egzemplarza znajdującego się w bibl. zak. Ossolińskich, kiedy na egzemplarzu bibl. Jagiellońskiej jest r. 1763. Trzecie wydanie wyszło w Gdańsku p. t. *De astronomiae ortu atque progressu et de telluris motu, opus astronomico-historicum. Auctore J. A. de Ducibus Prussiis Vindis a Vicholtz Jabłonowski et Principe S. R. J. in Jablonow ad Chierassum ac Lachowiec, comite in Lisianka et Zawałow, Libero Barone in Podhorce Haerede in Jabłonov ad Chronum, Stary dworzec, Hrabiow ac Ciarnolas, Palatino et Generali terrarum Nowogrodensium...* Zatem tytuły naukowe i ordery. Załuski o tej pracy w swojej Biblijotece nie wsopomina wcale.

18) *Poloniam et patronum ejus tutelarum ac Apostołorum patriae suae Divum Adalbertum vindicat et defendit contra Bohemos, Boleslaum Balbinum aliosque Auctores Anno 1761 Varsovie Typis S. R. M. et Reipub. in Collegio Schol. Piar.* 4-o s. 50. Przed tytułem książki umieszczono tytuły autora, które opuściliśmy, by uniknąć powtarzania. Praca poświęcona Klemensowi XIII. Egzemplarz jej znajduje się w bibl. Jagiel. i zakł. nauk. Ossolińskich. Treści książki łatwo z tytułu się domysleć.

19) *Josephi Alexandri de Vindis Prussiis et Sacr. R. J. Principis Jabłonowski Ord. S. Spiritiss, Michaelis et Huberti Equ. Torq. Academiar. Parisinar., Roman., Patavianae. Bononiensi Socii Palatini Nowogrodens. Lechii et Czechii adversus scriptores rencentissimum vindiciae Pars I et II. Lipsiae ex officina Leoperia 1771 in 4 s. 248.* Wydanie drugie — tytuł jak wyżej, z dodatkiem: *Editio secunda multo auctioret emandatior, accedunt judicia eruditorum de prima editione, Lipsiae Ex officina Sommeria 1775 in 4-o* (Bent. II, 738). Jest to dyskusyja z Augustem Ludwikiem Szlosserem, którego rozprawa, przy pierwszem wydaniu zamknięta jest w części trzeciej (in 4-o s. 68). Oba wydania posiada bibl. Zakł. Ossolińskich, Jagiellońska zaś tylko pierwsze.

Następnie wyszczególnić nam wypada prace, na których rok ogłoszenia ich drukiem pominięty

20) *Pieśni na dzień oczyszczenia Najświętszej Matki to jest Orderu Ś. Ducha. Przez J. O. X. J. A. Jabłonowskiego, wojewody Nowogrodzkiego skomponowana* b. m. i r. dr. in 4-o str. nieliczb. 6. Znajduje się w bibl. Ord. Zamojskich w Warszawie.

21) *Dissertatio de progressu literarum in Polonia seu specimen literarum Slavo - Polonicarum* in 4-o (Jocher 1, 229 N. 992 Wiszniewski Hist. Lit. Pol. 1, 124) b. m. i r. d. Czy nie będzie to ta sama praca, którą zatytułował Dr. Wołyński po polsku: *O rozwoju literatury polskiej czyli próbka literatury słowiańsko-polskiej* (l. c. 219).

Następują prace znane tylko z tytułów — i to niedokładnych, zregestrowanych przez dra Wołyńskiego (l. c. 219).

22) *Mowy obywatelskie, godowe i pogrzebowe, w rozmaitym wyrzucone czasie, zebrane w jedną księgę.*

23) *Reportoryum historyczne.*

24) *Zbiór zdań i myśli, wyjętych niemal ze wszystkich poematów, a nader użyteczny w mowach publicznych i prywatnych.*

25) *Dziennik podróży — po francuzku.*

26) *Dziennik oblężenia Gdańska.*

27) *Zasady rozumowania w dziewietnastu dyalogach wyłożone.*

28) *Dwanaście mów Cycerona jako wzór krasomówstwa*

PRZYCZYNEK
do monografii rodziny Dobińskich, herbu Rola.

Podał
Ks. Władysław Siarkowski.

W zeszycie 20 i 21 „Przeglądu biblijograficzno-archeologicznego" z r. 1881 str. 385—388 podałem wiadomość o rękopisie, obecnie własnością PP. Niesiołowskich w Kielcach będącego, a zawierającego przeważnie czyny wojenne niektórych wydatniejszych członków familii z Dobni Dobińskich. Jak już poprzednio przytoczyłem, autorem tego rękopisu był drugi z kolei syn Tomasza, burgrabi zamku krakowskiego, Zygmunt z Dobni Dobiński, który w roku 1754 od króla Augusta III w nagrodę zesług krajowych, otrzymał przywilej na kasztelaniją brzezińską. W rzeczonych zeszytach przytoczyłem ustęp z odsieczy Wiednia, obecnie zaś podaję dosłownie skreślone przez tegoż autora bijografiję starszego jego brata Stanisława i brata stryjecznego Jana, syna również Jana Dobińskiego. W krótkich tych bijografijach wiele interesujących wiadomości odnośnie do wojny ze Szwedami w pierwszej połowie XVIII wieku na wielu miejscowościach w granicach dawnej Polski dokonanych, autor kronikarskim sposobem *in crudo* opisał. Podane w nich wypadki wojenne, choć powierzchownie, bez głębszego historycznego poglądu dotknięte przez autora, tembardziej zasługują na uwagę, gdyż w nich opisujący osobisty brał udział wraz z bratem Stanisławem [1]), z którym również po ukończeniu szkół, odbył podróż po cudzych krajach i pierwsze kroki w zawodzie wojskowym od prostego żołnierza w cesarskiej armii stawiać zaczęli. Prócz wypadków na polach bitw różnych, o których w poniższej biografii wspomina, z jego rękopisu dowiadujemy się, że w wojsku narodowem dosłużył się rangi kapitana i w r. 1726 opuścił zawód rycerski, a we dwa lata potém z łaski króla Augusta II został burgrabią zamku krakowskiego. W r. 1748 był wybrany od województwa krakowskiego posłem na sejm do Warszawy. Trzykrotnie zawierał związki małżeńskie: raz w 1720 r. z siostrzenicą ks. Łubińskiego, biskupa krakowskiego Barbarą z Lubrańca Dąbską, która w r. 1722 umarła; powtórnie 1723 z Teresą Turską, starościanką bracławską — a po jej śmierci

---

[1]) Bijografie niżej podane zawierają szczegóły o niektórych bohaterach jak np. o generale Brandcie, staroście brzuchowskim, generale Flemingu, o których znajduje się krótkie wspomnienie w dziele „Historyja życia N. Stanisława II króla Polskiego wielkiego księcia litewsk. 1744 r. wydana. Oprócz tego są tu zajmujące szczegóły o walecznym, regimentarzu Gniazdowskim, o którym powyższe dzieło nie wspomina, a pod rozkazami którego zostawali Dobińscy.

naostatek 1741 r. z Konstancyją Dobińską, z której miał pięciu synów i cztery córki.

Stanisław z Dobni Dobiński pierwszy syn jego [1]), skończywszy szkoły w akademii krakowskiej, posłany do cudzych krajów dla experienciéj języków i sztuk kawalerskich anno 1708, potym aplikował się do wojska césarskiego, Józefa césarza pod regiment pieszy, gdzie był generałem tego regimentu Guttensztein. Z prostego żołnierza dosługiwał się per saxa per ignes oficerstwa, który dosłużył się pod tym regimentem porucznikowstwa; po śmierci césarza Józefa abszeitował i feliciter powrócił ad patriam anno 1711 i zaraz był adresowany do leib-regimentu dragoniéj króla Augusta drugiego, gdzie był generałem Brant. Po śmierci Branta, został generałem tego regimentu W. M. P. Bogusław Łubiński, który kasztelanem sendomirskim potym umarł. W tym tedy regimencie pod dragoniją z aplikacyą i pilnością, komendę obserwując, drugiego roku (1712) komenderowany był na podjazd z drugimi pod komendą Brzuchowskiego regimentarza przeciwko partyzantom Szwedzkim, przy której partiej kilka tysięci kozaków było. Ten regimentarz Brzuchowski ruszył się z dywizyą swoją, dniem i nocą spiesząc od Sendomirza za nieprzyjacielem, którego w Wielki Polsce pod miastem Krotoszynem przed ś. Jakóbem dogoniliśmy, na wojska nieprzyjacielskie heroico marte et arte uderzył i batalią szczęśliwie wygrałiśmy trupem plac usławszy, drugich w niewolą zabrali, inszych do ucieczki przymusili. W téj okazyéj Stanisław porucznik był postrzelony, ale nieszkodliwie; zdobycz była w koniech. W téj okaziéj pod Krotoszynem dostaliśmy całą, chorągiew rajtarską ze sztandarem, która zbuntowawszy się z wachmistrzem i dwiema kapralami, piéniądze, porządki rotmistrzowi swemu, Janiczowi, zabrawszy, samego chcieli zabić, tylko przestrzeżony odjechał, poszła z swemi pryncypałami in adversiam partem do partyzantów szwedzkich. Wachmistrz—rotmistrzem, kaprale—oficerami kreowani. Tych tedy rebelizantów do obozu pod Sendomirz nazad przyprowadziwszy, sąd wojskowy dekretował na śmierć. Principałów ręce żywo kat ucinał i żywo ćwiartował, głowy toporem ucinano na pal wbijano i żołnierzy, rajtarów jednakowo karano, exekwowano, krew bruzdami się lała, horrendum było patrzyć. Na końcu téj kampaniéj anno 1712 Stanisław porucznik z majorem Podkammerem jednego dnia dwa razy pro honore gentis — raz na pistolety, drugi raz na szpady pojedynkował, bo ten major Podkammer szarpał honor imienia towarzysz. Brat mój chybiony, a pod majorem konia zabieł i w rękę od szpady był raniony, potym kawalerowie polscy winszowali bratu memu i dziękowali, że honor Polski utrzymał i szczęśliwie z placu zjachał z wiktoryą. Wkrótce potym anno 1713 został kapitanem. Tandem nastąpiła konfederacia przeciw auxyliarnym wojskom Saskim anno 1715. Nasz regiment zabrali Sasi, pod komendą feldmarszałka Saskiego Fleminga byliśmy. Die 8 decembris a. 1715, w dzień święta Niepokalanie poczętej N. M. P. masierowaliśmy przed dniem w bród przez Wisłę

---

[1]) T. j. Tomasza.

pod Sendomirzem prosto na skonfederowane wojsko pod marszałkiem Gurzyńskim, który tam stał z wojskiem nad Wisłą, tam się w nocy fajerwerki dały widzieć. Sieła Sasów i naszych masierujących z koni kule polskie przymuszały do wiecznéj kąpieli w wiślanej wodzie. Tandem konfederackie wojsko repulsowane — Sasi wbród przeprawili się przez Wisłę. Poszło za ordinansem feldmarszałka Fleminga w pogoń 400 dragoniéj saskiéj do przeprawy za konfederatami. Jak się odwód (sic!) polskich obrócił, wszystkich tych 400 goniących wyciął i konie z moruderunkiem zabrał. Masierując za niemi, trupów nagich na drodze zastaliśmy, a żadnego polaka między trupami nie znaleźliśmy, choć 400 flint wystrzelone. Potym masierowaliśmy pod Zamość Zamościa dostał książę Lubomirski bardziéj zdradą, bo feldmarzzałek Fleming dał słowo ordinatowi, że nie z tą pretensyą, ponieważ ordinat nie implikował się do konfederacyej. Ciężka wtenczas zima była, a w polach na śniegu obozowali. W tym armistitium stanęło między wojskami. Po nowym roku poślismy z naszym regimentem anno 1716 na kwatery do Jaworowa. Tam wypocząwszy, ruszyliśmy się w mięsopusty do Wielko-Polski na zimowe kwatery. W tym J. M. P. Gniazdowski regimentarz z dywizyą swoją szedł za nami. Jak armistitium wyszło między wojskami w poście, tak J. M. P. Gniazdowski regimentarz spróbował szczęścia w Wieruszowie. 200 Sasów wyciął, potym w Wieloniu 200 piechoty rektrutów zabrał Półkownik Prebendowski od nas uciekł razem z obersztleutenantem Rabenay, którego dogoniono, żywcem przyprowadzono i dopiéro go kazał rozstrzelać. Majora i kilku naszych oficerów zabito, bo to nocna sprawa była. My się z bratem na cmentarz rejterowali i tam kapitulacyą pisali. Jak tedy już cały regiment zebrał i do kupy z kwater pościągał, brat mój Stanisław od całego regimentu miał do regimentarza facundo ore mowę. Po skończonych ab utrinque rozmowach, kreował Stanisława brata mego majorem i zaraz mu dał komendę nad regimentem. Ruszyliśmy się do miasta Sremu.

Tam niedługo odpocząwszy, ledwo cztéry dni, dają znać podjazdy, że półkownik saski Zajglicz we 400 piechoty, kilka armatek polnych mający, prosto pod Srem miasto masieruje na dywizyą Gniazdowskiego. W tym consilium Gniazdowski uczyniwszy, spieszył przeciwko półkownikowi, że mniejszą miał komendę. Jakoż szczęśliwie podkaliśmy się w marsowém polu — zwojowali — wiktoryą otrzymali; sam się półkownik Zajglicz poddał. Jak tych zwojował, posłał Stanisława brata mego jako majora 200 dragoniej i kilka chorągwi polskich przeciwko generałowi Zajgliczowi. Słyszał generał bo tylko dwie mile był od naszej okaziej Sremskiéj, że się in forma batalia zaczęła; spieszył na sukurs Sasom i trafił na błota na przeprawę. Tam tedy na przeprawie, Stanisław brat mój, napadł Sasów. Rozumiał generał, że całe wojsko Gniazdowskiego, rejterował się do fortecy Poznania. Jednak brat mój Stanisław przyprowadził 7 armatek polnych i 4 wozy z prochami, kulmi i 4 konie. Za to większy kredyt u J. M. P. Gniazdowskiego z dystynkcyą otrzymał. Po téj okazyej Sremskiéj masierowaliśmy z dywizyą regimentarza Gniazdowskiego pod miasto Środa. Tam sejmik confederationes Poznańskiego i Kaliskiego województw die 2 Mai 1716 utrzymali wyprawy z każdego powiatu chorągiew sześćdziesiąt pocztowych pod barwą: rotmistrz, porucz-

nik, chorąży. Konnych z należytym mondurem, Miasta zaś i miasteczka dragonie w krótkim czasie bardzo porządnie stawieły. Te wyprawy popisowały się JW. Regimentarzowi pod miastem Kościaną die 26 Mai 1716 gdzie marszałek Skurzewski z obywatelami tychże województw compuruit. Tegóż dnia wyjechał JW. Regimentarz in assistentia wojskowych rewidując wyprawy, jeżeli juxta mentem Województw skonfederowanych komplet zupełny. W tym J. M. P. Szczeniecki obywatel et bene possesionatus po francusku na koniu siedząc (podobno partyzant) in conspectu wojska zwadził się z Regimentarzem i tak prędko porwał się, że dwa razy strzelił do Gniazdowskiego. Wtenczas Regimentarz do szable się porwał, a w tym z boku towarzysz strzelił do Szczenieckiego i zabieł — ledwo potym tumult utrzymali. Po świątkach ruszył się Regimentarz pod miasto Schowę. Tam dobyliśmy Sasów, po drabinach przez mury awansując, vivere, aut mori pro patria. Komendanta żywcem dostano, którego kazał Gniazdowski roztrzelać, bo grubo regimentarza szkalował. Mało Sasom pardonowano — ale i naszych sieła zginęła. Potym trzy godziny pozwolono rabunku; żołnierze znaczną zdobycz mieli. Po południu, tego dnia, ruszył się Gniazdowski do miasta Lesna, a bratu memu Stanisławowi jako majorowi zdał komendę w Schowie. Tam niedługo bawiąc, ruszył się Regimentarz do Kalisza, z pod Kalisza, ruszył się pod Koło miasto; tam generalny obóz założył i tam ludziom, koniom odpoczywał. Dały znać podjazdy od Poznania Regimentarzowi, że 400 piechoty Sasów wyszło z fortecy po prowianty, po bydła. Do miasta Kościana 200, do miasta Osieczna 200. Zaraz przed wieczorem, sam Gniazdowski wybrakował kilkaset ludzi z dragoniej i my oba bracia poszli na podjazd dniem i nocą z wielką ostrożnością, żeby o nas nie wiedziano, bo samymi lasami, polami. Trzeciego dnia świtem wpadliśmy do miasta Kościana, Sasów zabrali 200, bo im nie przyszło do sprawy. Poszedł zaraz do miasta Osieczna po drugich, ale tamci zamknęli się w zameczku, których 6 julii, przededniem atakował. Fortiter się bronieli, zginęło tam kilku naszych oficerów, tandem się poddali. Z temi Sasami było 40 Węgrów z porucznikiem. Ten węgrzyn porucznik, chodząc podjazdami, bardzo często, łapał polskich żołnierzy, crudeliter traktował i towarzysza kazał był obiesić. Jak go też w Osiecznej dostano, kazał go Regimentarz obiesić na wierzbie; to się trzy razy urywał; kazał go czwarty raz powiesić, już się też nie urwał. Po tych uciechach marsowych dał Gniazdowski ordinans do obozu generalnego pod miasto Koło, aby całe wojsko z wyprawami jak najprędzéj zbliżało się pod Poznań, w którem mieście w fortycy, miał komendę generał Zajglicz, stary oficyr i wielki żołnierz. Miał praesidium trzy tysiące Sasów; porządnie ufortyfikował się: fosami, wałami, palisadami i mury reparował. Stanęło tedy całe wojsko o milę od Poznania die 18 Julii 1716 anno na noc. Prowijanty, faszyny, drabiny kazał przysposobić — furwachty wkoło miasta postawił, aby nikogo do miasta nie wpuszczono. Drugiego dnia 19 Julii, w wigiliją S. Maryej Magdalenéj po południu, o godzinie 7, przed wieczorem ruszył się Regimentarz z kawaleryą polskiego i cudzoziemskiego autoramentu ku Poznaniowi — halt uczyniono; rozdał ordinanse komendantom szwadronów, aby na tém miejscu każdy stawał pod utratą życia, gdzie ma każdy locum standi w ordinansie; na przed-

mieściach, żeby broniel każdy swego miejsca, lub domu, jeżeliby Sasi wyszli palić przedmieścia. Rozeszły się tedy szwadrony.

Nam się z bratem Stanisławem jako majorem dostały trzy szwadrony, locum standi w ordynansie kościół S. Marcina z domami pobliskiemi. Masierowaliśmy wolnym marszem, zbliżając się ku przedmieściom lepszym truchtem. W tym dano z armat salve na wszystkie strony miasta Poznania, witając nieproszonych gości. Pod naszemi szwadronami zginęło kilku żołnierzy i wachmistrz. Tymczasem stanęliśmy pod protekcyą S. Marcina za kościołem, z koni zsiedli i broniliśmy domów i kościoła od ognia, bo wieńce, kagańce smolne ciskali z fortec na domy; trwał ogień z armat z chakownic ze dwie godziny; naszych zabijano i bleiserowano; potym piechoty naszej diwizyej Regimentarza Gniazdowskiego w nocy, o godzinie dziewiątéj nadeszły. Noc była ciemna z małym deszczem. Tandem o godzinie jedynastéj w noc do każdéj komendy przywieziono drabiny, faszyny, (komendantem cudzoziemskiego autoramentu półkownik Szteinflig szwed był — miał 24 oficerów szwedzkich z sobą) potym wpół do dwunasty rozdawano parol „Goth hilf“ przy parolu zalecono oficerom dulce pro patria mori. Godzinę pierwszą zaraz do ataku, po północy, determinowano z pozwoleniem 4 godziny rabunku, zachęcając wojsko. Tej nocy spowiadaliśmy się w tymże kościele. Kto mógł, co kto miał: czy pieniądze, czy żégarki, to ks. proboszczowi oddawali: inquantum który zginie, cedat pro piis suffragiis. Będąc tedy gotowymi, aut vincere, aut mori czekaliśmy piérwszej godziny po północy, która nastąpiła przededniem die 20 Julii 1716 w dzień S. Marycj Magdaleny. Jak prędko sygnum trzy razy z armaty usłyszeliśmy, Stanisław brat mój, jako majór i komendant naszych szwadronów, marsz uczynił. Przyszliśmy piechotą do palisadów, ciskaliśmy w fosę faszyny i zaraz na te faszyny skakali, porywając się z miejsca jak najprędzéj pod mury, drabiny ciągnąc za sobą. W tym z miasta zaczął się fajerwerk — beczki smolone, wieńce zapaliwszy widok uczynili. Z armat, z granatów z ręcznéj strzelby huk; kule jak grad na nas padały; kogo trafiła kula — to leżał. Drabiny do murów przystawiali i po drabinach masierowaliśmy, granaty przez mury do fortec ciskając. Dwie godziny wytrzymawszy piérwsze ognie, szczęśliwie przez drabiny za mury przeszliśmy, nieprzyjaciela od murów warte odpędziwszy. Brata mego Stanisława granat w fosie wywrócił, potym porwawszy się spieszył za drugiemi na drabinę. Pierwszego żołnierza na drabinie jak zabito, lecąc na dół, zepchnął sobą kilku i brata, który się był mocno z dzabiny rozbił. Generał Zajglicz komendant fortecy Poznania reiterował się z resztą niedobitkami na zamek, ale się wkrótce poddał samemu Gniazdowskiemu Regimentarzowi oddawszy szpadę.

Tandem nastąpił rabunek miasta, ale niedługo, bo zegarza (sic) popchnięto, aby prędzéj godziny wybijał, potym z miasta żołnierzy wygnano i fanty im odbierano na ratusz oddawano, który żołnierz trzeźwo wyszedł z miasta do obozu, to miał zdobycz. Jak rabunek uśmierzony, poszedł regimentarz in assistencia wojska do fary. Tam „Te Deum laudamus” śpiewano; z armat bito etc. etc. Regimentarz oficerów wojskowych częstował — zasłużonym szarze wyższe premia rozdawał; trupów zobopólnych trzecciego dnia dopiero z miasta kazał wywozić i w doły chować. Po téj wiktoriej, Stanisław, brat mój zacho-

rował; prosiliśmy JW. Regimentarza o ferlop (sic) ad propria; pozwolił na trzy miesące; stanąwszy szczęśliwie w Kowarach u rodziców naszych, tam odpocząwszy z prac wojennych brat mój wyzdrowiawszy, został się przy generale naszym Łubieńskim, a ja, jak ferlop wyszedł, wróciłem się in novembri hoc anno 1716, w Województwo Płockie gdzie komenda Gniazdow kiego kantonami stała. Natenczas armistitium inter belligerentes stanęło. Potym się traktaty inter majestatem et rempublicam z marszałkiem generalnym W. M. P. Leduchowskim stanów zkonfederowanych zaczęły, które traktaty skończyły się w Warszawie na początku anno 1717. Wtenczas leibregiment zwinięto, za to, że był pod Poznaniem, a nowy regiment dragoniej dano naszemu generałowi Łubińskiemu; odmiana wielka w oficerach staneła; brat mój rangę majorowską przedał J. P. Brześcijańskiemu i apszejtował. Ożenił się z wdową J. M. Panią Chwalibogową de domo Alexandrą Krasuską herbu Nieczuja anno 1717. Będąc i possesorem dóbr ojczystych bywał na sejmikach w Proszowicach vir eloquentissimus. Complacuerunt go sobie magnates województwa krakowskiego: książę Janusz Wiśniowiecki, kasztelan krakowski, książę Theodor Łubomirski, wojewoda krakowski et allii tudzież equestris ordo u którego miał afekt et sine nota dobry kredit. Często na sejmikach marszałkiem koła rycerskiego stawał, że był vir rectus prawdę każdemu mówiący, a do żadnej nie implikował się partyi, utrzymując sacrosancte liberum veto z bracią szlachtą unum nolle, unum velle przy słuszności. Ta żona de domo Krasuska anno 1726 umarła, z którą miał synów dwóch: Józefa i Antoniego; córek dwie: Franciszkę i Teresę. Syn Józef i córki in minordennitate pomarli. Młodszy syn Antoni Dobiński żyje, który był w cudzych krajach [1]). Ś. p. Stanisław brat mój starszy ożenił się powtórnie z Imci Panną Teresą Oliszewską. Mając afekta braci szlachty electus marszałkiem koła rycerskiego oraz pierwszym deputatem anno 1727 na trybunał koronny. Tam gloriosissime circa legem obstawał cum honore województwa krakowskiego, lubo stracieł fortunki pro bono publico. W domu legendą się bawił—manuscripta pisał. Książkę wydał do druku wierszem polskim sub titulo *Świt wierszów na wszystkie święta Najświętszej Panny*, którą książkę przypisał J. O. Księciu Teodorowi Potockiemu prymasowi. [2]) Drugą książkę w manuskryptach zostawieł sub titulo *Diskurs Malefaciusza z Bonifaciuszem,* wierszem gładkim opisał. In anno 1733 na sejm convocationis, post fata ś. p. Najjaśniejszego króla Augusta drugiego był obrany pierwszym między inszymi kolegami z województwa krakowskiego do Warszawy posłem. Tam

---

[1]) W kościele Kolegiaty Szkalbimierskiej w części, tak zwanej babieńcem od strony północnej przed dwudziestu laty, był pomnik Antoniego Dobińskiego, burgrabi krakowskiego, syna, w mowie będącego Stanisława. Napis na nim wyryty z r. 1766 odznaczał się głębokością myśli: Żyłem—bo chciałeś; umar łem—bo kazałeś; zbaw—bo możesz! Ówczesny dozór kościelny parafii Szkalbimierz (jak mię zapewnił teraźniejszy proboszcz tejże parafii) przez zniesienie tego babieńca przyczynił się do zatraty tego oryginalnego pomnika.

[2]) Niesiecki w swoim «Herbarzu« podaje rok wytłoczenia téj książki 1726 in 4-o w Krakowie.

in publico cum admiratione facundissime, eloquentissime pro bono publico et libertate zabierał głosy jako prawdziwy syn ojczyzny. Na tym sejmie był naznaczony commissarius do żup wieliczkich a. 1733 i tę funkcyą ad contenta legum odprawił.

Ś. p. brat mój Stanisław miał dobra dziedziczne w województwie krakowskim: Bronocice i Dziekanowice; w województwie sandomirskim wsie: Lipnik i Gabułtów, oprócz tego na prowincyach sumki ośmdziesiąt i dziewięć tysięcy, tandem dispositione divina in sago et toga emeritissimus vir, zaszczyt domu naszego lat dopiero 43 mający w Bronowicach, w dziedzicznych dobrach swoich, desiit vivere die 4 Februarii anno 1734. Według jego testamentu pochowany u fary w kościele Szkalbmirskim w grobie Szembekowskim.

Nader ciekawe są epizody z wypraw bojowych Jana z Dobni Dobińskiego, brata stryjecznege naszego autora, który w r. 1741, za pozwoleniem Stolicy Apostolskiej, poślubił córkę tegoż Konstancyję, po śmierci drugiej swéj żony Teresy z Turskich, herbu Rogala, starościanki Bracławskiéj. Epizody te dosłownie przytaczamy:

W. J. Pan Jan z Dobni Dobiński, brat mój rodzony stryjeczny, burgrabia zamku krakowskiego, obersztleutenant wojsk J. K. Mości i Rzeczypospolitej cudze kraje z młodych lat zlustrowawszy rediit in patriam i zaraz naśladując antecesorów swoich aplikował się ad arma militaria, prezentując się ś. p. Hieronimowi Lubomirskiemu, hetmanowi W. Koron., ktoremu jako młodemu kawalerowi dał hetman rangę oficerską cornetem pod rajtaryą. Wkrótce był komenderowan z partyą wojska pod komendą sławnego generała Branta przeciwko Szwedom pod miasto Liczbark, których Szwedów zrana atakowano. Szwedzi bronieli mostu do przeprawy; natenczas in facie wojska kazał brat mój stryjeczny rajtarom z koni i sam pieszo na moście mężnie się ze Szwedami spotykał, aż ich z mostu repulsował. W tym komenda generała Branta przeprawiła się przez ten most i szczęśliwie nad Szwedami tryumfowali. Widząc to heroicum opus J. M. Pana Jana, natenczas korneta, generał Brant rekomendował brata mego hetmanowi, który rekompensując merita w téj okaziéj J. M. Panu Janowi, bratu memu stryjecznemu dał mu sarżą pod rajtaryą rotmistrza. Kiedy była batalia ze Szwedami pod Kaliszem r. 1704, w tej bataliej był król August II z hetmanami i wojskiem, gdzie szczęśliwie nad Szwedami tryumfowali i sławną batalią wygrali. W tym dał hetman ordinans, aby J. M. P. Dobiński, jako rotmagister z komenderowanymi rajtarami atakował resztę Szwedów, co się jeszcze opierali we wsi Kościelnéj za Kaliszem, gdzie napadłszy na zasadzkę Szwedzką, rzewno się z niemi urte et marte potykał, z których jednych trupem, drugich w niewolą z końmi z munderunkiem zabrał, do obozu przyprowadził, azardując życie. Hetmanom prezentował zdobycz, od których na znak wdzięczności, odebrał pochwały coronam militarem; konie, munderunek I. P. Rotmistrzowi w zdobycz oddano, a ludzi do inszych niewolników odesłano. Potym tenże JM. P. Dobiński z rotmistrzowsta awansował na rangę majorowską. Potym anno 1709 od hetmanów i od całego wojska obrany był posłem, lub residentem do Petra Alexiwicza, cara Moskiewskiego. Był z carem na Pułtawskiéj bataliéj, kiedy car króla Szwedzkiego Karola z całem jego wojskiem zniósł; sieła znacznych ge-

nerałów, oficerów szwedzkich w niewolą się carowi dostało. Z téj bataliéj pod Pułtawą w Moskwie, oberszta Szwedzkiego Aderferta, co większa, siostrzeńca króla Szwedzkiego, z wielkiem niebezpieczeństwem, brat mój, do Polski wyprowadził, bo car moskiewski kazał otrąbić w obozie, żeby nikt się nie ważył oficera szwedzkiego zataić, ani wywozić pod utratą życia. Powróciwszy major brat mój z funkcyi poselskiéj od cara Moskiewskicgo miał kwatere zimową w Starostwie Janowskiém z regimentem swoim rajtarskim, które starostwo per arendam trzymał J. M. P. Jan Zasiecki. Notandum ten pomieniony J. M. P. Zasiecki, herbu Jelita, bywał dworzaninem u ś. p. króla Jana w respektach. Mając znaczne pieniądze, wielkie dobra, klucze arendami trzymał. Po śmierci króla Jana tenże respekt miał u królewiczów. Trzymał Żółkiewszczyznę od królewicza Konstantego, lautissime żył (znałem i bywałem w domu jego). Nietylko u wielkich panów respekt miał przez swoje zasługi ale też u monarchów. Car moskiewski Peter Alexiewicz z królem Augustem drugim bywali u niego na obiadach. Częste miewał od hetmanów wizyty, od wojska. Każdy nie minął go z godniejszych oficerów, każdego z ochotą przyjął, utraktował. Potym nastąpiła konfederacya stanów Rzeczypospolitéj anno 1715 za marszałka Leduchowskiego, podkomorzego krzemienieckiego przeciwko auxyliarnym wojskom Saskim, która konfederacya przez traktaty za ewakuacyą wojsk Saskich z Polski skończyła się w Warszawie anno 1717. J. M. P. Jan Dobiński major od wojska autoramentu cudzoziemskiego był posłem do traktatów obrany inter majestatem et Rempublicam. Tam gloriose przy instrukciej od wojska obstawał. Tandem po zakończonych traktatach, za zgodą generalną stanów Rzeczypospolitej kawaleryją, to jest rajtaryą zwinięto anno 1817, a dragonie na to miejsce przyczyniono. Temu tedy bratu mojemu stryjecznemu ś. p. Adam Sieniawski, hetman W. koronny konferował sarzą obersztleutenanta pod hetmańskim regimentem z kapitulacyą. Naostatek, po pracach marsowych hetmanowi podziękował i abszejtował. Powrócił ad propria do dóbr swoich dziedzicznych wsi Dalechowic i Pałuszyc. Miał także z łaski króla Augusta drugiego królewszczyznę Wolą Libertową, Chlinę i Wierzbicę. Tenże Jan Dobiński burgrabia zamku krakowskiego, zostawiwszy znaczną dzieciom fortunę, [1]) vir piae vitae die 29 Julii anno 1749 w Dalechowicach w dobrach swoich dziedzicznych desiit vivere.

---

[1]) Jan Dobińskiożenił się z Teresą Zasiecką, herbu Jelita, córką wspomnionego wyżéj Jana Zasieckiego. Z tego małżeństwa miał syna Józefa, który po ukończeniu nauk wyższych za granicą, wstąpił do zakonu Karmelitów w Krakowie i 1747 wyświęcony na księdza. Z siedmiu córek — dwie wyszło za mąż, a reszta pięć wstąpiła do różnych żeńskich klasztorów.

WSPOMNIENIE O RYTOWNICZYCH PRACACH
Wilhelma Hondiusa

Przez

Władysława Bartynowskiego.

Jednym z najcelniejszych szkoły holenderskiej rytowników, którzy w kraju naszym czasowo przebywali i u nas dość znaczną liczbę dzieł pierwszorzędnej wartości zostawili, jest niezaprzeczenie Wilhelm Hondius. Ryciny i mapy przez niego wykonane, poszukiwane są wszędzie, w zbiorach zaś polskich, do najcenniejszych ozdób są zaliczone, ze względu swej rzadkości i prawdziwie artystycznego wykonania.

Sądzę, że podając daty żywota i zebrawszy razem wiadomości o dziełach rozproszonych po zbiorach zagranicznych i krajowych, uczynię przysługę naszym biblijotekom i zbieraczom, tą też myślą powodowany, podaję te kilka wiadomostek, tym których to interesować może.

Robiąc poszukiwania za dziełami polskiemi tego artysty, wpadały mi pod rękę, po zbiorach zagranicznych, wizerunki cudzoziemskie, odznaczające się artystycznem wykonaniem, notowałem je więc zarówno z naszemi, sledząc następnie po dziełach, traktujacych o sztuce, przekonałem się, że nigdzie nie są zebrane z dokładnością. Najobfitsi Nagler i C. Blanc, zaledwie po 17 portretów cytują, z tych przeto powodów, zebrawszy wiadomość o pięćdziesięciu blisko wizerunkach, osób rozmaitej narodowości, podaje wszystkie w porządku alfabetycznym. Do połączenia w jedno powodowały mną jeszcze dwie następne okoliczności, a mianowicie: W zbiorach ś. p. Adolfa Cichowskiego w Paryżu, pomieszczone one były razem z polskiemi. Powtóre Szanowny J. I. Kraszewski w materyałach do Ikonoteki mnie ustąpionych w roku 1870, skrupulatnie cudzoziemskie wizerunki zanotował.

Wilhelm Hond, czyli z łacińska Hondius, rysownik, malarz (?) i rytownik urodził się w Hadze, między r. 1600 a 1602, był synem i uczniem Henryka Hondiusa młodszego, pracował dłuższy czas w rodzinnem swojem mieście, doszedł on w sztuce bardzo wysoko,

dzieła jego odznaczały się zawsze wiernym uchwyceniem całego charakteru obrazu, z którego robił, czystością i delikatnością rylca i bardzo umiejętnem traktowaniem materyi. Van-Dyck powierzał mu swoje obrazy, co dowodziło wysokiego uznania jego talentu.

Zdaje się, że między rokiem 1633 a 1636, przeniósł się do Gdańska, ściśle tego oznaczyć nie można, zagraniczni pisarze, rozmaite podają daty, od 1636 aż do 1643, prawdopodobnem jest jednak, że mogło to nastąpić wcześniej, przemawiają zatem pozory. Hondius poznał się z księciem Januszem Radziwiłłem, poźniej hetman w. lit. około roku 1633, kiedy młodziutki natenczas książe słuchał nauk w Lejdzie, było to w roku 1632 następnie Ks. J. Radziwiłł otrzymawszy dyplom na urząd podkomorzego W. Ks. Litews., odprawił poselstwo do Anglii i Niderlandów z zawiadomieniem o wstąpieniu na tron Władysława IV-go, powróciwszy z poselstwa, z polecenia Rzeczypospolitej, zaciągnął zagranicą 1000 piechoty, wielu artylerzystów i inżynierów, a powróciwszy do ojczyzny, przy schyłku r. 1633, udał się wprost do obozu królewskiego pod Smoleńskiem. (Kotłubaj Galeryja str. 134). Otoż, prawdopodobnie, w roku 1632 Dawid Bailly, malarz i rytownik w Lejdzie, zrobił wizerunek Księcia w 19 roku życia, a z tego obrazu następnie W. Hondius w r. 1633 wykonał i księciu Radziwiłłowi dedykował; ten przeto najpierwszy polski wizerunek, wykonany jeszcze w Hadze, mógł być początkiem znajomości z Ks. Jan Radziwiłłem i może spowodował zawezwanie artysty do Gdańska, gdzie powierzono mu zaraz, sztychowanie wielkiego planu odsieczy Smoleńska, który już w r. 1636, według pomiarów i rysunku Pleitnera, wykonał, mianowany będąc nadwornym królewskim rytownikiem „S. R. M-tis Polon et Suec: Chalcographus, chalcoglyptes iconographus et perspectivarum privilegiatus" przypuścić przeto można, że artysta przeniósł się do Gdańska, niedługo po roku 1633, zaczem przemawiałaby i ta jeszcze okoliczność, że po r. 1633, nie są znane cudzoziemskie portrety, w Hadze wykonywane. Z księciem Januszem Radziwiłłem był artysta ciągle w najlepszych stosunkach, w r. 1651 wykonał wizerunek Bazylego hospodara wołoskiego, którego córkę Ks. Janusz poślubił, a w r. 1652 na pożegnanie, zrobił jeszcze jeden wizerunek księcia, według obrazu Daniela Schultza. Tak więc rozpoczął artysta czynności dla naszego kraju w roku 1633, tym samym portretem, na którym w 19 lat później zakończył.

Po roku 1652 giną już ślady pobytu Hondiusa w Gdańsku, prawdopodobnie, powrócił on już natenczas do Hagi i zapewne niedługo żywot swój tam zakończył. Żaden z bijografów zagranicznych, nie po-

daje daty zgonu, ani nie cytuje żadnego dzieła, wykonanego po powrocie do rodzinnego miasta.

Przypisują mu monogramy z połączonych liter G. H. ale zdaje mi się, że to niewłaściwie, bo najcześciej podpisywał się, całym imieniem i nazwiskiem, swój tylko wizerunek, na pierwszych odbiciach, oznaczył literami G. H. ale nie połączonemi, przyznawane mu więc monogramy, wydają mi się niepewne i nieudowodnione należycie, najprędzej należą one do Gerharda Honthorsta.

Wszystkie dzieła artysty podzieliłem na dwie części:

a) Potrety w porządku alfabetycznym.

b) Plany, mapy, widoki i inne przedmioty chronologicznie, sztychy nie oznaczone datą na końcu.

Skrócenia używane przy opisywaniu rycin.

Miara wysokości i szerokości, oznaczona w milimetrach.

Ceny w talarach z powodu, że w katalogach zagranicznych dawniejszych, najczęściej w tej monecie stawiane były.

Zbiory.

Alb. w W.	znaczy	Albertyna, Zbiory Arcyksięcia Alberta wWiedniu.
WB. w Kr.	„	Zbiór piszącego w Krakowie.
G. r. w B.	„	Gabinet rycin przy Muzeum w Berlinie.
B. c. w W.	„	Biblijoteka Cesarska w Wiedniu.
Hr. E. C. w St.	„	Zbiór Hr. Emeryka Czapskiego w Stańkowie.
X. Wł. C. w K.	„	Zbiór księcia Wład. Czartoryskiego w Krakowie.
X. Wdz. C. w M.	„	Zbiór księcia Włodzim. Czetwertyńskiego w Milanowie
G. r. w D.	„	Gabinet rycin w Dreznie.
Hr. W. D. we Lw.	„	Hr. Włodz. Dzieduszyckiego we Lwowie.
J. F. w Kr.	„	Zbiór Józefa Friedleina w Krakowie.
G. r. w Gd.	„	Gabinet rycin w Gdańsku.
Hr. N. K. w W.	„	Zbiór Hrab. Jenerałowej Natąlii Kickiej w Warszawie.
J. I. Kr. w S.	„	Zbiór dawniej J. I. Kraszewskiego obecnie Hr. Branickiego w Suchy.
D. L. w W.	„	Zbiór Daniela Lessera w Warszawie.
T. M. w Kr.	„	Zbiór Tad. Michałowskiego w Krakowie.
Z. O. we Lw.	„	Zbiór Zakładu Ossolińskich we Lwowie.
G. P. we Lw.	„	Zbiór Gwalberta Pawlikowskiego we Lwowie.
Pin. w M.	„	Gabinet rycin w Pinakotece w Monachium.

E. R. w P.	znaczy	Zbiór po ś. p. Baronie Edw. Rastawieckim obecnie w zbiorach Tow. Prz. Nauk w Poznaniu.
Hr. B. S. w Z.	„	Zbiór Hrab. Bolesława Starzyńskiego w Zahińcach.
K. Ś. w W.	„	Zbiór ś. p. Konst. Swidzińskiego obecnie w biblijotece Ordyn. Krasińskich w Warszawie.
Hr J. S. w L.	„	Zbiór Hr. Jerzego Szembeka w Lewadzie.

1. **Bazyli Lupullo** hospodar wołoski i mołdawski do r. 1650. Teść księcia Janusza Radziwiłła, wojew. wileń., hetmana w. litew.

ILLUSTRISIMUS ATQ CELSISSIM PRINCEPS
AC DOMINUS DOMINUS BASILIUS D. G.
TERRARUM MOLDAVIAE PRINCEPS ETC.

Abram van Westerveldt pinxit. Wilhel. Hondius Sculp. Cum privilegio S. R. M-tis Gedani MDCLI.

Popiersie wprost, na głowie wielka futrzana czapka z kosztowną kitką nad lewym uchem, wąsy i broda wielkie, szuba futrzana z materyi wzorzystej, zapięta kosztowną klamrą, u dołu z pod roztwartej szuby, widać żupan zapięty na trzy guzy. Tło wewn. zarobione w kratkę ukośną, rama owalna z linii, zewnątrz ramy linije poziome, równoległe, formują czworobok prostokątny, pod ryciną napisy wyżej podane. *Alb. w W. — K. S. w W. — G. P. we Lw.*

Wys. 285. Szr. 220. Drugulin 6tlr.

---

2. **Bernard** książę sasko-wejmarski wojownik 1604—1630.

W. Hondius sc. w. fol. (z notat J. I. Kraszewskiego).

---

3. **Cecylija Renata** królowa polska, żona Władysława IV-go † 24 Marca 1644.

VERA EFFIGIES

Serenissimae Principis Dominae Dnae Ceciliae Renatae Poloniae et Sueciae Reginae Magnae Ducissae Lithuaniae |
Russiae Prussiae etc Natae Principis Hungariae et Bohemiae Archiducissa Austriae etc sculpta et |
Serenissimo Principi ac Domino Dno Sigismundo Casimiro Invictissimi Vladislai Quarti et Ceciliae Renatae Poloniae et |

Sueciae Regum Filio dilectissimo humillime dicata ab S. R. M-tis

Petro Danckerss Pinxit *sculptore Wilhelmo Hondio Dantisci* *AN^{O} MDCXLV*
Cum Gratia et Privilegio Regio.

Królowa w całej postaci na koniu, ku lewej stronie ryciny zwrócona, na głowie wysoki myśliwski z wielkim rondem kapelusz, dwoma piórami pochyło w tył leżącemi ozdobiony, włosy gęste łoczyste i długie spadają na ramiona, twarz i oczy prawie wprost, na ramionach wielki koronkowy kołnierz, królowa ma na sobie obszerny krótki kaftan z przodu zapięty, na rękach rękawice długie, w prawej szpicrutę, w lewej trzyma cugle, suknia ciężka jedwabna, czaprak na koniu haftowany, w narożniku orzeł austryacki z dwoma głowami, koń biały z grzywą karbowaną, ozdobioną wstążkami i kokardami, pod koniem dwa psy razem zwolna postępują w obróżach. W głębi knieja i w niej odbywające się polowanie na jelenia, dwa psy gonią, a trzech konnych dogania i otacza, jeden z nich, będący na przodzie, strzela z pojedyńczego łuku. Z tyłu za koniem, z prawej strony ryciny, duże drzewo; po nad całym obrazem obłoki. Cała rycina w pojedyńczym marginesie z linii.

Wys. blachy 557, ryciny 508. Sz. bl. 433, ryc. 427. Wartość 30—40 tlr.

X. Wł. C. w K. *Hr. N. K. w W.* *Alb. w W.*

Kopije

Wernier del. Lemaitre direxit Lafon, sc. wys. 145 szer. 99, należy do dzieła „Pologne par M. Charles Forster". Paris 1840 8-o.

---

4. **Chmielnicki Bohdan** hetman kozaków zaporozskich † 1657.

BOHDAN CHMIELNICKI EXERCITUS
ZAPOROVIEN. PRAEFECTUS BELLI SERVILIS AUTOR REBELLIUMQ COSACCORUM ET PLEBIS UKRAYNEN DUX

Guilhelmus Hondius Haga Batavus S. R. M-tis Chalcographus sculpsit. Cum privil. S. R. M-s Gedani An^{o} CIↃIↃCLI.

Pół osoby wprost, czapka na głowie futrem wązko obszyta, ozdobiona nad czołem piórkami i kosztowną spinką, wąsy długie obwisłe, szuba obszerna, spięta okrągłą klamrą, z wielkim futrzanym kołnierzem i kosztownymi wielkiemi guzami, z pod szuby widać zapięty żupan z mniejszymi gruszkowatymi guzikami, w prawej ręce trzyma wielką kosztowną buławę, w lewej szablę przypasaną do boku. Tło w owalu kratką, z linii owalnych i ukośnych, na tle w górze, ponad lewym ramieniem, mała tarcza herbowa, na niej zbrojny mąż, po bokach końce armat, do około 8 ruskich liter. Rama owalna z linii, łącząca się u dołu z tablicą prostokątną, na której napis jak wyżej. Tło zewn. z linii poziomych, równoległych, formuje czworobok prostokątny.

Wys. 312. Szr. 210. Tross w Paryżu 1872, 18 frn. Drugulin do 8 tlr.

W B. w Kr. J. I. Kr. w S. G. r. w D. K. S. w W. X. Wł. C. w K. Alb. w W. G. P. we Lw. Hr. E. C. w St. X. Wdz. C. w M.

Bywają odbicia przed wykończeniem głowy i herbu, są one tylko naznaczone w konturach, taki exp. znajduje się w zbior. *K. S. w W.*

Są również odbicia z odmiennym skróconym podpisem:

5. BOHDAN CHMIELNICKY EXERCITUS
S. R. M^TIS ZAPOROHSCENSIS PRAEFECTUS

Guilh-s Hondius sculpsit Gedani A. CIƆIƆCLI.

Zupełnie tażsama rycina, całkiem wykończona, tylko z powyższą zmianą w podpisie znajduje się: *w G. r. w D.* i u *X. Wł. C. w K.*

Kopije

G. Bouttats Vniwers Vicneus sculp. fecit. Wys. 180. Szr. 149. P. Aubry etc.

---

6. ***Chodkiewicz Jan Karol***, wojewoda wileński, hetman w. lit. Ur. 1560. † 23 Września 1621.

IOANNES CAROLUS CHODKIEWICZ COMES IN SZKŁOW
MYSZ ET BYCHOW PALATINUS VILNENSIS EXERCITUUM
MAG DUC LITH, ET CONTRA OSMANUM TURCARUM
IMPERATOREM REGNI POLONIAE GNALIS BELLI DUX
LIVONIAE GUBERNATOR

Wil. Hondius sc.

Są odbicia przed narytowaniem 5-go wrsz. Livoniae Gubernator, w *B. c. w W.* i u *X. Wł. C. w K.*

Pół osoby wprost, włosy nad czołem formują mały czub, broda i wąsy duże, na ramionach burka, spięta pod brodą, w prawej ręce trzyma buławę, w lewej rękojeść szabli, z pod burki widać żupan zapięty i przepasany, nad głową zwieszona firanka. W głębi za osobą ściana z otwartem oknem, przez które rozległy i daleki widok, na obszernych błoniach liczne hufce rycerstwa w kilku oddziałach, uderzają na siebie z kopijami, na najbliższym pagórku, dwóch dowódzców komenderuje, na ostatnim planie wysoka i stroma skała, a na niej zamek, w powietrzu napis CHOTIMUM.

Rama owalna z liści palmowych, otoczona w górnych narożnikach wiązaną i zawieszoną sieczną i palną bronią, u samego dołu pod ramą, szeroko rozrzucone wszelkie przybory wojenne, sztandary, halebardy, bębny, przyłbice, pancerze i t. p., w pośród tej broni, na wązkiej owalnej poziomej tablicy, otoczonej gałązkami palmowemi będącemi w związku z główną owalną ramą, umieszczony pięciowierszowy napis, z prawej strony na armacie umieścił artysta rok 1648, a swoje nazwisko u samego dołu, w prawym narożniku: Hondius sc. Cała rycina jest bez marginesu, końce broni występują po za tło i do samysh brzegów blachy dochodzą, u samego tylko dołu jest jedna cienka linija.

Wys. 252. Szr. 184. Tross w Paryżu w r. 1872, 30 franków.

W B. w Kr. G. r. w B. E. R. w P. X. Wł. C. w K. Pin. w M. Kr. E. C. w St. B. c. w W.

Kopije.

I. Perl sculp. (w Wilnie?) 8-o. — *M. Keyl. deł. C. G. Rasp. sculp. Dresde.* 8-o.

7. Oprócz powyższego portretu, W. Hondius wykonał jeszcze drugi wizerunek Chodkiewicza, na nim hetman przedstawiony w większym rozmiarze: głowa duża, pełna charakteru, bez widoku Chocimia w głębi. Wiadomość o tej rycinie, wyjęta z listu Szczęsn. Morawskiego, autora Sądecczyzny, do J. I. Kraszewskiego. Morawski, sam będąc malarzem i znawcą starych rycin, daje mi rękojmię, że się nie pomylił, jednakowoż dotąd nigdzie tej ryciny nie spotkałem.

---

8. **Dönhoff Gerard,** hrabia S. rzymskiego państwa, wojewoda pomorski, Maryi Ludwiki królowej pols. nadwor. marszałek, podskarbi z. prus. starosta malborski, skarszewski, kościerzyński etc., administrator malborskiej ekonomii † w Marcu 1649, w Elblągu.

Illustrissimus et Excelentissimus Dnus Geerhardus Comes
à Döenhoff Palatinus Pomerellıæ, Terrarum Prussiæ
Thesaurarius Capt: Mariæburgens: SKarzeviens:
Bernens: Lucinens: Felinens: Regiæ Oeconomiæ
Mariæburgensis Administrator: etc:

Guillielmus Hondius Hago Batavus ad Vivum Deliniavit et æri inscidit
1643.

Popiersie korpusem cokolwiek w lewo, głowa wprost, włosy dość duże w nieładzie, wąsy najeżone, bródka mała hiszpańska, na ramionach duży kołnierz koronkowy, na zbroję wyłożony. W głębi za postacią śliczny widoczek zamku Mariemburskiego nad Nogatem, ożywionym pływającemi czółnami; na brzegu z lewej strony postać strażnika, z prawej wóz z końmi i z dwoma ludźmi, po nad zamkiem obłoczki. Ramka w formie okna kamiennego, u góry narożniki trójkątne, wystające, u dołu dwa esy podporne, naprzemian ległe, otaczają napis, cała rycinka w czworoboku prostokątnym.

Wys. 164. Szr. 111. Drugulin r. 1861. 8 tlr.
Hr. E. C. w St. Alb. w W. G. P. we Lw. X. Wł. C. w K.
Kopije.
J. Bąkowski we Lwowie. Wys. 158. Szr. 100.

9. Wizerunku G. Dönhoffa z roku 1643, znajdują się próbne odbicia, przed rozpoczęciem dalszych planów, popiersie najzupełniej wykończone, ramka tylko od wewn. strony narysowana.

Na tejże samej blasze, obok, po prawej stronie, jest tarcza z herbem Dönhoff, głowa dzika.

Wys. 64. Szr. 50, cała blacha ma wys. 170, szr. 216.

Pod blachą z próbnym odbiciem wizerunku i herbem Dönhoff, wydrukowano w 26 wrsz. następujacy podpis:

GERHARDUS COMES
A DÖNHOFF
PALATINVS POMERANIAE. THESAVRARIVS
TERRARVM PRVSSIAE, MARIAEBVRGENSIS, SCARSOVIENSIS, KOSSCERZIENSIS, LUDZINENSIS, FELINENSIS, CAPITANEUS SIMULQUE MARIAEBURGENSIS OECONOMIAE ADMINISTRATOR
Ex hoc nomine, totoq; titulo, desumpto penicillo propriissimarnm literarum à S. R. M. creatus *PALATINUS*
Heroico carmine, uti heros, per anagramma metricum prosopopæjacum æviternæ memoriæ, debitæq observantiæ ergo propriè ad vivum etiam
per
M. SIGISMUNDVM PODKOSTELSKI
Bohemum delineatus
& per
WILHELMVM HONDIVM
æri incisus in effigie & metro tali:

ALTIVS IS MEARES: JUSTE EN SIC NUNCUPOR, HEROS
MAGNANIMUS, SOLERS: FACIS ID GENUS, ARS, MEA VIRTUS
CHARA MIHI ARA PARIS FIDEI PIA PENSA: BENIGNVS.
INSONS STO ZELO NISVS, FAS, EST MEA ZONA,
REQVE REALE KEAP NIMBOS SCIO; RIDEO RISVS

Anno Domini
GerharDVs, CVLtV DönhoffIVs, InCLytVs heros
Rege PaLatInVs faCtVs, ovat CeLeber.

Wys. pisma 220. Szr. 200.
X. Wł. C. w K. B. c. w W. E. R. w P.

---

10. ***Dönhoff Gerhard.***

Illustrissimus et Excellentissimus Dnus. Dn. Gerhardus Comes à Dönhoff Palatinus Pomeraniæ, Terrarum Prussiæ Thesaurarius Sac: Reginalis Ma[tis] Poloniæ et Sveciæ etc etc Mareschalcus Marienburgensis, Skarszeviens: Bernen: Lucinen: Felinens: Capitaneus, Oeconomiæ, Mariæburgensis Administrator.

etc. etc.

Guillelmus Hondius Hago Batavus delineavit et aeri inscidit. A⁰ 1649.

Popiersie w zbroi, prawie tak samo, jak na rycinie wykonanej w r. 1643, są jednak następujące różnice, włosy cokolwiek rzadsze i znacznie dłuższe, spadają aż do ramion, gdy poprzednio zakrywały zaledwie ucho. Na szyi kołnierzyk, zupełnie skromny, bez koronki, pod brodą małe sznurki z kutasami, wskutek zmniejszenia kołnierza, zbroja u góry więcej odkryta. W dalszych planach nie zaszły żadne zmiany, małe w odstępach różnice, powstały tylko wskutek przedłużenia włosów. Ramka taż sama, podpis ustawiony odmiennie, jak wyżej.

Wys. 164. Szr. 111.

W B. w Kr. X. Wł. C. w K. Kr. E. C. w St. K. S. w W.

Rycinka ta z r. 1649, dołączana bywa do kazania pogrzebowego, mianego w Elblągu 24 Kwiet. 1649 r. przez X. J. Episcopiusa.

---

11. **Elżbieta** królowa czeska, żona Fryderyka V.

ELISABETHE D. G. BOHEMIAE REGINAE, ELECTRICI PRINCIPI MAGNAE BRITANNIAE, COMITISSAE PALATINAE RHENI DUCISSAE BAVARIAE MARCHIONISSAE MORAVIAE, DUCISSAE SILESIAE ET LUCEMBERGI, MARCHIO NISSAE UTRIUSQUE LUSATIAE ETC.

Wilh. Hondius sculpsit Hagœ Comit. Cum privil. Illustr. D. D. Orelin General. faed. Belg. CIↃ.CXXX.

Popiersie wprost, włosy w tył ubrane w perły, na szyi wielka ząbkowana stojąca kreza, suknia bogato obszyta wielkiemi perłami. Rama owalna, wystająca, w otoku tejże, napis rozdzielony CONSTAN TIA, ET ALACRI- TATE. Tło zewnętrzne, narożniki z linii poziomych, przecinkowanych, formują czworobok prostokątny.

Wys. 368. Szr. 286.

Alb. w W. Pin. w M.

---

12. **Franck Fr.** młodszy malarz ur. 1580 † 1642.

A. v. Dyck px. W. Hondius sc. fol. pół figury. pierwsze odbicia są bez podpisu sztycharza, z adresem tylko M. d. Enden.

Rycina ta, ma być najlepszem dziełem artysty, u Wejgla, płacono ją 1 tlr. 12 sgr., u Drugulina późniejsze odbicia 1 tlr.

Alb. w W.

---

13. **Fryderyk V** król czeski, elektor Palatynatu ur. 1596 † 1632.

FRIDERICO D. G. BOHEMIAE REGI COMITI PALATINO RHENI S. ROMANI IMPERI PRINCIPI ELECTORI DUCI BAVARIAE MARCHIONI MORAVIAE DUCI SILESIAE ET LICENBURGI MARCHIONI UTRIUSQUE LUSATIAE etc.

Hanc effigiem dedicatam Sculptore Guillelmus Hondio cum privil. Illust. DD. Ordin. General foederat Belgio etc. CIↃIↃCXXXI.

Popiersie wprost, włosy duże, w stroju francuzkim, na szyi kreza koronkowa leżąca, w ramie owalnej, w otoku tejże w czterech odstępach:

VERBUM DOMINI MANET IN AETERNUM

Wys. 371. Szr. 290.

Alb. w W. Pin. w M.

---

14. ***Gorajski Zbigniew*** kasztelan kijowski † 1655.

ILLUSTRISS° AC EXCELLENTISS° DNO ŻBYGNEO DE GORAI GORAISKI DOMINO IN BILGORAI, RADZIECIN, STZYZOWICE. CHRZANOW, NIEDRZWICA, ETC, ETC, CASTELLANO HELMENSI, REGNI POLONIAE SENATORI ET AD TRACTATUS PERPETUAE PACIS POLONO SVECICOS LEGATO

D. D. G. Hondius.

Regius Humigenum ſanguis praelustris Avorum
Splendor et omnigenus stemma secutus honor
Ingeniiq acies, et multi conscia coeli
Vis animi, et varii sub face cutta poli
Raraq Palladiis Sapientia lecta viretis
Nestoris et dulci flumine lingua potens
Ac Gravitas morum tranquilla, innexaq pulchro
Gratia Candori, Blanditiisq Fides
Et quod Aristides memori decus intulit aevo
Quoq Solon clarus, quoq Żamolxis erat:

Et Pietas Superis adamata Cupidoq Pacis,
Christiadasq inter maximis exul Amor
Ac patriae immoriens studium servireq Sorti
Immemor, et proprii nescia Cura lucri
Arduaq externo sub Sole negotia Regni
Regalesq ferens Mens Generosa Vices
Haec et plura latent sub imagine, qua darè pulchrum
Virtutis cupiit Musa Manusq JUGUM
Umbra datur, quae Lucis erit, quae Culminis index:
Tam nitidum Culmen nam nequit Arte Dari
J. Pastorius D. Histor. Reg.

G. Hondi^s sculp^t Gedani CIƆIƆCLII Cum privilegio S. R. M^tis

Popiersie korpusem cokolwiek w lewo, głowa wprost, włosy w tył zaczesane, wąsy małe, kołnierz od żupana i koszuli wystaje po nad kołnierzem szuby futrzanej spiętej pod brodą guzem i okrywającej ramiona, z pod niej widać żupan zapięty na sześć guzików. Tło wewnętrzne zarobione ukośną

kratką; rama owalna z linij, w jej otoku na linijach, obiega w około napis kapitalikami, wyżej podany, pod ramą tablica czysta, prostokątna, na niej w dwóch szpaltach 20-sto wiersz łaciński antiquą, pod tablicą adres rytownika, tło zewn. z linii poziomych, równoległych, formuje czworobok prostokątny.

Wys. bl. 322, ryc. 313. Szr. bl. 219, ryc. 212.

Drugulin w r. 1857 6 tlr. 20 sgr. Bertling defkt. exp. 4 tlr.

Kopije.

F. V. Wyn ex. wys. 135, z bl. 165. Szr. 107. X. Prek del. A. Teppler sc. wys. 131. Szr. 106. *Z. O. we Lw. K. S. w W. X. Wł. C. w K.*

---

15. ***Hein Piotr*** wielki admirał holenderski. Ur. 1577 † 1629.

Magnanimo viro D. Petro Heinio Petridae, societatis Indiae Occidentalis permissae, a Proviciis Confaederatis Praefecto classi, et nunc Hollandiae atqu. Occiedentalis Frissiae Praefecto Vicario etc. rerum Martimarum

Wilh[s] Hondius fecit 1629. *Ioh. Dame pinx.*

Popiersie w stroju francuzkim, z bogatym łańcuchem na piersiach.

Wys. 374. Szr. 292. *Alb. w W.*

---

16. Taż sama rycina, ale bez napisu w otoku ramy, napis pod ryciną skrócony i bez nazwiska malarza. *Alb. w W.*

---

17. ***Hondius Wilhelm*** rytownik nadworny Władysława IV, króla polskiego. Ur. 1600 † około 1652.

GVILIELMVS HONDIVS
CALCOGRAPHUS HAGAE COMITIS

Gvil Hondius sculp. Ant. van Dyck pinxit Cum privilegio

Pół osoby wprost, włosy spadają na czoło, wąsy zakręcone w górę, bródka hiszpańska, w sukni obszernej, z guzikami na przodzie, na ramionach i u rękawów; na szyi wielki koronkowy kołnierz, takież mankiety, na lewem ramieniu spadający płaszcz, przytrzymywany lewą ręką. Tło kratką prostokątną, nad prawem ramieniem, trzecią liniją ukośną wzmocnione. Cała rycina otoczona marginesem z czterech linni.

Pierwsze odbicia są przed podpisem z cyframi G. H., drugie mają tylko Gvilielmus Hondius | Mart. van den Emden excudit Cum privilegio., trzecie z całym napisem w trzech wrsz.

Wys. 208. Szr. 158. Drugulin w r. 1861 $1^2/_3$ tlr.

W B. w Kr. Alb. w W. Kr. J. S. w L. G. P. we Lw. X. Wł. C. w K J. I. K. w S.

Należy do dzieła: *Jcones virorum doctor. pictor. chalcogrph. numero centum ab Antonio v. Dyck pictore ad vivum expressae et ejus sumptu aeri incisae Antverpiae.*

---

18 **Izabella Klara Eugenija**, księżniczka hiszpańska, żona Alberta arcyksięcia austryjackiego, namiestnika w Niderlandach. Ur. 1566 † 1633.

Isabella Clara, Eugenia Archidux Austriae

Infans Hispaniarum etc.

Hanc ipsius Effigiem ad Anthony Dycky prototypum aeri incisam Guilhelmus Hondius sculptor S^rmae Suae Cⁿhumiliter dedicat Hagae Comit CIƆIƆCXXXIII

Pół osoby w ubiorze zakonnym. Rama owalna, w jej otoku UT SERVES VINCES u dołu AETATIS SUAE LXIX.

Wys. 370.? Szr. 290.? Drugulin 4 tlr.
Alb. w W.

---

19. **Jan Ernest I**, książę sasko-wejmarski, generał w służbie duńskiej i niderlandskiej. Ur. 1594 † 1662.

Johannes Ernestus iunior Dux Saxoniae

Mich Joh. Mireveld pinx.

Wilhelmus Hondius sculp. Hagae Comitis CIƆIƆCXXX.

Popiersie w stroju francuzkim, z szarfą przez piersi, w ramie owalnej.

Wys. 372. Szr. 290. Drugulin 6 tlr. 20 sgr.
Alb. w W.

---

20. **Jan Kazimierz** król polski. Ur. 21 Marca 1609, wybrany królem 17 Listopada 1648, † 16 Grudnia 1672.

IOANNES CASIMIRUS DEI GRATIA REX POLONIAE, MAG: DUX LITHUANIAE, RUSSIAE, PRUSSIAE, MASOVIAE, SAMOGITIAE, LIVONIAE, SMOLENSCIAE, SEVERIAE, CZERNIHOVIAEQUE: NEC NON SUECORUM, GOTHORUM, VANDALORUMQUE HAEREDITARIUS REX.

Wilhelmus Hondius sculpsit Gedanj 1648.

Popiersie korpusem cokolwiek w lewo, głowa i oczy prawie wprost, włosy długie gładko spadają na ramiona, z lewej u włosów wisiorek, wąsy pod górę wyczesane, bródka mała, kołnierzyk skromny, koronką obszyty, z małemi kutasikami, korpus cały w pancerzu, na piersiach zwieszony order złotego runa, na szerokim łańcuchu. Tło wewn. linijami pojedynczemi owalnemi, nad lewem ramieniem, też linije zgrubione, formują cień, rama owalna z linij, na tle z linij poziomych, równoległych, formuje prostokąt.

Wys. 305. Szr. 215.
X. Wł. C w K. Kr. B. S. w Z. G. P. we Lw. Z. O. we Lw.

---

21. ***Jan Kazimierz.***

SERENISSIMO ATQUE POTENTISSIMO PRINCIPIAC D: D: IOANNI CASIMIRO | D. G. REGI POLONIAE, MAGNO DUCI LITHUANIAE, RUSSIAE, PRUSSIAE, MASOVIAE, | SAMOGITIAE, LIVONIAE, SMOLENCENSI, SEVERIENSI, CZERNIHOVIENSI; | NEC NON SUECORUM, GOTHORUM, VANDALORUMQUE; HAEREDITARIO REGI,

Domini nostro Clementissimo; Hanc ipsius Sacrae Regiae Majestatis effigiem, manu mea ad vivum delineatam, aerique incisam humillime offero Wilhelmus Hondius Chalcographus Regius. Anno MDCXLIX.

Pół osoby korpusem cokolwiek w lewo, głowa i oczy prawie wprost, włosy długie na czoło i ramiona spadają, z obydwóch stron, na końcach włosów kokardy, wąsy małe w górę wyczesane, bródka mała, na szyi kołnierzyk skromny, pod brodą związany na sznurki z kutasami, na piersi, na sznurze zwieszony, order złotego runa. Suknia spodnia i płaszczyk, na ramionach zarzucony, obszyte krepinami w ząbki, prawa ręka z pod płaszcza wychodzi, z lewego boku widoczna rękojeść miecza. Nad osobą rozpięta na sznurach draperyja. Z prawej strony ryciny okno, w głębi widok odległy na miasto i zamek krakowski nad Wisłą. Rycina ta, formuje czworobok prostokątny, nie jest ujęta, ani ramą, ani marginesem.

Wys. ryc. z podpisem 300, samej ryciny 275. Szr. 212.

Cena u Drugulina 10 tlr.

X. Wł. C. w K. J. F. w Kr. G. r. w Gd.

---

22. ***Jan Kazimierz.***

IOANNES CASIMIRUS DEI GRATIA REX POLONIAE, MAG: DUX | LITHUANIAE, RUSSIAE, PRUSSIAE, MASOVIAE, SAMOGITIAE, LIVONIAE, | SMOLENSCIAE, SEVERIAE, CZERNIHOVIAEQUE: NEC NON SUECORUM, | GOTHORUM, VANDALORUMQUE HAEREDITARIUS REX.

Daniel Schultz pinxit Wilhelmus Hondius sculpsit Gedani Anno Don 1649. Cum privilegio S. R. Maj[tis]

Popiersie wprost, włosy długie, fryzowane, w lokach spadają na ramiona i okrywają czoło, z lewej i z prawej strony, długie końce włosów, przewiązane wstążeczkami, wąsiki i bródka małe, kołnierzyk na szyi, obszyty pod brodą koronką, dwa kutasy, korpus cały w zbroi, na piersiach, na pojedynczym łańcuszku, zwieszony order złotego runa. Tło wewnętrzne linijami owalnemi,

równoległemi i kratką ukośnie zarobione, rama owalna z linij, tło zewnętrzne z linij poziomych, równoległych, formuje czworobok prostokątny, pod owalem tablica, a na niej podpis jak wyżej.

Wys. 315. Szr. 214. Drugulin w r. 1859 10 tlr.

Alb. w W. X. Wł. C. w K. J. F. w Kr. K. S. w W. Z. O. we Lw. G. P. we Lw.

Kopije.

W Teatrum Europeum str. 447, pod r. 1648 sygn. k. u dołu Zziiij Merian sc.?

---

23. ***Jan Kazimierz.***

IOANNES CASIMIRVS D. G. REX POLONIAE MAG
DVX LITHVANIAE: RVSSIAE PRVSSIAE MASO
VIAE SAMOGITIAE LIVONIAE SMOLENSCIAE
SEVERIAE CZERNIHOVIAQUE: NEC NON SVE
CORUM GOTHORUM VANDALORUMQUE HAERE
DITARIUS REX

Popiersie wprost w zbroi, włosy loczyste, długie, okrywają czoło i spadają na ramiona, wizerunek ten najzupełniej podobny do poprzedniego z roku 1649. Ramka w formie okna ciosowego, u góry narożniki trójkątne, wystające, u dołu dwa esy podporne, naprzemian ległe, otaczają napis, zupełnie tak, jak na portrecie G. Dönhoffa, Władysława IV i Maryi Ludwiki z r. 1646, dla tego też, portrecik ten, uważać można za pendant do dwóch poprzednich, z okazyi zaślubin wykonanych.

Pomimo, że opis niniejszy uskuteczniony został z ryciny obciętej u dołu i pozbawionej podpisu artysty, nie waham się przypisać ją Hondiusowi, użycie tej ramki, sposób traktowania i delikatność rylca, właściwa jego robotom, dostatecznymi były dla mnie dowodami.

Wys. około 165.? Szr. 110. *Z: O. we Lw.*

Ze względu rzadkości 6—10 tlr. dać można.

---

24. ***Jan Kazimierz.***

Sub te sunt, CASIMIRE, Patris, Fratrisq trophoea,
Tuaq, tua juvante parta dextera
Ad latera Alcides stant et Bellona columnae
Animositatis, atq Fortetudinis.

A dextris innata thronum Prudentia firmat,
Et à Sinistris asserit Magnanimitas,
Ad caput aeternos Virtutum spargit honores
Fama DEUS in te quas cumulat uberrime.

Euge age, vive diu Rex florentissime, fulcris
Et hisce nixus impera feliciter.
Hostis formidet tua supplex arma, virescat
Tuis sub alis Pax, Decusq Poloniae.

MB.

HOCCE MONUMENTUM

SACRAE MAJESTATI REGIAE ex humillimo cultu statuerunt ac dedicarunt Adolph Boy jnventor et Wilhelmus Hondius sculptor, Gedani 1649.

Na kilkostopniowem wzniesieniu, na tronowem krześle, siedzi Jan Kazimierz w stroju koronacyjnym, na głowie korona, włosy z pod niej fryzowane i długie, suto spadają w około na ramiona, płaszcz koronacyjny okrywa całą postać królewską, na piersiach złote runo, w prawej ręce, wspartej na poręczy krzesła, berło, w lewej, również wspartej, jabłko, z góry na głowę królewską bije w promieniach światło. Zaraz za krzesłem stoją dwie alegoryczne postacie, z prawej mądrość, z lewej wspaniałomyślność; dwie te postacie razem z królem otoczone są dwoma wysokiemi gałązkami lauru. Za tło, tronowi i figurom, służy ściana ustawiona w półkole, ornamentowana, w środku od góry, po nad świetłem, nad głową króla, w pośród licznych przyborów wojennych, armat, moździerzy, bębnów, sztandarów, chorągwi i t. p. na puklerzu, umieszczonym w samym środku, stoi skrzydlata sława z dwoma krzywemi trąbami; po bokach na niewielkich podstawach, stoją, z lewej Herkules z maczugą depczący zabitego smoka, z prawej Bellona, z podniesioną tarczą. Znacznie niżej, o dwa stopnie na przodzie, w środku, umieszczona miernej wielkości rama, w stylu odrodzenia (renaissance), na niej zaś, ukoronowana dziewięcio polowa tarcza, z herbami pols. litew. gockim i szwedzkim, w środku zaś, snopek Wazów. Rama ta otoczona z obydwóch stron, rozrzuconemi przyborami wojennemi, oprócz tego z lewej i prawej strony, po cztery figury ludzkie, przedstawiające niewolników. Cała rycina otoczona marginesem z linij prostych, tło od przedmiotów aż do marginesu, wypełnione jest gęstą kratką ukośną. Pod ryciną podpisy.

Wys. samej ryciny 568, z podp. 650. Szerokość 445, z blachą 450.

X. Wł. C. w K. G. P. we Lw. D. L. w W. Alb. w W.

W handlu zagranicznym nie spotyka się. Wartość amatorska od 50—60 tlr.

---

25. **Jan Kazimierz.**

SERENISSIMO ATQ. POTENTISSIMO PRINCIPI AC DOMINO
D. IOANNI CASIMIRO D. G REGI POLONIAE, MAGNO DUCI LITHUANIAE,
RUSSIAE, PRUSSIAE, MASOVIAE, SAMOGITIAE, LIVONIAE, SMOLENSCII,
SEVERIAE, CZERNIHOVIAEQUE, NEC NON SUECORUM GOTHORUM
VANDALORUMQUE HAEREDITARIO REGI.

Domino suo Clementissimo, Hanc Sacro ac Seren^mae Regiae Majestatis suae effigiem aeri incisam humillime offert Daniel Schultz pinxit Wilhelmus Hondius Chalcographius Regius. Cum privilegio S. R. M^tis Gedani CIↃIↃCL.

Popiersie korpusem cokolwiek w lewo, głowa wprost, na głowie wielka futrzana czapka, z kilkoma piórami i kosztowną spinką, wąsy małe, na szyi kołnierz od koszuli, wyłożony na futro delii, spiętej na kosztowne i szerokie klamrowe wyszycia, z pod delii, widać drucianą koszulę, na niej na łańcuchu, order złotego runa. Tło wewnątrz ramy zarobione linijami owalnemi, równoległemi, rama owalna z linij, zewnątrz ramy linije poziome, równoległe, formują czworobok prostokątny. Pod ryciną na czystej blasze, wyryto napisy jak wyżej.

Wys. ryc. bez podp. 276, z podp. 325. Szr. 220. Drugulin 8 tlr.

J. I. K. w S. K. S. w W. Z. O. we Lw. X. Wł. C. w K. G. P. we Lw. Kr. E. C. w St. G. r. w Gd.

K o p i j e.

Jacob. Sandrart sc. et excud. Norimbergae pop. króla w prawo wys. 310 szr. 215.—Takiż bardzo podob. król w lewo wys. 300,? szr. około 200.—Fred. Boutats sc. wys. 90, szr. 60, drugi raz wys. 160, szr. 115.—B. Moncornet dwa razy wys. 135, szr. 105.

---

26. ***Karol Ferdynand Waza*** biskup płocki, następnie wrocławski. Syn Zygmunta III i Konstancyi Austr. † 1652.

SERENISSIMO AC REVERENDISSIMO PRINCIPI AC DOMINO DNO CAROLO D. G. POLONIAE ET SUECIAE PRINCIPI, EPISCOPO PLOCENSIS ET VRATISLAVIENSIS, ABBATI CLARAE TUMBAE OPOLIENSI ET RATIBORIENSI DUCI, ETC. ETC. DNO SUO CLEMENTISSIMO.

Hanc Illust^me Cels^mi suae effigiem in perpetuum devotissimi cultus monumentum, aeri incisam eidem Ill^me Cels^mi suae Humillirne Dat Dicat Consecrat Wilhelm Hondius Hago Batavus S. R. M. Polon, et suec. Chalcographus privilegiatus. Cum privilegio S. R. M^tis Gedani CIↃIↃCL. Daniel Schultz pinxit.

Popiersie wpzost, włosy długie, spadają na plecy, wąsy i broda hiszpańska, na szyi kołnierzyk skromny, wyłożony, niżej mucet z materyi morowej zapięty na siedm guziczków. Tło wewn. jednostajne, z linij owalnych w kratkę. Rama owalna z linij, pod nią tablica z napisem wyżej podanym. Tło zewn. z linij poziomych, równoległych, formuje czworobok prostokątny.

Wys. bl. 330, ryc. 323. Szr. bl. 209, ryc 205.

Alb. w W. W. B. w Kr. X. Wł. C. w K. Kr. E. C. w St.

Bertling w r. 1862 3 tlr., cena to jednak za nizka jeżeli bowiem, portret Karola Ferd., rytowany przez Falcka płaci się w handlu zagran. po 8 tlr., to Hondiusa powinienby kosztować 20, bo jest bez porównania rzadszy, z tego powodu Falcka dość pospolity, obniżyłbym do 5 tlr., a Hondiusa oceniam na 10 tlr.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Głosowania czyli sufragija na królów polskich.

Pracując nad „wykładem politycznej geografii, rządu i administracyi dawnej Polski przy końcu istnienia całego Państwa" jako druga część moich „imiennych spisów osób z czasów Poniatowskiego", wpadło mi na myśl obliczyć, ile głosów mieli przy swej elekcyi królowie: Jan Kazimierz, Sobieski, August II i Poniatowski, wiadomo bowiem, że volumina legum, niewiedzieć z jakich powodów, nie zawierają głosów na Wiszniowieckiego i Augusta III. Przyznaję że zmudnej pracy obliczenia głosów sam niemiałem chęci się poddać, ale poprosiłem mego znajomego, który niechce być wymienionym i ten to uskutecznił z możliwą akuratnością i dokładnością.

Rezultat jest ten, że na Jana Kazimerza (r. 1648) głosowało 4352, na Sobieskiego (r. 1674) 3450, na Augusta II (r. 1697) 13,641, a na Poniatowskiego (r. 1764) 5,320 osób. Aby zaś uwydatnić ile szczegółowo każde województwo i ziemia dały na tych czterech królów głosów, podaje następująca tabellę:

		Na Jana Kazimierza	Na Sobieskiego	Na Augusta II	Na Poniatowskiego
Wdztwo Poznańskie . .	dało głosów	78	78	494	110
„ Krakowskie . .	„	162[1]	91	350	143
Kstwo Oświecimskie i Zatorskie	„	—	10	—	33
Wdztwo Wileńskie. . .	„	242	20	166	42
Powiat Orszański . . .	„	—	71	—	74
„ Lidzki	„	—	78	—	38
„ Wilkomirski . .	„	—	53	—	81
„ Bracławski . . .	„	—	14	—	40
Wdztwo Sandomirskie .	„	256	161	1330	472
„ Kaliskie . . .	„	84	33	527	144
„ Trockie	„	43	7	338	48
Powiat Grodzieński. . .	„	32	50	—	106
„ Kowieński . . .	„	15	31	—	43
„ Upitski	„	17	17	—	12
Wdztwo Sieradzkie .	„	143	40	414	373
Ziemia Wieluńska . .	„	53	33	—	36
Wdztwo Łęczyckie . . .	„	99	124	396	137

[1]) Wraz z księstwem Oświecimskiem i Zatorskiem.

		Na Jana Kazimierza	Na Sobieskiego	Na Augusta II	Na Poniatowskiego
Księztwo Żmudzkie . .	dało głosów	106	129	104	70
Wdztwo brzeskie kujawskie	„	61	25	157	43
„ Kijowskie . .	„	42	47	[1])	53
„ Inowrocławskie .	„	57	21	187	44
Ziemia Dobrzyńska . .	„	59	41	636	48
Wdztwo Ruskie. . . .	„	129	86	535[2])	157
Ziemia Chełmska . . .	„	—	—	302	35
„ Halicka	„	—	—	64	38
Wdztwo Wołyńskie . .	„	106	111	[3])	112
„ Podolskie. . .	„	11	15	29	39
„ Smoleńskie . .	„	27	28	25	104
„ Lubelskie. . .	„	79	63	272	85
„ Połockie . . .	„	14	77	53	84
„ Bełzkie . . .	„	52	53	200	93
„ Nowogrodzkie .	„	124	145	372	229
„ Płockie . . .	„	165	161	454	386
„ Witebskie. . .	„	81	87	141	106
„ Mazowieckie, ziemia czerska		206	40	371	159
„ „ ziemia warszawska		106	112	350	67
„ „ ziemia wiska		37	88	410	15
Ziemia Wyszogrodzka .	„	31	87	[4])	21
„ Zakroczymska. .	„	65	38	342	65
„ Ciechanowska . .	„	111	10	1142	87
„ Łomżyńska . .	„	50	31	305	200
„ Rożańska . . .	„	77	20	—	58
„ Liwska	„	167	31	31	56
„ Nurska	„	133	39	1976	21
Wdztwo Podlaskie. . .	„	199	300	221	296
„ Rawskie . . .	„	230	254	—	165
„ Brzesko litewskie (brześciańskie)		223	110	377	124
„ Chełmińskie . .	„	40	21	14	65
„ Mścisławskie. .	„	32	33	103	53
„ Malborskie . .	„	28	20	10	9
„ Bracławskie . .	„	28	24	135	29

[1]) Vol. legum V str. 905 nie podały suffragijów z województwa Kijowskiego, zapewne przez omyłkę w drukarni opuszczono.

[2]) Ziemia Lwowska i Przemyska.

[3]) Znów opuszczone tak jak kijowskie v. l. V. 918.

[4]) Vol. leg. V 941 nie ma głosów ziemi wyszogrodzkiej, zapewne przez omyłkę opuszczono w druku.

		Na Jana Kazimierza	Na Sobieskiego	Na Augusta II	Na Poniatowskiego
Wdztwo Pomorskie . .	dało głosów	74	37	88	107
„ Mińskie . . .	„	103	111	220	73
Księstwo Inflantskie. . .	„	38	21	—	23
Wdztwo Czernihowskie .	„	37	24	—	29

Wszelkie możliwe kombinacyje, uwagi i krytyki nad pojedyńczemi liczbami tabeli w stosunku do czterech królów, rezerwuje sobie na później.

A. Sozański.

PIERWSZE WSKAZÓWKI POBYTU ŻYDÓW

w dawnej Polsce,

skreślił

ERNEST SULIMCZYK SWIEŻAWSKI.

(*Dokończenie*).

Że *pellices* są faktem 1349 r., świadczy kalendarz krakowski. Do ich porzucenia nakłaniał króla Marcin Baryczka — *processibus apostolicis* [1]), które to wyrażenie spożytkował Długosz (*processu rigoroso*), z własnego obliczenia imię ówczesnego papieża (Klemensa VI) podając. Z tego też kalendarza poczerpnął Długosz rzecz o ucisku dóbr biskupich, późniejszą od 1349 roku, jak na to wskazuje [2]) charakter różnicy pisma zawierającego wieść o konkubinach, o utopieniu Baryczki i o ucisku dóbr biskupich, jednocześnie niby wedle Długosza przypadających [3]). W samej powieści Długosza — gruby anachronizm jest, który dowodzi niespółczesności owych wypadków. Otto z Pilczy wojewoda i starosta sandomirski, mający wedle Długosza w 1349 roku zagrabiać Złotą, majątek biskupów krakowskich, znany jest w tej godności dopiero w czwartej ćwierci XIV wieku, po zgonie Kaźmierza Wielkiego. Jakkolwiek

[1]) *Hist. nar. pol.* IV, str. 206, n. 1, Długosz, ed. Przeźdz. IX, str. 265.

[2]) Mon. Biel. II, str. 939 pod 13 Grud. 1349. Janko powód utopienia przemilczał II, str: 629—630. Naruszewicz IX, str. 160—1 c. 31 pragmatyzuje za Długoszem.

[3]) Znany Semkowicz w *Roz. i Spraw. Ak. Um. z wyd. fil. hist.*, II, str, str. 376—7 por. 393 pod rokiem 1343. Wnioski Długosza mają źródło w nadpisie rozdziału Janka w rękopisie II.

tedy mógłby Długosz *coś* poczerpnąć „z ustnego podania” w tej mierze, jedna część jego powieści pochodzi z kalendarza, a druga z pomyłki chronologicznej.

Uogólniając rezultat krytyki, zastosowanej do opowieści Długosza wypadków z 1349 r., śmiało rzecz możemy, że wykazała ona pomięszanie wypadków nierównie późniejszych z spółczesnemi, i zaledwo za nabytek pozytywny można uważać: 1) fakt konkubin i utopienia Boryczki za energiczną przeciw nim opozycyją w roku 1349—zaświadczony przez kalendarz krakowski, a przez milczenie Janka co do przyczyny śmierci Baryczki niezbity. Możnaby wprawdzie ze słów Janka, przyjaciela Kaźmierza Wielkiego, takich, jak: *diabolo suggerente*, *falso accusatus*, *innocens sine causa* — wyrzeczonych z racyi Baryczki — domyślać się innego przestępstwa — jak słusznych wymówek za konkubiny. Wszakże domysły czynić zbyteczna, mając wyraźny, a niewątpliwy, bo zgodny z charakterem lubieżnym króla, tekst kalendarza.

2) Mniej pewne są co do pochodzenia autentycznego: miejsca haremów Kaźmierzowych, podane przez Długosza pod r. 1349. Wzmiankę o Krzeczowie, jako wsi Kaźmierza Wielkiego, w której i jego dwór (*curia nostra Crzeczoviensis)* znajdował się, czytamy w jego dyplomacie z 1350 roku 26 Maja [1]).

W tej dacie, król „wśród wielkich lasów i bagien” założywszy wprzódy kilka wól (libertates) — w Borku Jodłowce Zyrzawie (teraz Rzezawa) w ostatniej kazał zbudować kościół WW. Świętych, który jeszcze teraz jest parafijalnym.

Jak istnienie haremu z fundacyją tą pobożną zgodzić? Czy pomysł Długosza z faktem autentycznym dotyczącym Krzeczowa związać przyczynowo, i fundacyją kościoła z 1350 poczytać za wynagrodzenie, dopiero co zniesionego przybytku rozpusty? Czy taki wniosek znajduje poparcie w wyrażonej na początku aktu tego przez króla dbałości o zbawienie jego samego, poprzedników, oraz o powiększenie chwały bożej? W 1362 roku [2]) świadkuje Kaźmierzowi Wielkiemu jakiś Jan „de Krzecow” (z Krzeczowa?)—może później tak zwany „filius regis” 1382, Bogucicz z 1370 r.?

Co do Czechowa, to istnieje akt z r. 1357, 31 Mar. zapewniający jego mieszkańcom autonomiją sądowniczą na prawie niemieckiem [3]). Zdaje się jednak, że już wcześniej miejscowość ta pod nazwą niemiecką (*alba ecclesia*) prawo niemieckie miała nadane. Czemuby tu należało przypisać upatrzony przez Długosza związek między Czechowem a rozpustą Kaźmierza Wielkiego, nie wiemy. Zastanawia jeno nazwa „białego kościoła” właściwa Czechowu, a mająca takie barwy religijne, więc i analogije dla Długosza, jak słowa powyższego aktu z r. 1350 dotyczące Krzeczowa? Mikołaj (Bohemus), pleban z Czechowa, był notaryjuszem Kaźmierza Wielkiego 1362 i 1364 r. [4]).

---

[1]) *M. M. Aevi* III, str. 274 — 5 *Liber benefic.* I 117. Trzeba dodać, że założenie tych wól dokonało się na rozkaz królewski, a kościół nowy ma plebana, wikarego i kleryka! więc suto jest obsadzony.

[2]) *M. M. Aevi* III, str. 315.

[3]) *M. M. Aevi* III, str. 293 N. 249.

[4]) *M. M. Aevi* III, str. 115, 325, ten sam co Bohemus?

Opoczno figuruje później niedwuznacznie jako kolebka rodzinna Esterki. Długosz jednak jeszcze o tem niewie ani pod r. 1349, gdy o tych licznych haremach Kaźmierza Wielkiego wspominając, one trzy punkta przykładowo wylicza. Niewie też i pod r. 1356, gdy o panowaniu tej żydowskiej miłośnicy nad zmysłami ostatniego Piasta rozpowiada. Wyraźnie owszem, pod tymże rokiem 1356 wyłącza z liczby tych bezimiennych *pellicum* [1]) najprzód szlachciankę czeską „Rokiczanę”, którą pojął za żonę, bawiąc często (*saepe*) w Pradze, co miało wywołać wyjazd Adelajdy do Hesyi [2]). Następnie dopiero za drugą kochankę, już po Rokiczanie, Długosz Ester podaje. Tem samem, historyk ten i rzeczowie i chronologicznie wykluczył Esterkę z pocztu mieszkanek Czechowa i Opoczna „i wielu innnych miejsc” [3]). Tym się zbija pochodzenie Esterki z Opoczna, dowolnie przez następców Długosza wymyślone.

Skoro taki jest sąd pierwszego opowiadacza dziejów Esterki, tedy za prostą fantazyją należy poczytać wnioski późniejszych historyków [4]), którzy snać posługując się wzmianką Janka (syna wójta) z Czarnkowa o budowlanych zasługach Kaźmierza Wielkiego *i dla Opoczna między innemi miastami*, zestawili ją ze wzmianką Długosza o haremie opoczyńskim ostatniego Piasta, i osadzili tam Esterkę.

Czy Opoczno, z racyi tych miłostek zyskało „sławę historyczną” — trudno temu wierzyć, pomimo zapewnień p. Kraushara, które w tym razie zdają się mieć taką samą wartość, jak inne jego twierdzenie, że „zwrotki i piosenki pozostałe po dziś dzień w ustach opoczyńskiego ludu, malują nam miłość Kaźmierza do czarownej żydowskiej wdziękini” [5]). W zbiorach Oskara Kolberga, pomieszczonych 1847 r. w „Bibl. Warszawskiej”, wprawdzie, że tylko weselnych, nie znajdujemy nic podobnego, a jednak ważność pieśni niewątpliwie skłoniła by była zbieracza poezyi ludu opoczyńskiego choćby w odsyłaczu dać znać o niej. Niewiemy zresztą, by pan Kraushar sam te pieśni słyszał w Oposkiem. A gdyby nawet i tak było, to wiersz z niej zacytowany przez autora [6]) tak ma formy książkowe chyba niezwykłe ludowi, że posądzalibyśmy go o plagiat... z Myszejdy Krasickiego (pieśń X, oktawa 7).

Kaźmierz—Wielki, a przecie kwaterką
Łykał miód smaczny w *Łobzowie* z Esterką.

---

1) *Multis pellicibus non contentus*, str. 262.

2) Godna uwagi, że 20 Marca 1366 r. Żarnowiec Kaźmierz zowie swą rezydencyją owoczesną królewską. Snać ulubiony był mu ten gród, wątpić czy dla wspomnień Adelajdy. (*M. M. Aevi* III, str. 340 N. 284). Jeżeli Żarnowiec był Kaźmierzowi ulubiony bezwzględnie, jak pogodzić z tym faktem osadzenie (wedle Długosza) w nim nielubianej Adelajdy heskiej?

3) *Et pluribus aliis locis* str. 235.

4) Mon. Biel. II, 625, Maciej z Miechowa IV, str. 217 u Kraushara I, str. 193 nast.

5) Ibid. Jak był biegły w dziejach p. K. w r. 1865 (jeszcze student wydz. prawn. Szk. Głów.), dowodzi jeszcze szybsze jak u Długosza umorzenie Adelajdy „po kilku miesiącach“ (str. 192).

6) Kaźmierz Wielki spijał miodek u Esterki — śpiewa dziś włościanin, wskazując ruiny *Opoczyńskiego* dworu (powiada p. K.).

Dalsze szczegóły o pobycie Esterki w Opocznie, poczerpnięte ze Sternberga, pomijamy, ze względu na późne bardzo ich źródło.

Dla oznaczenia daty stosunków z Esterką, należy rozważyć daty związku z Rokiczaną, zawartego w czasie częstego (*saepe*) pobytu Kaźmierza Wielkiego w Pradze, po którym dopiero *wedle Długosza*, przyszła kolej na Esterkę. Na Pragę *są dwie daty* (1341 i 1356). W pierwszej dacie została poślubiona Adelajda heska, jak między innemi i data umowy jej posagowej wskazuje [1]). Wiedząc nadto, że Kaźmierz Wielki w ciągu tego r. 1341 do Bawaryi jeździł po Małgorzatę, wdowę księżnę, córkę Jana czeskiego, a swoję ukochaną wielce narzeczoną, i takową utraciwszy, zabrał się do ślubów z Adelajdą — nie możemy prawie znaleźć czasu i uczuć na śluby z Rokiczaną (czyli jak polskie źródło mówią) z wdową „de Rogethno.” Wyznajemy jednak, że rok 1341 dla tych ślubów zdaje nam się zręczniejszym jak 1356.

Opierając się na wskazówkach rocznika Krasińskich, będących podstawą powieści Długosza o piętnastoletniem z mężem pożyciu, czy też pogardliwem więzieniu Adelajdy w Żarnowcu, wypadałoby te 15 lat dodać do roku jej ślubu i data 1356 ztąd otrzymana, najzupełniej zgadza się z datą Długosza o ślubie Kaźmierza z Rokiczaną, oraz z datą drugą istotnego pobytu Kaźmierza w Pradze 1 Maja 1356 r.

Jednak trzeba wyznać, że szczegóły o tym ślubie z czeską, wykazują niezręczną łataninę.

Wedle dawniejszych źródeł (memorabilijów Ciołków) Kaźmierz w Pradze wyprawiwszy uroczyste wesele królewskie, poślubił czeską „wdowę de Rogethno” za żonę [2]) Ta jawność i głosność ślubów pragskich, niekwadruje z dodatkiem Długosza, że Rokiczana została ułudzona przez szaty biskupa krakowskiego, które przywdział opat tyniecki, ślub dający jej z Kaźmierzem Wielkim. Fałsz taki niema racyi bytu w ślubie z czeszką. Raczej wypada sądzić, że to przebranie się opata tynieckiego, wspomniane przez Długosza, stoi w związku z ślubem Jadwigi sagańskiej z Kaźmierzem Wielkim roku 1365. Przy tym ślubie, jak wiemy, była puszczona wieść o rozwodzie z Adelajdą danym przez Rzym i sfałszowano dyspensę co do krewieństwa ślubujących. Kwestyja rozwodu i dyspensy okazuje, ile Kaźmierzowi chodziło o uspokojenie draźliwości sumienia Jadwigi, i właśnie udanie opata za biskupa krakowskiego, a więc za zwykłego ślubodawcę królów, wchodzi w obręb tej samej dążności kojąco-mamiącej. Takiego punktu wyjścia pozytywnego, nie hypotetycznego, nie mamy przy ślubie z wdową de Rogethno.

W ogóle, mimo wszelkich pozorów, legenda o tej wdowie zdaje nam się podejrzaną, ze względu, że znaną cudzoziemcom miłość Kaźmierza Wielkiego do Małgorzaty bawarskiej, (wdowy także, a zmarłej ze wstrętu do niego) zupełnie nasi i czescy kronikarze pomijają, wymieniając natomiast ową Rokicza-

---

[1]) Rzyszcz. i Muczk., *Cod. dipl. Pol.* I, str. 190 — 1, Naruszewicz IX, str. 85 — 87 w notach dokumenty. Dogiel str. 4, *Kod. Wielkopol.* t. III N. 1340.

[2]) Dobner IV 41, Mon. Biel. III, str. 269. Warto pamiętać, że na drodze z Żarnowca do Lelowa jest wieś Rokitno (*M. M. Aevi* III, str. 325 N. 275.

nę; możnaby przypuszczać, że w tej „wdowie de Rogethno” kryje się wdowa Margaretha bawarska z 1341 r.

Oczywiście, że takie rozwiązanie trudności ułatwiłoby zwolennikom Esterki dowodzenie jej bytu nawet przed r. 1349, ile że chronologija ślubów z Rokiczaną (1356), po której dopiero nastąpiła Esterka, rolę tej ostatniej warunkuje. Wypada jednak zauważyć, że takie wyjaśnienie Rokiczany, w połączeniu z wykładem dokonanym przez nas części składowych powieści Długosza pod r. 1349 i 1356, odejmują wszelką wartość krytyczną i szczegółom o Esterce pod r. 1356 wyraźnie podanym, a do niej pod rok 1349 ściągać się dającym.

Wzmianka pod rok 1370 o synu żydówki, manzerze i legataryuszu Kaźmierza Wielkiego jest interpolacyją Długoszową tekstu Janka (syna wójta) z Czarnkowa, i bytu żydowskiej kochanki ostatniego Piasta dowodzić niemoże. I z tego więc źródła nic dla Esterki nieda się wysnuć.

Jeżeli więc nic z tekstu Długoszowego za Esterki bytem lub jej udziałem w legislacyi żydowskiej Kaźmierza Wielkiego nieświadczy, zbytecznem nawet sądzę, byłoby wykazywać, że i chronologija potwierdzenia aktu z 1264 r. dla żydów w r. 1334 przez ostatniego Piasta, zawczesną jest dla roli Esterki przy Adelajdzie wskazaną przez Długosza, a drugie potwierdzenie 1367 roku zapóźne, bo przypada na Jadwigę. Tem mniej rok 1334 da się połączyć z r. 1349 i zaszłą w onczas śmiercią Baryczki.

Te szczegóły jednak właściwego znaczenia i jasności nabiorą w ustępie o legislacyi istotnej Kaźmierza Wielkiego dla żydów.

Teraz pora przystąpić do krytyki legend o potomstwie nieprawem Kaźmierza Wielkiego.

Jak wspomnieliśmy, źródłem dla Długosza powieści o manzerach czyli „wylegańcach” Kaźmierza Wielkiego, jest Janko (syn wójta) z Czarnkowa, spółcześnik i przyjaciel tego króla. Niejednokrotnie o nich wspomina tak jeden jak drugi. Janko najprzód wymienia ich z okazyi zapisów Kaźmierzowych w te słowa: *Item filiis naturalibus Nemerze et Boguczicze Cutaw* (war. *Cutno*), *Puznicz* (war. *Pirznicz*) *Drugram et alias legavit et pluribus aliis multa legaverat* (Mon. Biel. II, str. 635). W drugiem miejscu czytamy u Janka (str. 640) *ac Nemerze et Johanni filiis felicis memoriae Kazimiri olim regis naturalibus.*

Długosz oba owe teksta z waryjantami powtórzywszy (IX, str. 321, X, str. 333) raz się wyraża: *Item duobus filiis naturalibus Nyemcyerze quem ex Judaea susceperat et Johanni Bogudzae villas Cuthaw, Jurznicz et Drugnia.* Drugi raz pomija pochodzenie Niemiry i dodatek przy Janie. Trzeci zaś raz i najpierwszy (IX, str. 263) zna Niemirę i Pełkę, jak już wspomniano dobytego z tekstu Janka (z Pełki Zambr) — synów Esterki.

Rozważając imiona tych synów nieprawych, widziemy, że co do Niemiry jest zupełnie zgoda między tekstami Janka i Długosza na każdem ich miejscu. Niewiadomo tylko zkąd Długosz dowiedział się, że po śmierci Kaźmierza Wielkiego, gdy przy pogrzebie Władysława Litwina, króla polskiego. wybuchła waśń o podwody, ten Niemira został ubity przez mieszkańców Koprzywnicy. Wzmianka śmierci Kaźmierza (*morte Kazimiri regis secuta*) obok

pogrzebu Jagiełły trąci nienaturalnością. Możnaby przypuszczać, że w tem miejscu kroniki Długosza jest jakaś luka, niegdy zapełniona życiorysem Niemiry, a dziś bezpośrednio trzy śmierci: dwu króli i jego samego zestawiająca.

Z drugiej strony kłótnie przy pogrzebie Jagiełły w Koprzywnicy, z racyj *podwód* wszczynane, przypominają, że Kaźmierz Wielki w ostatniej swej chorobie przejeżdżał przez Koprzywnicę (Janko u Bielowskiego str. 633) i że podwody tam umierającemu dali z własnych sił jego dworzanie, bo wóz chorego ciągnęli *equorum more pedestres*. Ta okoliczność nasuwałaby myśl, że osnowę tej powieści Długosza jakaś fantazyja na dany temat stanowi, fantazyja mięszająca wypadki lat 1370 i 1434, wbrew topografii ostatnich [1]).

Za praojca rodu Zbązkich, poczytał Raczyński, a potem Lelewel tego Niemirę rzekomego syna Esterki [2]). Punktem wyjścia jest darowizna Kębłowa i Zbąszyna w roku 1393 szlachetnym Niemierzy, Janowi, Abrahamowi Abrahama przez Jagiełłę. Na tych danych oparty Raczyński stawia takie porównania: 1) zgodność imion syna Kaźmierza Wielkiego „Jana Niemiry” i właściciela Zbąszyna; 2) zgodność dat, umożliwiająca Janowi Niemirze zrodzonemu w 1340, w 1393 nabywać Zbąszyn; 3) stosunki Zbązkich tych z familiją Kaźmierza Wielkiego i bogactwa, które ojciec dał, a matka ukryć umiała dla dzieci; 4) częstość imienia Abraham w rodzie Nałęczów Zbązkich, zaświadczone przez Paprockiego [3]).

Otóż co do tego należy bliżej rozpatrzyć się w źródłach.

Akt z 1393 r., który i Lelewelowi wpadł w oko przy rozbiorze *Kodeksu Wielkopolskiego* wydania Raczyńskiego, wymienia istotnie szlachtę *Nemerza Johannes et Abraham Abrahe de Nova Cinia* (Curia) w zamian zastawnego Inowłodzia zamku w Łęczyckiem i dwu wsi w powiecie pyzdrskim, dostają temże prawem Zbąszyn i Kębłow zamki z przyległościami [4]). Zastaw ów był uczyniony za długi Jadwigi, Ludwika i Elżbiety. W 1385 r. 15 Grudnia, Jadwiga pożyczywszy 1200 grzywien groszy pragskich, dała za nie w zastaw miasto i zamek Międzyrzecz z 2 wsiami w pyzdrskim powiecie Dobrogostowi biskupowi Poznania oraz *Nemerze et Johanni militibus ac Abrahe Abrahe heredibus de Nova Curia*; na zastaw zaś długów ojca i Elżbiety babki (1,200 grz.) dany zamek Białaczów wymienia taż Jadwiga na zamek Kościan [5]). Widać z tego aktu, że Niemira jest osobną figurą od Jana. Według pierwszego aktu z 1393 r. możnaby sądzić, że wszyscy trzej są synami Abrahama, wedle drugiego jeden tylko Abraham, może znany 1432 r. z dodatkiem z *Kębłowa h. Nałęcz* [6]). Frazeologiją 1385 r. antytezującą *militibus heredibus* tak można wyrozumieć, że

---

[1]) Lib. XI, str. 627—628 s. a. 1434.

[2]) *Wspomnienia Wielkopolski* t. I, str. 213.

[3]) *Herby*, ed. Turow. str. 211.

[4]) *Kod. Wielk.* t. III N. 1929.

[5]) Tamże N. 1840, por. *Jadwiga i Jagiełło*, edyc. lwowska 2, t. II, str. 400 nota do str. 334 z omyłką Fościan zamiast Kościan i stosunek trzech osób do Dobrogosta wyrażono przez „bratanki“ czego w akcie niema — jeno *militibus* (zamiast *nepotibus*? lub imienia własnego, odpowiedniego konstrukcyi *Abrahe Abrahe*?)

[6]) Gołębiowski *Dzieje Polski* (za Jagiellonów) t. I, str. 545—6.

oprócz Dobrogosta wszyscy byli dziedzicami Nowego Dworu podobnie jak synami Abrahama, ale tylko dwaj pierwsi dostąpili już godności rycerzy, Abraham trzeci jeszcze nie.

Rzeczywiście 1386 roku Jan, syn Abrahama z Nowego Dworu jest *strenuus miles* [1]). W liczbie legataryjuszów Kaźmierza Wielkiego występuje też jakiś „Jan" obdarowany zamkiem *Medzigocze* v. *Medzigorcze* (rękop. IV, VI, IX i tekst Szlachtowskiego) albo *Medzyrzecz* (rękop. VIII) sołtystwem zawichojskim, Sobotą i innemi wieloma. Wedle ostatniej lekcyi — ten legataryjusz posiadałby późniejszy zastaw dany przez Jadwigę 1385 roku Nałęczom — t. j. Międzyrzecz.

Paprocki powołując się na „listy i historyją" twierdzi, że Jan Zaklika herbu Topór, syn Piotra Neorzy, wojewody sandomierskiego, miał dostać od Kaźmierza Wielkiego Międzygórze [2]). W istocie Długosz wymienia Jana Zaklikę, dziedzicem Międzygorza w ziemi sandomirskiej [3]) snać pierwotny tekst Janka (syna wójta) z Czarnkowa mając przed sobą. Stwierdza podanie to księga zapisków sądowych Helcla, wymieniając pod rokiem 1430 Jana Zaklikę z Międzygórza (II Nr. 2304 i t. d.). Ślub Zakliki Jana u Paprockiego z Ligęzianką wzięty jest jednak z dziejów innego Zakliki z Korzekwy, który poślubił Helenę, córkę Jana Ligęzy, wojew. Łęczyckiego (Helcla II, Nr. 1471, 1485). Tak mamy wyjaśniony stosunek Nałęczów do legataryjusza Kaźmierza Wielkiego to jest do Jana Zakliki, zaciemniony waryjantem tekstu Czarnkowskiego.

Stosunku trzech Nałęczów do Dobrogosta, biskupa poznańskiego i arcybiskupa gnieźnieńskiego trudno się dobadać. Jeden katalog czyni Dobrogosta Nałęczem ze wsi Łanszowic w Sandomirskiem — i libri beneficiorum to zdają się potwierdzać, dziedzicem Łanszowic w XV w. wymieniając Sędziwoja Łązańskiego v. Łążyckiego herbu Nałęcz [4]). Długosz stale go pisze Dobrogostem z Nowego Dworu na Mazowszu [5]), dając mu za ojca Tomisława. Ile się zdaje, Dobrogost biskup tylko przez Długosza na mocy aktu 1385 został policzony do dziedziców Nowego Dworu.

Rezultatem ostatecznym będzie fakt, że zastawnikami Zbąszyna w 1393 są trzej Nałęczowie, synowie Abrahama, ale imię to niedowodzi żydowskiego pochodzenia osoby noszącej je, a nadto pochodzenie od Abrahama wyłącza wszelkie hypotezy o pochodzeniu któregokolwiek z tych Nałęczow v. Zbązkich od niebywałego Pełki syna Esterki, lub od samej Esterki.

Równie mylną jest teoryja Bartoszewicza wywodząca ród szlachecki de Galow... od Kaźmierza Wielkiego. Ułożył mianowicie ten badacz z jednego aktu dotyczącego rodziny de Galow drzewo jej genealogiczne.

Najprzód Pełka t. j. Fulko, ma żonę Hankę, żyjąca jeszcze 1369 ro-

---

[1]) Kod. Wielk., N. 1851.
[2]) Paprocki *Herby*, str. 97.
[3]) Długosz IX, str. 321—2.
[4]) Mon. Biel. t. III, str. 397, *Lib. benef.* III, str. 557—8, III 272, I 334.
[5]) Tamże por. *Hist.* X 400 i 510 i Mon. Biel. III l. s. l.

ku [1]) i daje tytuł synów Niemirzy de Galow i Pełce braciom: „Ród swój może ten Niemira wiedzie od Kaźmierza Wielk., to dwaj synowie króla z żydówki zrodzeni, jak nasze roczniki (*annales* chyba tylko Długosz!) uczą, zwali się Niemira i Pełka. Te zaś imiona jak widziemy (mówi Bart.) w rodzie naszego Niemiry ciągle różnym osobom służyły." Raczej wypadało powiedzieć, że Pełka z Hanką przybrali manzerów żydowskich Kaźmierza za synów, bo imiona potemu się nadają! Wiemy już jednak, że... Pełki syna Esterki nie było! Takie wnioski robiąc, wypadałoby i rodzinę szlachecką z Łapanowa, poczytać za potomków Esterki, bo 1396 r. biskup Laodycejski Zbigniew z Łapanowa, ma braci Klemensa Mikołaja *Pełkę i Niemirę* i *macochę!* [2]) Oczywiście — biorąc pohop z tamtych pozorów, tą macochą jest Esterka, matka Pełki i Niemiry!!

Nie dość na tem! W 1389 roku są znani Niemierza i Pełka z Chrzelowa, z matką [3]).

Mniemamy, że te przykłady dostatecznie *ad obsurdum* przywiodły wszelkie wnioski o pochodzeniu, dobywane z podobieństwa imion. Jeśli wywody Raczyńskiego, Lelewela i Bartoszewicza mają słuszną i prawdziwą podstawę, to należy wedle powyższych danych nie dwu, ale sześciu synów Esterce przypisać, trzech Pełków i trzech Niemirów w różne rody, na wzór kukułki, przez Kaźmierza Wielkiego i kochankę jego żydowską powprowadzanych!

Wszystkim, nawet wbrew temu, a na zasadzie tożsamości tych rodów snutym hypotezom zaprzecza niebyt Pełki, syna „Kaźmierzowego"— bo nieznał go Janko (syn wójta) z Czarnkowa, źródło Długosza.

Pozostaje Jan drugi, syn Kaźmierza Wielkiego może zupełnie dający się bijograficznie określić!

W kronice Janka, ten Jan jest raz wymieniony wyraźnie obok Niemiry; drugi raz z Niemirą występuje jakiś Boguczicze, u Długosza zaś Boguda czy Boguta. Przypuszczano (mianowicie Caro), że to jest nazwisko wsi. Tymczasem w 1348 r. wyszła bulla papieża Klemensa VI dająca ślubną dyspensę wstecz działającą Janowi, potomkowi Boguty (*Joanni Bogutae*), który ożenił się niegdy (*olim*) z Prykką de Rudno, krewną pierwszej jego żony Heleny w 4 stopniu [4]). Nasuwa się myśl, czy forma imienia znanego Jankowi (synowi wójta) z Czarnkowa, Boguczicze niejest patronymikiem na *icz* z źródłosłowu Boguta, utworzonym (Bogut-icz) o tyle tylko niezwykłym, że był właściwie *matronymikiem* t. j. że matka Jana była Boguta. Ta hypoteza wyjaśniałaby jakiem sposobem dwa imiona jednego manzera królewskiego Jan i Boguczicz wspomniane u Janka oznaczają jedną osobę, bo Jan byłoby imię chrzestne, a Bogucicz nazwiskiem utworzonem z imienia matki.

Chronologija urodzin tego Jana z Boguty nie jest trudna do oznaczenia, bo Kaźmierz Wielki urodzony 1310 r., mając lat 15, był już żonaty 1325 [5]).

---

[1]) Kod. dypl. Pol. t. III, str. 322 N. 161 por. Helcel t. I (zapiski sądowe) N. 104, 331, 206.

[2]) Helcel t. II, N. 40, 52, 143.

[3]) Tenże N. 70 por. 108.

[4]) Tejner t. I N. 667, str. 512.

[5]) Mon. Biel. t. II 810, 854. t. III 190—191

Współcześnie mógł więc mieć pobocznego Jana Bogucicza, który miał w 1348 20 parę lat a względnie dawno (*olim*) powtórnie był żonatym, jeśli pierwszy raz się ożenił mając (jak ojciec i jak prawo pozwalało) lat piętnaście a może i mniej! [1]).

Nie na tem kończą się ślady dziejowe tego manzera.

W 1383 roku, gdy w domu Mikołaja Dambrow zginęły rzeczy „Janowi synowi króla" i znalezione przy Konradzie (służebniku Łuki Keczerera w Krakowie) miecz jeden; Konrad tłomaczył się, iż miecz ów dostał od służebnika pana Paska Slodze [2])

Ten Pasek „Złodziej" jest donataryjuszem Kaźmierza Wielk. pisze się z Pilchowic albo z Biskupic, jest później kasztelanem bieckim. Zażyłość tedy jego z „Janem synem króla" w 1383 roku niemal napewno tego Jana czyni synem Kaźmierza Wielkiego, który w 1383 roku miałby pięćdziesiąt parę lat i bawił w Krakowie, czy gościną czy stale, u Paska onego.

Czy mieli synowie Kaźmierza Wielkiego herb „Mięszaniec" [3]) wątpić by nie wypadało, już z racyi tej, że jak sama nazwa tego herbu wskazuje — był on *armes parlantes*, wskazywał na ród mięszany jego piastunów, tak jak linija łamana w herbach francuzkich. Pół orła białego wskazywałoby ród ojca, dwie róże białe w polu czerwonem może odnoszą się do herbu matki. Inna jednak rzecz, jeśli zważymy, że prawość urodzenia dawała rękojmią szlachectwa, tak że pochodzenie ze związku nieślubnego wyłączało szlachectwo!

BIBLIJOGRAFIJA NUMIZMATYCZNA

przez

Antoniego Ryszarda.

(*Ciąg dalszy.*)

P.

Pacichelli G. B. „Memorie de viaggi per l'Europa Christiana". P. I — IV. Napoli 1685. 12-o w części III strona 258 „Monete di Polonia".

Pauli Żegota. „Cudowne obrazy w Polsce" (rękopism) przy czem wymienione są medale na cześć obrazów bite.

---

1) Wiadomo jak dzieci miłości są wczesne!

2) M. M. Aevi t. IV, B. str. 52—53.

3) Paprocki *Herby*, str. 741.

Pauschner Sebastyjan. „Linealis calculatio cum pulchris documentis et regulis ad monetam Cracoviensem diligenter super tata.” Cracoviae 1513, 8-o 6 kart — (bibl. Ossolin. N. 12232). Wł. Bartynowski wydał autograf tej broszury w kilkunastu exemplarzach.

Pawiński A. „Księgi podskarbińskie z czasów Stefana Batorego”, 1576 — 1586”. 2 części 8-o Warszawa 1881, str. 221 i 314. Ocenienie tej pracy podał A. Rembowski w „Niwie“ r. 1881 str. 898 — 929.

Penzel Abraham Jakób. „Triga obserwationem Numismaticorum, quibus viro illustrissimo ac reverendissimo Michael Comitti de Sołtyk Capituli Crac. Cathedralis Decano — viro de elegantioribus litteris in Poloniae optime merito, Memoriam Genii sui faustam felici mone esse iubet, Abrahamus Jacobus Penzel.” Cracoviae. 1780 r. 9 kart in 8-o.

Philipsen Marceli. „Puncta monetam Polonam concernentia” bez miejsca. 1641 folio.

Piekosiński Franciszek Dr. „O monecie i stopie menniczej w Polsce w XIV i XV wieku”. Kraków 1878 — 8-o str. 312 tab. 7. To samo jest pomieszczone w IX tomie rozpraw i sprawozdań z posiedzeń wydz. hist.-filozoficznego Akademii Umiejętności w Krakowie — dzieło ważne — cena Rs. 5.

— „Oznaczenie rzadszych monet tudzież wspomnienie zbiorów, w których się takowe znajdują”. 8-o 2 kart. Dodatek do powyższego dzieła.

— „Wiadomość o wykopalisku krakowskiem monet Kazimierza Wielkiego”. 8-o 1878 str. 6, tabl. 2. To samo jest także pomieszczone w „Dwutygodniku naukowym krakowskim.” 1878 str. 387 — 392.

— Odpowiedź panu S. Z. (A. Ryszardowi) w przedmiocie monet średniowiecznych znajdywanych na ziemiach polskich, a herbem kujawskim oznaczonych“. 1879, 8-o str. 8. Odbitka z „Dwutygodnika naaukowego.“

„**Pieniądzarnia** królestwa polskiego, skreślona według aktów komissyi skarbu koronnego 1769 r.“ rękopism in folio str. 162, posiadał Dr. fil. Adryjan Krzyżanowski.

„**Pieniądze** i handel“ — ustęp pomieszczony w „Księdze wynalazków“ w tomie I, r. 1874 str. 123 — 129.

„**Pieniądze** stare wykopane we wsi Wieńcu powiecie włocławskim r. 1850” 8-o. Tablic 7 monet średniowiecznych polskich, bez tekstu.

Pietraszewski Ignacy. „Numi Mohammedani. Contineus numos Mamlukorum dynastiae, additis notabilioribus dynastiarum: Moavidarum, Charizmschachorum, Mervanidarum, Ortokidarum, Karakojunlu, Seldschukidarum, Atabekorum, Fatimidarum, Aiyubidarum, Hulagidarum et Regum Siciliae. 4-o Berolini 1843, str. 140, tab. 15 Cena rs. 5.

— „Dinar des Königs Alfons von Castillien“ artykuł podany w Köhneg's Zeitschrift, w tomie IV r. 1844 str. 371.

Pinocci Hieronim. „Vilis Moneta Reipublicae pestis“ arkusz druku b. r i m. (koło r. 1660 kiedy autor zarządzał mennicą lwowską).

Pless ks. „Verzeichnis einer reichen Sammlung von Münzen und Medaillen“ Berlin 1865. 8-o str. 462. Ceny stron 25. Katalog licytacyjny, polskie numizmaty N. 827 — 892.

Podczaszyński B. P. „Sposób przyrządzania masy do odciskania pieczęci i numizmatów” — podany w „Pamiętniku sztuk pięknych” w tomie 2 strona 31 — 33.

Podhorodeński H. „Zbiór numizmatyczny Podhorodeńskiego Henryka w Onytkowcach“ rękopis folio str. 24.

Polcer Antoni. „Tabelle monet zagranicznych srebrnych na monetę kurant polski wyrachowaną.” Rzecz pomieszczona w „Programie popisu uczniów instytutu technicznego w Krakowie” r. 1843. 4-o

Polkowski Ignacy ks. „Wiadomość o wykopalisku głębockiem“ podał w „Dzienniku poznańskim“ Nr. 283 — 284 r. 1872.

— „Wykopalisko Głębockie średniowiecznych monet polskich“ Gniezno 1876, 8-o str. 75 tablic 7. To samo wyszło po francuzku pod następującym tytułem:

— „Decouverte á Głębokie des monnaies polonaises du moyen âge“ Gnesen 1876 8-o str. 80

— „Notatki numizmatyczne” podane w „Dwutygodniku naukowym” 1878, o mennicy Bydgowskiej, Elbląskiej i o pieniądzach papierowych kościuszkowskich. Notatek tych wyszła także osobna odbitka.

— „Medale i medaliki wybite ku uczczeniu jubileuszu J. I. Kraszewskiego” artykuł umieszczony w „Książce pamiątkowej jubileuszu J. I. Kraszewskiego” z r. 1879 na stronach 321 — 326.

— „Słowo od wydawców skorowidza Beyera” wstęp do skorowidza wydanego r. 1880.

— „List otwarty do Redakcyi „Dwutygodnika Naukowego” pomieszczony w tymże dwutygodnika r. 1878 str. 571 — 573, rzecz o bieżących pracach autorskich o numizmatyce polskiej.

Poniatowski Ks, Stanisław. „Catalogue de Pierres gravées Antiques de S. A. le Prince Stanislas Poniatowski,” b, m. i r. 4-o stron 203.

Popliński Antoni. „Von dem polnischen Münzwesen” rozprawa podana w programie szkólnym: „Zu der öffentlichen Prüfung, welche mit den Zöglingen des Königl. Marien-Gymnasiums 1839 gehalten werden soll.” 4-o Posen 1839. Rzecz numizmatyczna na str. 1 —19.

Portico Wincenty. „De denario sancti Petri in Poloniae Regno“ rękopism znajduje się w biblijotece Watykańskiej pisany w czasie nuncyjatury w Polsce w r. 1568 — 1582.

Potocki Ignacy H. „O denarach polskich” 1804. Rozprawa o wykopalisku Klimontowieckiem denarów z XII w. umieszczona w XIV roczniku Tow. przyj. nauk w Warszawie r. 1821 na stronach 253—272. Rękopism tej rozprawy posiada P. Lasota w Sandomierzu.

Połocki Stanisław Kostka Hr. „O medalach uważanych co do sztuki rzeźbiarskiej i ich użytku ze względu na medale polskie rzecz napisana" 1816. 4-o str. 46. Rękopism.

Praetori Matias. „Bericht von der Münze in Preusen" artykuł w „Erleuterten Preussen" str. 243 — 281 tom 3-ci.

Preiss Adolf. Patrz katalog Minusa numizmatów odnoszących się do prowincyi nadbaltyckich.

„**Preusische** Sammlung allerley bisher in gedruckten Urkunden, Nachrichten und Abhandlungen" 5 części 8-e Gdańsk 1747 — 49. Czasopismo wydawane przez „Przyjaciela prawdy" zawierające wiele wiadomości dotyczących monet dawnych Prus.

„**Projekt** do pomnożenia masy kursujących pieniędzy" b. r. i m. podany Stanom Rzplitej r. 1773 w Warszawie na sejm zgromadzonym, względem utworzenia 20 milionów papierowych pieniędzy.

„**Przestroga** o mennicy cudzoziemskiej" z r. 1634 b. m. druku.

Przezdziecki Alexander. „Zycie domowe Jadwigi i Jagiełły z regestrów skarbowych z lat 1388 — 1417 przedstawione" Warszawa 1853. 8-o.

Przybysławski W. Wiadomość o wykopalisku miedzianych groszy Augusta III odkrytem w Horodence w pow. Kołomyjskim, podana w Dwutygodniku naukowym r. 1878 str. 182.

Przyborowski Józef. „O mennicy Łobżenickiej" artyknł w Gazecie Warszawskiej 1856 Nr. 79.

— „Mennica Łobżeńska" artykuł podany w „Bibl. Warsz." r. 1860 t. I-szy str. 713 — 717.

— „Przyczynek do numizmatyki Piastów" artykuł podany w „Przeglądzie bibl.-archeol." r. 1881 str. 82 — 86, którego także wyszła osobna odbitka.

— „Znaczenie napisu *Junoni Reginae* na monetach Rzymskich" artykuł umieszczony w „Dwutygodniku nankowym" r. 1878 strona 487 — 490.

Q.

„**Quaestio** de reductione monetali: An illa sit idoneus monetae regni Polonici restituendae modus, destinata regni comitiis 1625" b. m. 1627, 4-o.

„**Quaestiones** tres monetales ad consultationes hujus temporis in Republica Polonae pertinentes". Gedani 1636. 4-o.

R.

Rabe Martin Fridrich. „Jacso von Copnic, Eroberer der Feste Brandenburg, kein Slavenhäuptling in der Mark Brandenburg, sondern ein polnischer Heerführer". Berlin 1856 — 8-o str. 268 i tablica monet Jaxy z Kopytnik. Cena Rs. 3.

Raczyński Edward Hr. „Gabinet medalów polskich, oraz tych, które się dziejów Polski tyczą, począwszy od najdawniejszych czasów aż do końca panowania Jana III (1513 —1696)". Wrocław 1837/8, 4-o, tom I stron 359, tom II stron 397 rycin 261 — teks po polsku i po francuzku. Cena 2-ch t. Rs. 10.

— Gabinet medalów polskich, oraz tych, które się dziejów Polski tyczą, począwszy od wstąpienia na tron Augusta II aż do zgonu syna jego Augusta III (1697 — 1763)". Poznań 1841. 4-o stron 338 ryciny od Nr. 261 do 484. Tekst tylko polski. Jestto III-ci najrzadszy tom Gabinetu. Cena rs. 20.

— „Gabinet medalów" z czasów panowania Stanisława Augusta, którego autorem jest Łukasz Gołębiowski, wydany przez Raczyńskiego jako IV tom Gabinetu. Cena rs. 10. Cena 4-ch tomów Gabinetu Medalów rs. 40.

Rozbiór dzieł Raczyńskiego Gabineta medalów polskich znajduje się w „Bibliotece Warszawskiej" z r. 1844 tom II str. 706 bezimiennie podany.

— „Medale Zygmunta III na pamiątkę zdobycia Smoleńska" opisany przez Hr. E. Raczyńskiego w „Przyjacielu Ludu" r. 1838 Nr. 34 strona 268—9. W tymże piśmie znajdują się wyjątki z dzieł Raczyńskiego o medalach, mianowicie: w r. V 1838. N-rach 4 — 10, roku VI 1839 w Nr. 37, 38, 39, 40, 42, 43, 44, 45.

Radymiński Marcin. „O rzeczy menniczej" rzecz w kwestyi bicia lichej monety podana sejmikowi Proszowskiemn 1660 r. a później drukiem ogłoszona.

Radziwiłł książe Krzysztof. „Inwentarz szkatuły Xięcia Jego Mości Pana Krzysztofa Radziwiłła z monetą starą, zaczęty dnia 14 kwietnia 1631 r." — 4-o stron 18 o tym rękopismie donosi Kotłubaj.

Radziwiłł książe Michał. „Catalogue des diverses monnaies et medailles du feu Prince Michel Radziwill." b. r. (1834) 8-o stron 80.

Radziwiłł książe Wilhelm. „Catalogue des Monnaies et des médailles de Pologne, que renferme le Cabinet monetaire de son altesse le Prince Guillaume Radziwill". Berlin 1848 — 8-o stron 134. Cena rs. 1.

— „Catalogue des monnaies et Médailles Polonaises composant le cabinet numismatique de Son Altesse le Prince Guillaume Radziwill par C. F. Trachsel Berlin 1869 8-o stron 178.

— Doniesienie o wykopalisku monet średniowiecznych odkrytem w W. X. Poznańskiem r. 1846 — podana w Köhnego czasopiśmie T. 6-ty str. 230 — 231.

Rastawiecki Edward d. Br. „Przedmowa wydawcy" do dzieła Zagórskiego „Monety dawnej Polski" 1845, na wstępie tegoż dzieła umieszczona.

— „Wiadomość o Janie Regulskim medalierze" 1848 Warszawa.

— Recess seymu Warszawskiego" z r. 1583 traktuje o monecie polskiej.

Recke J. F. „Herzoglich kurländische Münzen" Mitawa. Praca podana w Köhnégo czasopiśmie r. 1844 w tomie VI strona 1 — 27.

„Redukcya teraźnieyszey monety na czerwone złote i na złote polskie, z Uniwersału według pierwszey, drugiey i trzeciey publikaty po Grodach Miastach i Miasteczkach ułożona dla potrzebnego zażywania, z pilnością wydrukowana r. p. 1762 w Krakowie." 12-o 3 kart nieliczbowanych.

Reichel Jakób. „Die Reichelische Münzsammlung in St. Petersburg" 1842—1843. 8-o tomów 9. Tom drugi zawiera numizmaty polskie „Liefland, Curland und Polen" sztuk 3845. Cena całego dzieła 90 rubli zaś tomu II rs. 15.

Recenzyja Katalogu Reichla znajduje się w Czasopismie Köhnégo w tomie V str. 61 — 3.

— „Zbiór medalów Rossyjskich" Petersburg 1840 — 46 z 286 rycinami.

— „Dodatki do rossyjskiej numizmatyki średniowiecznej" Petersburg 1847, 7 tablic, po rossyjsku.

— „Jakób von Reichel und seine Sammlung" pośmiertna ocena bez wymienionego autora b. m. i r. 4-o stron 24 — i portret Reichla.

Reinhard J. Ch. „Kupfer-Kabinet oder Beschreibung einer grossen Anzhal Kupfer münzen der neueren Zeiten" 3 tomy Eisenberg 1827-8, 8-o Opisane tu są między innemi polskie miedziane pieniądze.

Rembieliński Stanisław. „Suplement do projektu o monecie nowej d. 8 novembra 1766 przez Stanisława Rembielińskiego czytany" folio kart 2, jest w bibl. Ossol.

Rewoliński Teofil Dr. „Katalog zbioru numizmatycznego obejmującego medale polskie, lub z historyą Polską związek mające" 4-o stron 132 r. 1878 autografowany.

— „Katalog zbioru medali koronacyjnych obrazów Matki Boskiej w krajach dawnej Polski, kościelnych dawnych i nowoczesnych, oraz polityczno-religijnych." Radom 1879. 4-o stron 86 autografowany.

— „Medale religijne polskie." rękopism 4-o po dopełnieniu autor zamierza wydać w druku z illustracyjami.

— Wiadomość o medalu Matki Boskiej Podkamienieckiej podana w „Przegląd. bibl.-archeol. tom I str. 316 — 317.

„Rezolucya, tynfy na złote y redukcyą złotych na tynfy według kurencyi" 8-o b. r. i m. Są to tablice zamiany monet krajowych.

Rhomii Gotfrid. „Epistola de promovendo circa historiam episcopalem Vratislaviensem rei numariae studio" Wrocław 1693. 4-o.

— Exercitatio de Johanneis Vratislaviensibus" Wrocław 1693 4-o.

Rupp Jakób. „Numi Hungariae hactenus cogniti, quos delineatos, ac e monumentis historico-numariis illustratos" Budae 1841 — 1846 2 tomy str. 168 i 170 tablic 26 — Monety Ludwika d'Anjou i Władysławów Jagiellończyków nas dotyczące. Cena dzieła rs. 15.

Ryszard Antoni. „Ustęp z Halicko-Ruskiej numizmatyki" przez S. Z. (cyfry firmy) artykuł w Dwutygodniku naukowym 15 Czerwca 1878 str. 294—295 z jedną tablicą.

— „Ustęp numizmatyczny" przez S. Z. pomieszczony w tymże dwutygodniku z 15 Listopada 1878 str. 542—544 z jedną tablicą. Na artykuł ten napisał odpowiedź Dr. Fr. Piekosiński.

— „Ustęp numizmatyczny" z tablicą, pomieszczony w tymże dwutygodniku 1 kwietnia 1879 str. 145 — 146. Tamże 1 Października 1879 str. 318—319.

— Wiadomości numizmatyczne" przez A. R. z tablicą, tamże, r. 1879 str. 440—441.

— „Spis czterdziestu ośmiu numizmatów ze zbioru A. R. które skradzione zostały we Lwowie" Kraków 1880, 8-o stron 15 i 2 tabl.

— „Pieniądze obce w Polsce kursujące" artykuł pomieszczony w „Przegl. bibl.-archeol. tom I-szy str. 486—489. Tamże pomieszczona jest korespondencya w sprawie denara Kazimierza W-go tom I str. 213.

— „Biblijografia Numizmatyczna" niniejsza Tom II strony „Przeglądu" 389—393, 454—457, 506—513, tom III str. 66—73.

— „Spis pieniędzy polskich i z Polską styczność mających z epoki Piastów i epoki Jagiellonów będących w zbiorze A. R Kraków 1878 4-o stron 423 rękopism.

— „Album numizmatyków Polskich, oraz krótki przegląd ich prac i zbiorów numizmatycznych" 1881 Kraków 4-o str. 355 — dotąd przeszło dwustu portretami numizmatyków i widokami muzeum opatrzone. Praca w toku będąca.

Rytkier Kacper. „Wizerunek y szacunek mynic wszelakich cudzoziemskich iako które w koronie Polskiey brane y wydawane bydź maią uczyniony przez sławnego Kaspra Rytkiera probierza generalnê-o przysięgłe-o: dozorem Wielmożnego Pana Jana Firleia z Dąbrowice, Podskarbiego koronnego, a za własnem rozkazaniem Krola J-o M. w druk wydany: według uchwały seymu koronnego Warszawskiego, w roku 1598. Krakow 1600. 4-o wraz z tablicami str. 23. Jest w bibl. X-cia Wł. Czartoryskiego w Krakowie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pieczęć królowej Jadwigi, małżonki króla Władysława Łokietka.



W rozprawce o pieczęciach Piastowskich, zamieszczonej w zeszłorocznych zeszytach Przeglądu Archeologicznego, mówiąc o pieczęciach Krakowskich z epoki króla Władysława Łokietka, uczyniłem wzmiankę i o tej pieczęci. Obecnie załączam jej rysunek zdjęty z odcisku, który mi się w ów czas zarzucił.

28 Marca 1882 r.

Kaz. Stronczyński.

DO EPOKI SOBIESKIEGO

przyczynek księdza S. Stuczeń

parafii Małogoszcz.

W NN. 15 i 16 Przeglądu Bibl.-Arch. roku zeszłego gdzie pieśń drukowano o królu Sobieskiem, czytamy, iż każde o nim echo skwapliwie pisma nasze zapisują. *Pro varietate rerum*, jako do pisma specyjalnie poświęcającego się sprawom archeologii, przesyłam krótką wprawdzie wiadomość, ale chyba ciekawą w swoim rodzaju, niewątpliwie z Sobieskim, z czasów jego bytności pod Wiedniem, mającą związek. Jest nią akt chrztu Turka, znajdujący się w Aktach Stanu Cywilnego Parafii Małogoszcz, co w wiernym odpisie brzmi tak: Anno 1684. Maji 23. Illustris ac Reverendus Dnus Alexius Prusicius sacro Baptismi lavacro tinxit Machometicae sectae deditum, ac in bello captum, cui nomen Nicolai indidit. Levantes ejus fuere: Casimirus Broniowski Miles et Anna Ozowska Virgo.

d. 28 Grudnia 1881.

Metryka ta chrztu opiewa rzeczywiście, że 23 Maja 1684 Wbny ks. Aleksy Prusicki ochrzcił mahometanina, brańca wojennego, imieniem Mikołaja, którego rodzicami chrzestnemi byli Kazimierz Broniowski szlachcic i Anna Ozowska panna. Podanie, w powieść przez Bronikowskiego p. t. *Zawieprzyce* ujęte, budowę tego zamku łączy z brańštwem tureckiem; ich bowiem rękom wzniesienie gmachu przypisuje. Pałac Wilanowski nieinny też miał początek.

Niewiadomo czy to dostateczna nagroda — napływ choćby kilku tysięcy tureckich rąk do pomocy w rzeczach próżnego zbytku, — za zwichnięcie ostatniej próby przywrócenia Rzeczpospolitej charakteru państwa wielkiego w Europie, jak słusznie zauważył K. Jarochowski w referacie z Sobiescyjanów Dr. Waliszewskiego (*Niwa* 11). Do charakterystyki wyprawy pod Wiedeń może wypadnie tu dodać uwagę z dyjaryjusza jej, przez Dyjakowskiego ułożonego (*Zbiór Pamiętników* Platera. IV str. 187—8).

Jak się już uszykowało wojsko (pod Wiedniem) i król stanął na swojem miejscu, zawołał król: „A jest tu rezydent od chorągwi królewicza Aleksandra?" Bo taka była reguła, aby od każdej chorągwi przy wodzu był rezydent. Przybiega tedy rezydent do króla, któremu rozkazuje król, mówiąc: Biegaj Wasze do pana porucznika swojej chorągwi, aby tu z nią do mnie przyszedł. W tym punkcie przyprowadza chorągiew do króla porucznik natenczas Zwierzchowski podkomorzy Łomżyński i mówi do króla. „Przyszedłem tu ze znakiem pańskim, czekam dalszego ordynansu W. K. M." Król wziąwszy perspektywę, a rekognoskując tureckie wojsko, mówi do porucznika

„Widzisz W. Mość tę kupkę p. poruczniku?“ Porucznik odpowiada: „Widzę Mci Królu"! Król do niego mówi „A toż to tam sam wezyr stoi". I znowu król wziąwszy perspektywę, i przypatrując się mówi: „Dopiero sznury rozciągają segwenowe (segwan zaś, jestto, którego dla chłodu i cienia używają, a tego dnia był upał wielki). „Żebyś mi tam Wasze kopiją skruszył, rozkazuję.“ Odebrawszy ten rozkaz porucznik, ruszył na tę imprezę z swoją jedną chorągwią złożywszy kopije wpół ucha końskiego, według reguły husarskiej i prościuteńko pod samego wezyra poszedł, któremu od żadnej chorągwi i posiłku zakazał dawać król i owszem z tą propozycyją posłał do niego Matczyńskiego zeby mu powiedział: iż jeżeli go wesprze nieprzyjaciel, żeby na króla nienawodził nieprzyjaciela, ale się inną scieżką salwował, którą mu pokazał Matczyński z rozkazu królewskiego. Turcy widząc tak małą garstkę ludzi bo ich tylko 200 było, nic ich nieatakowali, ale im jeszcze miejsca ustępowali i umykali ich widząc, że pod samego wezyra idzie, rozumieli że się przedają; jak się tedy podsunęli pod samego wezyra tak wtenczas ludzi co przy namiotach stali kopijami uderzyli: co widząc turcy tak właśnie jak gdyby kto w ul pszczół dmuchnął, rzucili się na nich to z dzidami, to z szablami. Oni zaś jak się tam salwowali, jużeśmy niemogli rozeznać dla wielkiego tumanu prochów, który jak osiadł, to też widzieliśmy, że kiedyś niekiedyś błysnęła się chorągiew, która była w pół czarna w pół żółto - gorąca, na niej orzeł biały. Wtenczas zaś, gdy widział król że już turcy na nich wsiedll i nic ich widać niebyło, dobył drzewo krzyża św. i karawaki z odpustami wielkiemi, żegnał ich mówiąc te słowa: „Boże Abrahamów, Boże Izaaków, Boże Jakubów zmiłuj się nad ludem Twoim". Potem za osobliwszą protekcyją Matki Najświętszej i cudem prawie Bożym, z pośrodka tak wielkiej kupy ludzi, salwowali się pod wojsko, pod które jak się dobrze zbliżyli, turcy ich opuścili. Otrzepawszy się z kurzu, przyjeżdża porucznik do króla z tą chorągwią, pod którą zginęło wtenczas zacnych i godnych 19, pocztowych 36 i mówi do króla „Podług rozkazu W. K. M. sprawiłem się.“ Król odpowiada: „Chwała Bogu że W. Mci Pan Bóg żywo i zdrowo wyprowadził, a co W. Mość masz szkody w ludziach?“ Odpowiada porucznik: „Jeszcze pomiarkować niemogę.“ Król mówi: „Żebyś mi W. Mość po haśle raport uczynił regestrem imienia i przezwiska, kto zginął.“ Co zaś tego była za tajemnica, że tę jedną chorągiew prawie na rzeź wydał, fundamentalnie Bóg tylko wie: z konjektur jednak niektórych a osobliwie jednego słowa królewskiego, które przy podaniu sobie regestru przez porucznika, że między poginionemi, poległ niejaki pan Wojna, wymówił król „I Pan Wojna to zginął?“ Porucznik odpowiada: „Zginął Mci Królu; jest na regestrze.“ Król mówił „Wojna nie rodzi ludzi, tylko p. Wojnina.“ Inferowaliśmy tedy tę przyczynę, że król na colligationis sejmie, pretendował wielkiemi racyjami, przez niektórych posłów dworowi się akkomodujących, aby królowej JMci przyznała Rzeczpospolita reformacyją Ten zaś pan Wojna był natenczas posłem i mocno kontrował pretensyi królewskiej, i utrzymał się przy swojej imprezie, bo inaczej na tym punkcie chciał zerwać sejm, który że był potrzebnym musiał król odstąpić swojej pretensyi Czy ta była prawdziwa przyczyna czyli nie, my ją z okoliczności wnosili; Bóg zaś już osądził obie strony.

S. P. Q. R.

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH W RZYMIE W R. 1882—83.

Przepisy, rozbierane w Komissyi generalnej na posiedzeniu odbytem w dniu 23 Czerwca 1881 roku zatwierdzone przez Radę Municypalną na posiedzeniach 28 Czerwca i 24 Października 1881 roku.

TYTUŁ I.

O wystawie i zjeździe artystycznym.

Art. 1. Ta pierwsza wystawa sztuk pięknych w Rzymie otwarta zostanie w dniu 1 Grudnia 1882 r. w pałacu na to przeznaczonym, udział w niej wziąść mogą zarówno artyści włoscy jak i zagraniczni.

Wystawa trwać będzie najmniej trzy miesiące.

W dniu 4 Grudnia otwarty zostanie zjazd artystyczny.

Art. 2. Wystawa sztuk pięknych obejmie następujące dzieła.

a) malowidła olejne, wodne, klejowe, tudzież wszelkiego innego rodzaju.

b) Wyroby z gliny palonej wyższego i niższego wypalenia, to jest majoliki, porcelanę, emalije i szkło malowane.

c) Rzeźby w marmurze, kamieniach twardych, gipsie, glinie palonej, drzewie, metalach i t. p. niemniej ornamentacyje.

d) Budownictwo: rysunki i modele bryłowate pomysłów artystycznych, odnowień pomników i budowli; szkice ozdobień architektonicznych.

e) Rysunki wszelkiego rodzaju, artystyczne i ornamentowe, zastosowane do chromolitografii, do tkanin i t. p.

TYTUŁ II.

Art. 3. Przyjmowane będą na Wystawę prace oryginalne, wykonane lub ukończone w ostatnim dziesiątku lat, takie które nieznajdowały się na żadnej wystawie, bądź narodowej, bądź międzynarodowej.

Komitet ma prawo urządzić w r. 1882 wystawę narodową z dzieł wykonanych w ostatniem trzydziestoleciu.[1])

---

[1]) Komitet wykonawczy w moc nadanego mu Art. 3 prawa, zastanowił się nad utworzeniem współczesnem wystawy dzieł sztuki z ostatniego trzydziestolecia, któraby objęła w sobie dzieła ostatniego dziesięciolecia wystawione już poprzednio (Posiedzenie rady wykonawczej z 9 stycznia 1882 r.

Art. 4. Jeden i ten sam artysta, nie może dać na wystawę, więcej jak 5 dzieł przez siebie wykonanych.

Art. 5. Dzieła malarstwa i ceramiki artystycznej, aquarelle, rysunki i ryciny powinny być w odpowiednie ramy oprawione, a jeśli są małego wymiaru przymocowane do deski. Ramy okrągłe i wielokątne mają być przymocowane do deski prostokątnej.

Wystawcy powinni dostarczyć szkła i podstawy odpowiednie do rodzaju przedmiotu wystawionego.

Art. 6. Nie będą przyjmowane:

a) Zbiory przedmiotów odpowiedniejsze na wystawy przemysłowe: z wyjątkiem szkiców, wzorów i rysunków wystawionych przez samych rysowników

b) Kopije, z wyjątkiem, wykonanych innym sposobem niż oryginały, lub odznaczających się szczególnemi przymiotami.

c) Takie dzieła, których wystawienie, mogłoby obrażać dobry smak estetyczny lub moralność.

Art. 7. W miesiącu Maju 1882 r. mający zamiar wziąść udział w Wystawie, powinien nadesłać na ręce komitetu wykonawczego zawiadomienie następującej treści o każdym rodzaju dzieła.

a) Jakość dzieła podług art. 2.

b) Wymiary, malowidła, rysunku kartonu i t. p. (wraz z ramą lub oprawieniem) przestrzeń jaką na ścianie zająć ma; odnośnie do rzeźb, powierzchnię podstawy lub słupa i wysokość ogólną.

c) Przedmiot (treść).

d) Imie, nazwisko, miejsce zamieszkania i narodowość autora, a jeżeli nie żyje, datę jego śmierci.

e) Imie, nazwisko i miejsce zamieszkania w Rzymie umocowanego do bezpośredniego porozumienia się.

f) Jeżeli dzieło jest własnością osoby prywatnej, nazwisko właściciela byłoby pożądanem.

Komitet wykonawczy rozeszle odpowiednie karty do głównych ognisk artystycznych, dla rozdania onych żądającym.

Art. 8. Deklaracyje sporządzone i podpisane nie przez autora, umocowanego lub właściciela, powinny, bądź na sobie, bądź na oddzielnym dodanym arkuszu, mieć upoważnienie formalne wystawienia dzieła lub dzieł, wydane przez autora, umocowanego lub właściciela.

Art. 9. Wszyscy wystawcy lub ich umocowani, którzy w miesiącu Maju 1882 roku nadeślą Deklaracyję zupełną i dobrze sporządzoną, otrzymają na każde dzieło, lub grono dzieł, dwie karty. Jedna z tych kart powinna być nalepiona wewnątrz skrzyni, druga zaś przymocowana zewnątrz na wieku. Ten warunek zachować należy aby otrzymać zmniejszenie odpowiednie kosztów przesyłki drogą żelazną. Jeżeliby w jednej skrzyni znajdowały się dzieła kilku

artystów, należy zarówno wewnątrz jak zewnątrz przymocować tyleż odpowiednich kart.

Art. 10. Jeżeli dzieło jest do sprzedania, cena powinna być wypisana *literami* albo na karcie wysłanej w Maju 1882 r. (patrz art 7) albo na ośm dni przed otwarciem wystawy, a to pod adresem Sekretarijatu komitetu wykonawczego.

TYTUŁ III.

O przesyłce, przyjęciu i umieszczeniu dzieł sztuki.

Art 11. Koszta przesyłki, tam i napowrót, ponoszą wystawcy. Komitet wykonawczy przyjmuje odpowiedzialność za dzieła od chwili złożenia onych w pałacu wystawy, aż do chwili odbioru onych z pałacu. (jak w art. 14).

Art. 12. Przyjmowanie dzieł trwać będzie od 1 do 15 Października 1882. Komisyja przyjmująca składa się z 24 członków wybranych przez wystawców włoskich, której przewodniczyć będzie prezydujący w Komitecie wykonawczym. Panowie syndycy miast: Turinu, Medijolanu, Wenecyi, Bolonji, Florencyi, Rzymu, Neapolu i Palermo zbiorą głosy artystów wystawców prowincyi, których te miasta są stolicami, aby uskutecznić wybór trzech osób, malarza, rzeźbiarza i budowniczego, majacych wejść w skład przerzeczonej komisyi, i zapewnią się że wybrani przyjąwszy mandat będą mogli przebywać w stolicy przez cały czas przyjmowania i umieszczenia dzieł sztuki; albowiem komissyja w ten sposób utworzona stanowić będzie wraz z Komitetem wykonawczym reprezentacyję, której obowiązkiem ma być umieszczanie dzieł sztuki w salach pałacu wystawy.

Artyści włoscy, mieszkający za granicą, przyjmą udział w głosowaniu Rzymskiem, przesyłając syndykowi tego miasta nazwiska trzech osób przez siebie wybranych.

Przedstawiciele artystów zagranicznych, należeć będą do Komisyi przyjęcia i umieszczenia dzieł. Jeżeli liczba wystawców danego narodu dojdzie do pięciu, to ci będą mieli prawo mieć swego przedstawiciela w przerzeczonej komissyi. W takim razie powołanie przedstawiciela będzie dokonane przez Instytucyą artystyczną narodu do którego należą wystawcy, mięszczącą się w Rzymie a w braku instytucyi odpowiedniej w ambasadzie lub poselstwie.

Art. 13. W połowie czasu trwania wystawy, sale zamknięte zostaną na dwa lub trzy dni, aby w pomieszczeniu dzieł, komisyja miała czas poczynić zmiany jakie uzna za pożyteczne.

Art. 14. W akcie którym wystawca lub jego umocowany składa w pałacu wystawy sprawdzony będzie stan dzieła i wydany kwit (z księgi sznurowej) z deklaracyjami i zastrzeżeniami, które będą uznane za

właściwe. Dzieła oddane i przyjęte niemogą być odebrane przed końcem wystawy, ale muszą być odebrane w trzydzieści dni po jej zamknięciu; po którym to terminie Komitet nieodpowiada za ich całość.

Art. 15. Komitet wykonawczy dołoży wszelkich starań aby dzieła sztuki nieuległy uszkodzeniu, aby bądź wystawcom, bądź ich zastępcom niedać powodu do reklamacyi, czyni się odpowiedzialnym za wszelkie przypadkowe lub losowe szkody i straty, z czynności jego wypływające.

Art. 16. Sekretarz wystawy, na żądanie autora, może się zająć sprzedażą dzieła, sprzedaż atoli dokonana za pośrednictwem sekretaryjatu niestraci swego znaczenia z powodu innych umów, chyba że te będą piśmienne i z terminem określonym.

Art. 17. Dzieła sztuki wystawione nie mogą być reprodukowane bez uprzedniego pismiennego pozwolenia wystawcy lub autora, jako też bez pozwolenia Komitetu wykonawczego.

TYTUŁ IV.

O zarządzie dyrekcyi artystycznej wystawy.

Art. 18. Część administracyjna i rachunkowa Wystawy prowadzona będzie przez Zarząd miejski pod nadzorem Syndykatu i Rady miejskiej stosownie do odnośnych upoważnień.

Art. 19. Część artystyczna prowadzona i zarządzona będzie w zupełności przez *Komissyję Generalną* mianowaną przez Radę miejską, zwoływać zaś ją będzie i przewodniczyc jej syndyk.

Art. 20. *Komissyja Generalna* mianuje *Komitet wykonawczy* składający się z *ośmnastu* osób zasiadających w Rzymie, obowiązanych zająć się wszystkiem co się tycze przygotowania, urządzenia i zarządu głównego Wystawy, jakoteż bezpośredniego znoszenia się z Syndykiem.

Na wniosek Komitetu wykonawczego, Komissyja Generalna ustanowi *podkomitety* w liczbie jaką uzna za stosowną, a oprócz tego będzie mogła Radzie zaproponować inne osoby któreby zaprosić należało do składu komissyi generalnej.

Członkowie Komissyi generalnej, niebawiący w Rzymie oprócz obowiązku znajdowania się na posiedzeniach plenarnych, jeżeli będą w mieście obecni, maja szczególny obowiązek popierania Wystawy w miejscu w którem mieszkają.

Art. 21. Wnijście na Wystawę będzie płatne, sposób i warunki tej opłaty postanowi zarząd miasta.

TYTUŁ V.

Zjazd (kongres) artystyczny.

Art. 22. Zjazd (kongres) artystyczny składa się z dwóch działów:

Jeden zajmie się pytaniami technicznemi.

Drugi historyją sztuki.

Art. 23. Porządek, trwanie i udział w Zjeździe artystycznym, będą przedmiotem oddzielnych postanowień.

Art. 24. Komitet wykowawczy zachowuje też same obowiązki względem Zjazdu o jakich mowa w Art. 20.

TYTUŁ VI.

Postanowienia ogólne.

Art. 25. Wystawcy składający kartę i żądanie przyjęcia ich dzieł, temsamem przyjmują powyższe postanowienia i poddają się wszelkim rozporządzeniom wypływającym z ich wykonania.

Art. 26. Rozprawy Komissyi, Komitetu i Podkomitetu będą ważne skoro obecną będzie większość członków.

za Radę

Syndyk

Przewodniczący w Komissyi Generalnej

L. Pianciani.

Korespondencyja.

W sprawie konserwowania zabytków przeszłości.

Niszczenie pamiątek dawnego budownictwa rozsianych po kraju, praktykowane przy braku dozoru i opieki nad pamiątkami przeszłości, zniewala podpisanego odnieść się pismiennie do Redakcyi Szanownego Pisma zajmującego się przeszłością krajową, dla obmyślenia i wynalezienia przepisów i środków zaradczych ustanawiających pewien nadzór nad szczątkami dawnych budowli. — Odezwanie się podpisanego w jednem z pism warszawskich w roku 1880 o braku nadzoru przy odnawianiu kościołów w Warszawie, wywołało ustanowienie komisyi artystycznej czuwać mającej nad restauracyją kościołów Warszawy. Sądzę więc, że podniesienie przez Redakcyją Przeglądu Bibl.-Archeologicznego konieczności ustanowienia, czy to pojedynczych konserwatorów czuwać mających nad daną częścią kraju; czy to komitetów filjalnych prowincyjonalnych zależnych od komitetu warszawskiego, którym i to komitetom po

otrzymaniu zezwolenia władzy, powierzono by pieczę nad spisaniem pomników naszego dawnego budownictwa następnie powierzając takowym dozór przy prowadzeniu wszelkich robót konserwacyjnych lub restauracyjnych. Zebranie i spisanie istniejących pomników budownictwa (rozumieć należy: kościoły, dzwony, zamki, kaplice, krzyże przydrożne wyróżniające się niezwykłością kształtu, kapliczki, domki miejskie, i stare synagogi) jest rzeczą niecierpiącą zwłoki. Wiemy jak za naszej pamięci, pomniki takie znikają, ustępując miejsca dla wznoszenia nowych budowli; nieumiejętnie prowadzone restauracyje zawierając cechy i charakter budowli przynoszą nieobliczone szkody — Technicy praktykujący po prowincyi, wezwani przez Redakcyją Przeglądu, o ile znam Ich, chętnie pospieszą z nadesłaniem spisu ważniejszych budowli istniejących w obrębie ich działalności.

Komunikując Redakcyi wyżej podane pobożne życzenia zostaję etc.

Z. Kiślański.

Warszawa 20 Marca 1882 r.

Sprawę konserwatorstwa zabytków przeszłości uważamy zawsze za bardzo ważną i potrzebującą umiejętnego rozwiązania. Z tej też wychodząc zasady, poświęciliśmy jej naczelne miejsce w pierwszym numerze naszego pisma za r. 1881. Następnie w tymże roku w Nr. 18 i 19 zamieściliśmy głos p. Zwolińskiego, poświęcony również kwestyi konserwatorskiej. W obudwu tych pracach, do których odsyłamy czytelników, poruszono potrzebą umiejętnej konserwacyi zabytków przeszłości i jednocześnie podano różne rady i wskazówki celem wprowadzenia w życie konserwatorskich instytucyj w kraju naszym.

Jakkolwiek nasze prace zainteresowały obywateli dbających o dobro kraju, jakkolwiek zyskały poparcie w codziennej i tygodniowej prasie warszawskiej; — przecież niewywołały instytucyi konserwatorskiej na której nam tak zależy. List p. Z. Kiślańskiego prowadzi dalej projekt przez nas rzucony,— z przyjemnością więc dajemy mu miejsce w naszem piśmie. Jego pomysł, aby architekci polscy nadsyłali nam sprawozdania o różnych pomnikach przeszłości — godzien poklasku, odpowiada on w zupełności programowi Przeglądu. — Chodzi tylko o to, aby się znaleźli tacy obywatele i architekci którzyby nadsyłali nam swoje spostrzeżenia, — a pismo nasze zawsze będzie dla nich otwarte.

Przyp. Redakcyi.

KRONIKA.

— Ruch biblijograficzny zaczyna się u nas powiększać; dowodem tego są choćby *Wiadomości biblijograficzne* wychodzące teraz w Warszawie. Wydawcą ich jest Teodor Paprocki. Pierwsze dwa numery jakie mamy pod ręką przedstawiają się dobrze. Być może, iż pod względem rozdziału biblijografii prasy dałoby się niejedno zarzucić temu wydawnictwu, ale to sprawa, która się z łatwością da usunąć w dalszych numerach pisma. Czy nie byłoby dobrze w biblijografii korespondencyi zaznaczać przy każdej główną ich treść? Niewidziemy także uzasadnienia dla rubryki „życie współczesne“ jak skoro podane w niej są artykuły, które pod względem treści mają miejsce w poprzednich rubrykach. Wady tego rodzaju, które pochodzą zapewne z trudności zadania, mamy nadzieję znikną z chwilą ustalenia się pisma, czego mu życzymy mocno.

— *Tygodnik Illustrowany* wprowadził bardzo ciekawą rubrykę. Jest to rodzaj katalogu naukowego dzieł nowych. O każdem dziele podaje on treściwą notatkę naukową, która może być doskonałą informacyją dla czytelników wszelkiego rodzaju. Sprawozdania te pisane bez wygórowanych pretensyi a z wielką znajomością rzeczy—są cennym nabytkiem prasy bieżącej.

— Niespełna minie trzy ćwierci roku, jak się skończyła warszawska wystawa starożytności. Rezultatem tej wystawy, jak to już dawniej pisaliśmy na tem miejscu, między innemi ma być album fotograficzne zdejmowane z istniejących obrazów ekspozycyi. P. Eger przedsiębiorca Albumu do tej pory nietylko nie wywiązuje się z obowiązania, ale pewno i nie myśli o tem. Nie wiemy, czemu to przypisać, tem bardziej, że zaliczki na Album pobrane zostały, a p. Krajewski fotografista warszawski wszystkie fotografije ma już dawno gotowe. Czyż ta sprawa ma być pogrzebaną? Nieprzypuszczamy, aby komitet wystawy dopuścił do tego — więc słowa powyższe zasyłamy pod jego adresem, jako życzliwą interpelacyją.

— Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznanin wydało swoim nakładem książeczkę p. t.: *Galeryja obrazów malarzy polskich znajdujących się w muzeum imienia Mielżyńskich.* Obok więc katalogów muzeum i galeryi imienia Ossolińskich we Lwowie, pojawia się ważniejszy inwentarz bogactwa narodowego. Zbiór wszystkich dzieł artystycznych Tow. P. Nauk liczy około 12,000 obrazów z których 10,000 pochodzi z daru ś. p. Dr. Seweryna Mielżyńskiego. Mielżyński nabył galeryją po śp. bar. E. Rastawieckim i tę również włączył w poczet darów dla Tow. Prz. nauk w Poznaniu. Katalog ów poświęcony tym zbiorom.

— W *Tygodniku Illustrowanym* ze Stycznia i Lutego roku bieżącego, znajdujemy ciekawy przyczynek do bijografii Syrokomli ułożony przez Stanisława Tomkiewicza na zasadzie listów poety, które przez ręce śp. Władysława Kucewicza, Stanisława Moniuszka i żyjącego Tadeusza Włoszka prof. gim. w Warszawie, dostały się do gabin. archeolog. w Krakowie r. 1873 (N 315—318). Tamże w N 316 mamy portret rytownika Hondiusa († po r. 1652) głośnego w naszej ikonografii i mapografii oraz medal pamiątkowy bity na uroczystość stuletniego obchodu istnienia kościoła ewang.-augsb. W N 317 rozpoczyna się w tym roku z widokiem Szląskiego Zamku Bolec (Bolzenschloss) szereg wizerunków ze starożytności architektonicznych Szlązkich i tak zaraz potem mamy (N 318) ruiny zamku Swinka (Szweinhaus) ze względu na nazwisko i herb dziedziców nieobojętne i dla Wielkopolskich Świnków. Szlązk bowiem niejednym wychodźcą zasilił sąsiednie kraje. Mówiąc nawiasem, objaśniający ryciny zamku Świnka krytykuje legendę Świnków heraldyczną uwagą, że herby stały się dziedzicznymi „dopiero od wojen krzyżowych." Chronologija to niedość pewna bo jeszcze Wacław Potocki w Poczcie herbów wspomina o zwyczaju heraldycznym, mocą którego co trzy pokolenia wypadało herb zmieniać.

Do bardzo dobrych pomysłów należy upamiętnianie archeologicznych zabytków różnych naszego miasta jak to ma miejsce w N 319 z godłami kamienic starej Warszawy coraz częściej niszczonemi przez barbarzyńską rękę odnawiaczy i w N 317 z kołatkami od bram i furt tychże kamienic, które stanowią cenne dowody naszego ślusarstwa artystycznego z wieków średnich.

— W *Niwie* z 1 Marca (N 173) bardzo nauczający jest artykuł p. K. Jarochowskiego p. t.: „Polityka króla Jana III" osnuty na „Archiwum spraw zagranicznych francuskich do dziejów Jana III" (1677—1679), opracowanem przez dr. K. Waliszewskiego, a stanowiącem V tom Aktów historycznych do objaśnienia rzeczy polskich służących. Przy sposobności zwracamy uwagę na błąd, jaki wkradł się w cenny operat znakomitego monografisty epoki Sasów. Chodzi mianowicie o to, że p. K. Jarochowski wolałby (st. 361) aby wzmianka o biskupie *de Lucanie* w korespondencyi niedokładnie odczytanej Bethune'a niebyła wywołała przypuszczenia (w drze Waliszewskim) że to o biskupstwie *łuckim* mowa. Korespondencyja Bethune'a ma mieć na myśli biskupa *de Luceorie* biskupa *Luceoryjskiego in partibus infidelium* „godność duchowną, która dostawała się licznemu szeregowi biskupów polskich przez cały XVII i pierwszą połowę XVIII wieku. Drobiazg to przecież."

Niemając dokumentu odnośnego pod ręką, niedecydujemy czy *Lucanie* nie jest omyłką za *Laconie*, co odpowiadałoby tytułowi lacedemońskich, służącemu często sufraganom biskupów płockich. Za to wykład Luceorie nie przez łucki, lecz przez luceoryjski in p. inf. uważamy chyba za grubą pomyłkę zecera i korektora. Rozpatrując się choćby w Vol. legum spotykamy tam już w wieku XV i XVI 1499 Jana biskupa luceorensis (Vol. leg. I str. 129) 1529 Pawła biskupa luceorensis (Vol. leg. ed Ohr. I str. 244). Jerzy takimże jest 1547 (str. 288). Wszyscy są podawani w najbliższem sąsiedztwie wileńskich

biskupów, z czém zgodnie i bulla 1501 (Tejner *Mon. Pol.* I str. 295 Nr. 319) mówi o rusinach i innej wiary ludziach w księztwie Litewskiem, a do tegoż księztwa zalicza dyjecezyje Wileńską, Kijowską *Luceorensis* i Miednicką. Widać ztąd, że Luceoria owa nie jest właściwa terra infidelium jak Lacedemon lub Laodyceja (krakowskim dawana sufraganom) lecz jakaś ziemia rusko-litewska. Istotnie też Łuck („Luczka" 1407 r. *Akt. Grodz. Ziem.* IV str. 30) zaliczany zrazu do dyjecezyi Włodzimierskiej, wziął górę nad swą głową biskupią, i został stolicą dyjecezyi, która już w kronikach humanistów naszych stroi się w szatę łacińską Luceoria. W nowowyszłym XI tomie *Źródeł dziejowych* (Adol. Pawińskiego) mamy na str. 110 wyrażenie ep-us luceorensis w Metrykach już przełożone 1580 na bp łucki.

— *Kłosy* w N N. 870 i 871 pomieściły wizerunek i opis w części z Wejnerta *Starożytności warszawskich* statuy Matki Boskiej, która stoi na Krakowskiem Przedmieściu przeniesiona nieco dalej ku Zamkowi z dawnego miejsca przed kamienicą Wasilewskiego (Malcza). A. Pług projektuje, by gwoli zbliżającej się rocznicy odsieczy Wiednia, której wspomnieniu wedle napisów statua jest poświęconą, przynajmniej epigrafy naprawić, i umieściwszy włoskie oba na jednym boku, na czwartym położyć polski. Zdaje nam się, że *poprawienie* byłoby rzeczą stosowną, ale zmiany, nawet w przeniesieniu epigrafów, mniej właściwe, z wielu a wielu względów! Gdy obecne pokolenie w ogóle mniej dbałe jest na tego rodzaju zabytki.... zbyt zaśniedziałe, zbyt zacofane, to z pewnością nic mu nieprzyjdzie z napisów zrozumiałych... bo ich czytać niebędzie. Mogłaby za to zjawić się ewentualność, że statua z pamiątki wojenno-epidemicznej stałaby się rażącym pomnikiem... poliglotyzmu.

— **Ciekawa książka.** Ks. kanonik Polkowski pisze do „Dziennika Poznańskiego" co następuje:

„W ostatnim numerze „Dziennika Poznańskiego" (36) podano wzmiankę o opisie Syberyi z przed 170 laty, przedrukowanym w „Gazecie Polskiej" „z nieznanej książki," wydanej w Wilnie r. 1754. Przedruku umieszczonego w „Gazecie Polskiej" nie znam, książkę jednakże mam w biblijoteczce mojej i dla tego najchętniej posyłam opis tego ciekawego druku polskiego. — Tytuł książki taki:

Dokument osobliwego miłosierdzia Boskiego cudownie z kalwińskiej sekty pewnego sługę y Chwalcę swego do kościoła Chrystusowego pociągający z wykładem niektórych kontrowersyi zachodzących między nauką kościoła powszechnego katolickiego a podaniem wymyślonem rozumem ludzkim luterskiej, kalwińskiej, greckiey y innych w tey księdze wyrażonych y namienionych sekt y z wspomnieniem o mniey znanych Moskiewskiego państwa krainach w pogańskich błędach ieszcze zostaiących dla duchownego pożytku ludzi w różnych sektach od jedności powszechnego kościoła odpadłych, częścią z niewiadomości żyjących z druku pierwszy raz wychodzący w Wilnie w drukarni XX. Franciszkanów 1754.

In 4-to kart nieliczb. 6 i str. 393.

W dedykacyi dzieła Ignacemu Komorowskiemu, Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, z podpisem autora Ludwika Bończa Sienickiego, wspomina o oso-

bach niektórych domu Komorowskiego, jako to o Krzysztofie, kasztelanie oświecimskim, który pod interregnum 1566 znaczne wojsko swoim sumptem uzbroił, o Piotrze Aleksandrze i Janie braciach prymasa, dobrze zasłużonych ojczyznie. Potem następuje przemowa do czytelnika. W pierwszym rozdziale, „który wyraża Autora tey księgi jego urodzenie. Rodziców wychowanie w kalwińskiej sekcie, upór przy teyże sekcie y dziwne oświecenie a cudowne pociągnienie do jedności kościoła Chrystusowego.“ Autor urodził się w roku 1677 z ojca Pawła, zrodzonego z Żółkiewskiej, podkomorzanki chełmskiej, z matki Konstancyi Stankarówny z książąt mancheimskich. W czasie wojny szwedzkiej wraz z bratem swoim Krysztofem, miecznikiem i jenerałem artyleryi, dostaje się do niewoli. Dwa lata w ciężkich okowach więzieni w monasterze Spasa w Moskwie, zesłani potem byli na Sybir, najprzód do Tobolska a potem aż do Jakucka...“

W końcu listu Ks. Polkowski mówi o tem dziele: „Że należeć musi do książek bardzo rzadkich, to pokazuje się ztąd, iż cała znana literatura polska o Syberyi — o książce tej żadnej nie czyni wzmianki. Dotychczas bowiem wiedzieliśmy o tej krainie to tylko, że w wieku XIX z rozkazu Papieża Innocentego IV-go dwaj polacy Jan de Plano Carpino i Benedykt Franciszkanie wysłani na misyje, pierwsi dotarli do Syberyi i o tym dzikim kraju pierwsi zdali relacyje Ojcu Św. Relacyją ich podróży wydrukował Wiszniewski w 2-m tomie swej „Historyi literatury.“

Bielowski August a za nim i inni powtarzali, iż pierwszy z więźniów Polaków piśmienną podał wiadomość ks. Załuski, zawieziony do Kaługi r. 1767. Po nim Chojecki, konfederat Barski, którego pamiętniki z sybirskiej niewoli wyszły w Warszawie r. 1789.

Następne pamiętniki Beniowskiego, Kopcia, Ortyńskiego, Piotrowskiego, ks. Ciecierskiego, Niemojowskiego Ludwika i Migurskiego wyszły już za naszych czasów. Faktycznie więc niewiedziano o najdawniejszym opisie sybirskiej ziemi przez Sienieckiego opisanej — o której my krótką tu dajemy wiadomość na czasie.“

Redaktor i Wydawca ***Cezary Wilanowski.***

Дозволено Цензурою, 26 Марта 1882 г. — Druk E. Skiwskiego. Chmielna, 20.

OD ADMINISTRACYI.

Wszystkich Czytelników którzy odbebrali N. **25** i **26** (**1**, **2**) *Przeglądu Biblijograficzno-Archeologicznego* i zatrzymali takowe u siebie, uważamy za stałych prenumeratorów na rok 1882 i na tej podstawie prosimy Ich o odnowienie przedpłaty.

Posiadamy jeszcze w zapasie kompletne roczniki Przeglądu Biblijograficzno-Archeologicznego, które wyłącznie dla nowych prenumeratorów, wnoszących przedpłatę wprost do Redakcyi, odstępujemy: w Warszawie po rs. **9**, z przesyłką pocztową rs. **10**. Dla nieprenumeratorów, w Warszawie rs. **10** z przesyłką pocztową rs. **12**.

Prenumeratę jako też wszelką korespondencyję, prosimy przesyłać pod adresem Redakcyi albo na imię **Cezarego Wilanowskiego**, ulica **Bracka** N. **7**.